

0240 / 2011-5

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIwersYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2011

ISSN 0551-5343



9 770551 534118

05

5

(684)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk (sekretarz redakcji),
prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca), prof. dr hab. Jan Basara,
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk, prof. dr hab. Stanisław Dubisz,
prof. dr hab. Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler,
prof. dr hab. Włodzimierz Gruszczyński, prof. dr hab. Andrzej Markowski,
prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta, prof. dr hab. Elżbieta Sękowska,
prof. dr hab. Teresa Skubalanka

Recenzent

dr hab. Dorota Zdunkiewicz-Jedynak

Redaktor

Anna Stankiewicz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Elżbieta Michniewicz

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2011

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 7,15. Ark. druk. 7,50. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Nokpol, Kobyłka

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>

W ZESZYCIE

- Rozwój języka naukowego wiąże się z ewolucją dziedzin i dyscyplin nauki. Polski język naukowy powstał w trzech etapach: 1) do połowy XVIII w., 2) do 1918 r., 3) w XX i XXI w. Dziś prezentują go warianty dotyczące nauk matematycznych, technicznych, przyrodniczych, medycznych, humanistycznych, społecznych.

- Solecyzmy i palindromy to swoiste formy kreacji językowej. Występowanie solecyzmów w palindromach może dawać efekty estetyczne, ale także prowadzić do różnorodnych deformacji przy jednoczesnym braku logicznej spójności. Problemy ich klasyfikacji i oceny nie znajdują dotąd jednoznacznych rozstrzygnięć.

- *Specjalność* i *specjalizacja* to niewątpliwie terminy określające formy studiów w polskim szkolnictwie wyższym. Mimo powszechnego stosowania nie zostały one dotąd zdefiniowane w aktach prawnych, a ich użycia wskazują na to, że interpretacja ich znaczeń bywa różna w zależności od autora wypowiedzi.

- Leksemy *adopcja*, *adoptować*, *zaadoptować* są ustabilizowane w polszczyźnie. Zakres ich łączliwości leksykalnej dotąd dotyczył istot ludzkich (dzieci). Współcześnie ten zakres się rozszerza prawdopodobnie pod wpływem języka angielskiego, co prowadzi do neosemantyzacji i stanowi problem poprawnościowy.

- *Oko* należy do leksemów o bardzo dużej frekwencji. Towarzyszą jej liczne kolokacje w języku poetyckim. Mają one charakter zindywidualizowany i – zapewne dlatego – przeważnie są pomijane w praktyce leksykograficznej, co powoduje określone konsekwencje w praktyce glottodydaktycznej.

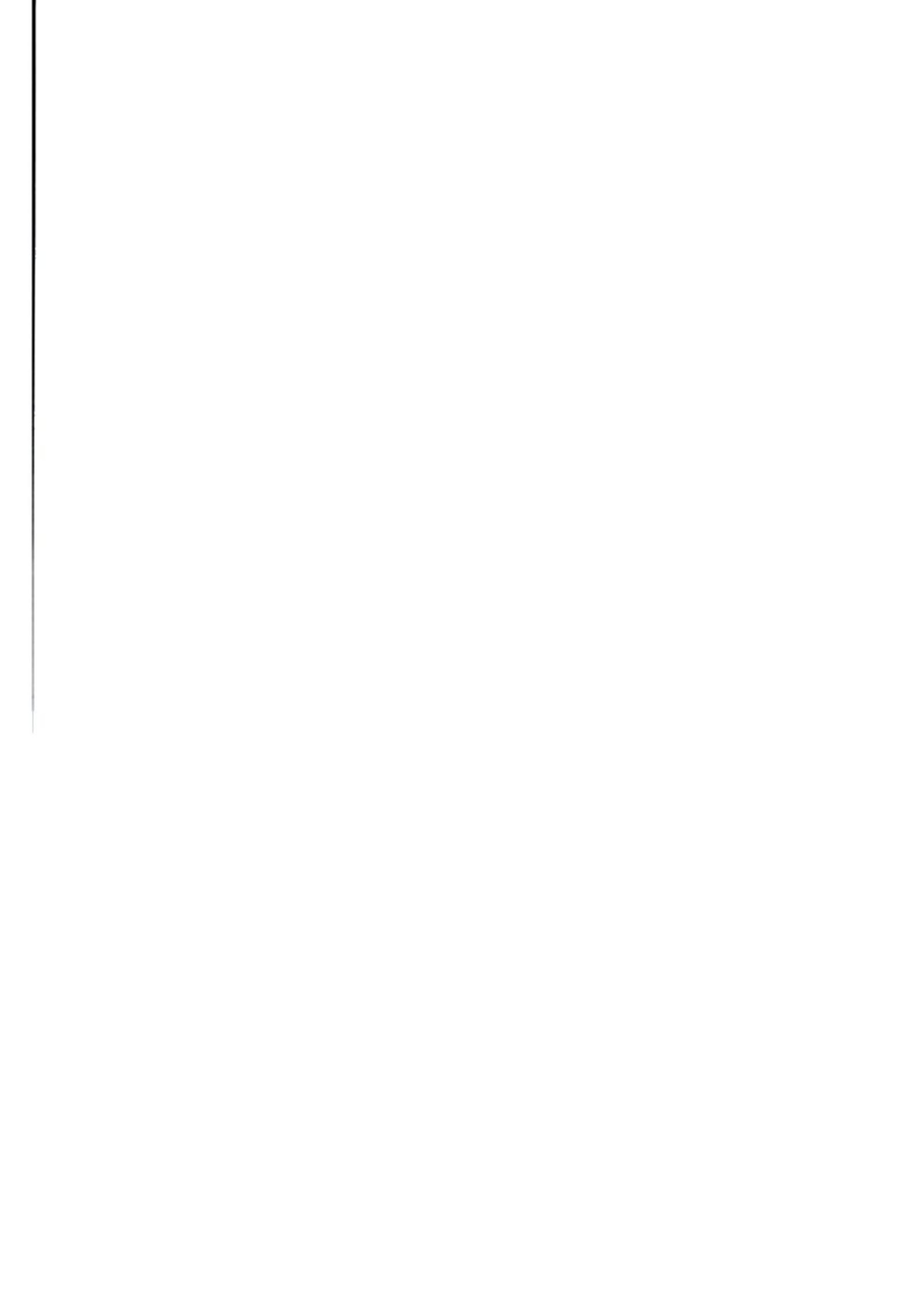
- Slogan stanowi stały składnik tekstów reklamowych. W reklamach motoryzacyjnych eksponowana jest przede wszystkim ich funkcja poetycka i impresyjna. Klasyfikację sloganów w tego typu tekstach reklamowych można przeprowadzić na podstawie użytych w nich środków stylistycznych i językowych.

Język (styl) naukowy – kreacja językowa – solecyzm – palindrom – terminologia – łączliwość leksykalna – neosemantyzacja – leksyka poetycka – slogan – język reklamy



0240

Red.



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Stanisław Dubisz: Rozwój polskiego języka naukowego – uwagi porządkujące</i>	5
<i>Iwona Wowro: „Dała tam raz armata ład”, a „Ta kawa ma wakat”. O solecyzmach w palindromach</i>	21
<i>Elżbieta Awramiuk: Specjalność i specjalizacja w szkolnictwie wyższym – prawodawstwo a uzus</i>	44
<i>Krystyna Bojałkowska: Adoptowałem psa – o nowych użyciach leksemów adopcja, adoptować, zaadoptować we współczesnej polszczyźnie</i>	54
<i>Swietłana Gaś: Kolokacje poetyckie z rzeczownikiem oko.....</i>	72
<i>Yordanka Ilieva-Cygan: Próba charakterystyki języka motoryzacyjnych reklam prasowych.....</i>	78

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Ewa Rudnicka: Niby nie ma, a jest, czyli kadr z rzeczywistości kultury korporacyjnej</i>	88
---	----

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Andrzej Bańkowski: Komentarz konieczny do tekstu M. Jakubowicz pt. Z warsztatu badań etymologicznych – od Pokornego do Borysia („Poradnik Językowy” 2010, z. 7, s. 38–49).....</i>	94
---	----

RECENZJE

<i>Aleksandra Cios-Goldsztajn: Grzegorz Ożdżyński, Leksykalne wykładniki istotności i wartościowania w dyskursie szkolnym, Kraków 2009.....</i>	100
<i>Jowita Latko: Anna Dunin-Dudkowska, Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi, Lublin 2010</i>	103

BIOGRAMY I WSPOMNIENIA

<i>Bożena Ostromecka-Frączak: Nestorka polonistyki słoweńskiej – Rozka Štefan (1913–2011)</i>	106
---	-----

CONTENTS

ARTICLES AND DISSERTATIONS

<i>Stanisław Dubisz</i> : The development of the Polish language of science – remarks for the sake of order	5
<i>Iwona Wowro</i> : „Dała tam raz armata ład”, and „Ta kawa ma wakat”. On solecisms in palindromes	21
<i>Elżbieta Awramiuk</i> : <i>Specjalność</i> [speciality] and <i>specjalizacja</i> [specialisation] in higher education – legislation versus usage.....	44
<i>Krystyna Bojałkowska</i> : <i>Adoptowałem psa</i> [I adopted a dog] – on new uses of the lexemes <i>adopcja</i> , <i>adoptować</i> , <i>zaadoptować</i> [adoption, to adopt] in the contemporary Polish language	54
<i>Swietłana Gaś</i> : Poetic collocations with the noun <i>oko</i> [eye]	72
<i>Yordanka Ilieva-Cygan</i> : An attempt to characterise the language of automotive press advertisements.....	78

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Ewa Rudnicka</i> : It seems not but still, or a snapshot of the corporate culture reality	88
--	----

REPORTS, NOTICES, POLEMICS

<i>Andrzej Bańkowski</i> : A necessary comment on the text by M. Jakubowicz titled <i>Z warsztatu badań etymologicznych – od Pokornego do Borysia</i> („Poradnik Językowy” 2010, issue 7, pp. 38–49).....	94
---	----

REVIEWS

<i>Aleksandra Cios-Goldsztajn</i> : Grzegorz Ożdżyński, <i>Leksykalne wykładniki istotności i wartościowania w dyskursie szkolnym</i> , Kraków 2009.....	100
<i>Jowita Latko</i> : Anna Dunin-Dudkowska, <i>Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi</i> , Lublin 2010	103

BIOGRAPHICAL ENTRIES AND MEMOIRS

<i>Bożena Ostromecka-Frączak</i> : A distinguished scholar of the older generation in Slovenian Polish studies – Rozka Štefan (1913–2011)	106
---	-----

Stanisław Dubisz
(Uniwersytet Warszawski)

ROZWÓJ POLSKIEGO JĘZYKA NAUKOWEGO – UWAGI PORZĄDKUJĄCE

*Naukowiec zdradza zwykłą mowę ludzką
na rzecz języka naukowego, ale tym także
nie włada – to język włada nim, nie on językiem.*

(Witold Gombrowicz)

1

Używając określenia *język naukowy*, mam na myśli odmianę komunikacyjno-stylową polszczyzny, ukształtowaną w wyniku historycznych procesów standaryzacji i realizowaną w tekstach służących komunikacji naukowej (por. Dubisz 2004). Jest to historycznie zmienny zespół systemowych i niesystemowych środków językowych, występujących w publicznych i idiolektalnych komunikatach o tematyce scjentystycznej, charakteryzujących się – w wyniku dokonywanych wyborów – określonym kształtem oraz hierarchią funkcji w płaszczyźnie systemu językowego i jego konkretyzacji (por. Wilkoń 2000: 13).

W swych dziejach polszczyzna rozwijała się w wyodrębniających się cywilizacyjnie bytach wspólnoty komunikacyjnej i w powiązaniu z dziejami tej wspólnoty. Mamy zatem tu do czynienia z różnymi zakresami i odmianami przedmiotowymi dyskursu publicznego. Jednym z nich jest dyskurs naukowy, dzięki któremu konstytuuje się język naukowy, a w odniesieniu do wczesnych stadiów rozwoju polszczyzny należy tu mówić o dyskursie cywilizacyjnym (por. Dubisz 2009: 26–31). Ewoluuje on pod wpływem zespołu czynników zewnętrznojęzykowych o charakterze społeczno-politycznym, kulturalno-oświatowym i gospodarczo-ekonomicznym (por. Klemensiewicz 1974: 216–250). Szczególnie ważne w wypadku tego zakresu dyskursu publicznego są czynniki związane z przekształcaniem się kultury wysokiej (intelektualnej), wyodrębnianiem się obszarów nauki i techniki, formowaniem się podstaw ekonomicznych wspólnoty komunikacyjnej.

Historia kształtowania się polskiego publicznego dyskursu i języka naukowego zawiera się w trzech podstawowych etapach:

1) do połowy XVIII w. (czyli do rozkwitu kultury Oświecenia), kiedy to pojawiały się przede wszystkim izolowane terminy poszczególnych obszarów nauk lub wstępne mikropola terminologiczne;

2) do odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 r., kiedy powstają już zorganizowane systemy terminologiczne, będące podstawą języka naukowego różnych dziedzin i umożliwiające *sensu stricto* dyskurs naukowy;

3) w XX i XXI w., kiedy zachodzą już zmiany w systemach terminologicznych poszczególnych dziedzin nauki, umożliwiające powstawanie kolejnych języków wyodrębniających się dyscyplin naukowych oraz pojedynczych nauk, spowodowane ich intensywnym rozwojem (por. Gajda 1990a: 60–66).

Cywilizacyjne potrzeby społeczne determinują rozwój wiedzy (nauki i techniki), która z kolei wpływa na język. Przykładowo można to zauważyć w sferze techniki – „[...] jej wpływ na ewolucję języka jest [...] pośredni, stanowi ona bowiem początkowe ogniwo w łańcuchu procesów: postęp techniczny → zmiany w przemyśle → zmiany w strukturze społecznej → zmiany językowe. Ale istnieje także wpływ bezpośredni, wielkiej doniosłości, a łączący się w działaniu z poprzednim i wywołujący podobne skutki. To wpływ wynalazków technicznych na zasięg, zagęszczenie i jakość komunikacji językowej” (Bajerowa 1971: 21).

Wpływ publicznego dyskursu w zakresie nauki i techniki na rozwój języka, w tym – w szczególności – na rozwój języka naukowego, jest czworaki. Polega on na:

1) wzbogacaniu zasobów słownictwa, terminologii – por. np. *aeronauczka, depesza, harmonika, obiektuw, technologia*;

2) poszerzaniu zakresu reprodukcji określonych typów słowotwórczych w procesach nominacyjnych – por. np. *narzędziarnia, olejarnia, potażarnia, szlifiernia; fizyka, mechanika, technika; abecadłowu, biodrowu, papierowu; bibliograficzny, genetyczny, metodologiczny*;

3) przyśpieszaniu adaptacji zapożyczeń leksykalnych, wspomagających procesy nominacyjne – por. np. *automat, barometr, mikroskop, obiektuw, teleskop* ← łac. *automatum, barometrum, microscopium, obiectivum, telescopium*;

4) wywoływaniu zmian znaczeniowych wyrazów z języka ogólnego i kształtowaniu w wyniku tychże nowych terminów – por. np. *chodnik, pierścień, przewodnik, spust, trójnóg*.

2

Dzieje naukowej interpretacji świata sięgają IV tysiąclecia p.n.e. i państwa Sumerów w Mezopotamii, które jest uznawane za początek cywilizacji zachodniej, jednakże istotny – z naszego punktu widzenia – rozwój nauk przynosi dopiero I w. p.n.e. i antyczna kultura inte-

lektualna świata helleńskiego. Już wówczas zaznacza się zasadniczy do dziś podział na nauki humanistyczne i ścisłe, w obrębie których wydzielają się nauki matematyczne i przyrodnicze (por. Dubisz 2010: 14–16). Z najważniejszych można tu przykładowo wymienić takie fakty, jak: sformułowanie pierwszych twierdzeń ogólnych w matematyce i próbę wyjaśnienia zjawisk naturalnych przez przemiany jednej substancji (Tales z Miletu), początki historiografii (Herodot, Tukidydes), początki medycyny (Hipokrates), atomistyczna teoria budowy materii (Demokryt z Abdery), pierwszy system klasyfikacji nauk – logika, metodologia, retoryka, filologia, filozofia, nauka o państwie i społeczeństwie (Arystoteles), pierwszy system geometrii (Euklides), wprowadzenie metod matematycznych do fizyki (Archimedes). W świecie helleńskim językiem nauki była greka jako ten kod, który służył komunikacji społeczeństw cywilizowanych, jako interkod, języki i społeczności pozostałe zasługiwały bowiem na miano barbarzyńskich.

Tendencja ta znajduje kontynuację w okresie dominacji imperium rzymskiego oraz po jego upadku w średniowieczu, jednakże pozycję języka greckiego zajmuje uniwersalna łacina – „Na gruncie gramatyki łacińskiej *plusquamperfectum* – czas zaprzeszły – służy do wyrażania wypadków poprzedzających inne wydarzenia z przeszłości. W historii kultury europejskiej podobną funkcję pełni antyczne dziedzictwo Rzymu, które, wraz z wpisana w nie chrześcijańską wizją człowieka, stanowi podwaliny cywilizacji Zachodu” (Mikołajczak 1998: 5). W dziejach nauki średniowiecze nie zapisało się szczególnie licznymi osiągnięciami, jednakże trzeba podkreślić, że właśnie wówczas rozpoczyna się jej instytucjonalizacja, ponieważ powstają pierwsze uniwersytety – w Bolonii (1088), Paryżu (1136), Oksfordzie (1170), Cambridge (1208–1209), Padwie (1222) – będące wspólnotami naukowymi (łac. *universitas magistrorum et scholarum*), powołanymi do nauczania i prowadzenia badań naukowych. Podstawowe obszary wiedzy, które były w nich uprawiane, to tzw. sztuki wyzwolone (łac. *artes liberales*): gramatyka, retoryka, dialektyka, arytmetyka, geometria, muzyka, astronomia, a ponadto – stojące wyżej w hierarchii – prawo (świeckie i kanoniczne), medycyna oraz teologia. Powstałe w średniowieczu uniwersytety były więc już instytucjami uprawiającymi szeroki zakres nauk humanistycznych i ścisłych. To właśnie z tych środowisk uniwersyteckich wywodzili się najwybitniejsi średniowieczni twórcy teorii filozoficzno-teologicznych: William Ockham, Jan Duns Szkot, Piotr Hiszpan (por. Dubisz 2001: 25–26).

Nauka w nowym kształcie i schematach klasyfikacyjnych rozwija się wraz z dziejami nowożytnymi, tj. od XVI w. W tej fazie z ogólnych obszarów nauk wydzielają się ich dziedziny, a następnie dyscypliny naukowe o odrębnej już metodologii i zróżnicowanym języku naukowym. Dyferencjacja dziedzin nauki dokonuje się następująco:

1) XVII w. – ukształtowanie się nauk przyrodniczych w obrębie nauk ścisłych i ich oddzielenie się od nauk matematycznych;

2) XVIII w. – rozdział między wiedzą teoretyczną a stosowaną i wydzielenie się nauk technicznych;

3) wyodrębnienie się nauk humanistycznych, a wśród nich nauk społecznych, oraz ich wewnętrzna stratyfikacja (por. Gajda 1990b: 24 i in.).

Odmienność poszczególnych dyscyplin naukowych w ogólnych zarysach sprowadza się do odmienności przedmiotów badań, odmienności postępowania badawczego oraz odmienności języka opisu. Obrazują to zamieszczone poniżej krótkie fragmenty tekstów naukowych z zakresu nauk matematycznych (przykład 1.), przyrodniczych (przykład 2.), medycznych (przykład 3.), technicznych (przykład 4.), humanistycznych (przykład 5.), społecznych (przykład 6.).

Przykład 1.

Z powyższej definicji wynika, że jeśli para (x, y) należy do funkcji f , to następnik tej pary (czyli y) jest wyznaczony jednoznacznie. Oznaczamy go symbolem $f(x)$ i mówimy, że jest to wartość funkcji f w punkcie x . Samą funkcję $f \subset X \times Y$ zapisujemy też symbolicznie $f: X \rightarrow Y$ [...].

(Bogusław Bożek, *Wykład z analizy matematycznej* – http://wms.mat.agh.edu.pl/~bozek/Aut_Rob_Anal.pdf [dostęp: 25.02.2011])

Przykład 2.

Komórki organizmów żywych zawierają kilka rodzajów związków chemicznych o różnej strukturze i właściwościach. Zawartość tych związków może być różna u poszczególnych grup organizmów. Różnice te są widoczne nawet na poziomie gatunków, czy niższych taksonów. Największą masę w komórce stanowi woda, nawet do 90%.

(*Skład chemiczny komórek* – <http://pl.wikipedia.org/wiki/komórka> [dostęp: 25.02.2011])

Przykład 3.

Znieczulenie z użyciem małych przepływów. Jest to odmiana znieczulenia ogólnego wziewnego, które wykonywane jest z bardzo małym dopływem świeżych gazów. Przy swoich zaletach ekonomicznych i ekologicznych wymaga aparatu do znieczulenia i wyposażenia monitorującego o odpowiednim standardzie.

(Zdzisław Kruszyński, *Znieczulenie ogólne. Zatorowość płucna*, Warszawa 2007, s. 25)

Przykład 4.

Do pomiaru prędkości obrotowej silnika wykorzystuje się impulsy elektryczne z układu zapłonowego. Impulsy te są przetwarzane na prąd stały, proporcjonalny do ich częstotliwości. Prąd stały jest mierzony przez magnoelektryczny ustrój miernika. Częstotliwość impulsów zależy od rodzaju silnika, układu zapłonowego i prędkości obrotowej wału.

(*Tachometr dostawny do samochodów osobowych...* – www.tuning.jedrasik.pl/pliki/lumemlINSTR.pdf [dostęp: 25.02.2011])

Przykład 5.

Pogląd ten – że zadaniem nauk humanistycznych jest ustalanie typów idealnych – zaczęli głosić teraz nie tylko filozofowie, ale i uczeni-specjaliści. Nie wszyscy zresztą rozumieli „idealne typy” (i „istotę rzeczy”) w duchu Platona. Niektórzy

rozumieli je subiektywnie, konwencjonalistycznie, widzieli w nich konstrukcje umysłu.

(Władysław Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Warszawa 1978, t. III, s. 144)

Przykład 6.

Konstytucja, przyjmując priorytet praw człowieka, deklaruje, że o ile ustawa tego nie wyklucza lub nie ogranicza, wszystkie wolności i prawa, które przysługują na obszarze objętym władztwem Rzeczypospolitej obywatelowi polskiemu, służą każdemu cudzoziemcowi. Cudzoziemcem jest osoba nie posiadająca obywatelstwa polskiego [...].

(Piotr Winczorek, *Komentarz do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 2 kwietnia 1997 r.*, Warszawa 2000, s. 56)

We wszystkich przytoczonych tekstach daje się zauważyć różnice, które dotyczą **kategorii pojęciowych** (stanowiących fundament struktury ich treści), **zasad metodologii** (określających formy analizy i pozostałych etapów postępowania badawczego), **sposobów interpretacji** (przedmiotu opisu i wniosków z niego wynikających), **kryteriów ocen** (czyli form wartościowania i podstaw systemu aksjologicznego, stosowanych do wyników postępowania analitycznego). Te cztery determinanty decydują o cechach swoistych poszczególnych dyscyplin naukowych i ich języków.

3

Ewolucja nauki ma (niejako) kierunek dedukcyjny – od ogólnych prób naukowej (intelektualnej) interpretacji świata do analiz coraz bardziej szczegółowych, dokonywanych w obrębie poszczególnych dziedzin i dyscyplin nauki, ich prądów, kierunków, nurtów i szkół. Jest truizmem, który jednak trzeba powtarzać, że nauka ewoluuje tak jak świat, który opisuje. Nic też dziwnego, że po okresie grecko-łacińskiego monolingwizmu językowego nastąpiła w nauce czasów nowożytnych faza ekspansji języków narodowych, swego rodzaju nacjonalizmu językowego, zapoczątkowana w Odrodzeniu i wynikająca z humanistycznych przesłanek ideowych tej epoki.

Nie nastąpiło to jednak od razu. Na gruncie polskim łacina oddziałuje na polszczyznę najdłużej spośród języków obcych, bo od X do XXI w., a jej znajomość świadczy o przynależności do elity intelektualnej. Jako język elitarny łacina była jedynym *de facto* językiem nauki w okresie staropolskim (X–XV/XVI w.), jednym z trzech (łacina, język polski, język francuski) – w okresie średniopolskim (XVI–XVIII w.), a jednym z trzech/czterech (łacina, język polski, język francuski/niemiecki/angielski) – w okresie nowopolskim (XIX–XX w.). Współcześnie zakres komunikacyjno-społeczny łaciny jest w kulturze polskiej bardzo ograniczony. Jako język naukowy występuje w nielicznych tekstach, np. z zakresu teologii, filologii klasycznej, a jako pomocniczy język na-

ukowy (kwestia znajomości źródeł i terminologii) w szeregu dyscyplin z zakresu humanistyki i medycyny (por. Dubisz 2008: 409–415).

Historia nowożytna – jak już zaznaczono – zapoczątkowała fazę wielości języków naukowych. Oprócz upowszechniania się w tej roli wielu nowożytnych języków etnicznych, przejawem tej sytuacji – według Stanisława Gajdy – jest podział nauki na szereg dziedzin, dyscyplin, a w ich obrębie na tysiące specjalności i specjalizacji; pojawienie się w komunikacji naukowej niejęzykowych systemów znakowych; powiększanie się rozziewu między wiedzą naukową a innymi rodzajami wiedzy, w tym – szczególnie – wiedzą obiegową (potoczną), wynikającą z codziennych doświadczeń osób biorących udział w publicznej komunikacji. Dodać tu także trzeba nieudolność w posługiwaniu się różnymi lektami naukowymi przez przedstawicieli różnych środowisk naukowych lub celowe udziwnianie przez nich komunikatów (zarówno pisanych, jak i mówionych) dla stworzenia pozorów naukowości, co prowadzi do powstawania naukowych żargonów i wolapików (por. Gajda 1990b: 26).

Poniżej zestawiamy dwa przykłady takich „zaciemnionych” (jak się wydaje) tekstów naukowych z zakresu humanistyki.

Przykład 7.

Zaczynamy **inaczej myśleć** (choć odczuwamy w przybliżeniu to samo). Pokonałiśmy ideologiczną przestrzeń kultury, lecz nie utraciliśmy zdolności życia w niej i rozkoszowania się jej doskonałością i prymitywizmem.

Dlatego uważamy, że **współdziałanie psychiki i świadomości** – oto prawdziwy obiekt twórczości (której podmiot również posiada **psychikę i świadomość**); percepcja środkami **psychiki i świadomości** tego, co stworzył artysta, zależy od realnej przewagi któregoś z komponentów; twórczość odbieramy albo pod kątem widzenia **psychiki, albo świadomości**. Rozgraniczenie tych sfer oraz pokazanie ich **nierozzerwalnego związku** – oto zadanie, które stoi przed badaczami literatury.

Przykład 8.

Wchodzimy tu do teorii Lacana, który twierdził, że przedmiotem psychoanalizy jest mowa – słowa wypowiedziane lub pomyślane, a polem działania – język. Nieświadome nie jest tożsame z językiem, lecz funkcjonuje z tymi samymi zasadami → semiotyka, znaczące/znaczone. W języku mówimy sensownie, bo ściśle wiążemy znaczące ze znaczoną. Nieświadome może się jednak manifestować przez taki a nie inny dobór znaczonych. Problem jednak polega na tym, że nie wiemy, na ile dzieło literackie jest faktyczną manifestacją nieświadomego autora, a na ile wyczelowaną wieloma poprawkami formą literacką? I tu z pomocą przychodzi inny element teorii Lacana – fantazmat. Jest to fantazja, w której podmiot w sposób życzeniowy odpowiada sobie na podstawowe problemy egzystencji.

Wielość języków naukowych oraz funkcjonujących w obrębie komunikacji naukowej lektów, żargonów i wolapików z jednej strony jest przejawem atomizacji nauki, z drugiej zaś – prowadzi do zjawiska określanego mianem *babilonizmu* języka nauki – „W rezultacie rozwoju nauki tworzone przez nią ogólnonaukowe i dziedzinowe obrazy świata zaczynają radykalnie różnić się od widzenia potocznego. [...] W re-

zultacie takiej ewolucji pojęcia naukowe we wszystkich dyscyplinach rozległego obszaru nauki albo w ogóle nie mają swoich odpowiedników potocznych, albo nawet jeśli one istnieją, to różnice między nimi bywają radykalne. [...] Zatem kłopoty ze zrozumieniem współczesnych tekstów naukowych wynikają przede wszystkim z nieznamomości systemów pojęć naukowych, teorii. Wiedzy naukowej nie da się wyrazić językiem ogólnym bez uproszczeń. To, co nowo odkryte, nie da się we współczesnej nauce często wyrazić inaczej jak w ramach określonego języka, w jego terminach” (Gajda 1990b: 26–27).

Na przełomie XX i XXI w. znajdujemy się zatem w sytuacji biegunowo różnej od fazy monolingwizmu grecko-łacińskiego w nauce okresu antyku, dzisiaj mamy do czynienia z sytuacją wielopłaszczyznowego polilingwizmu języka naukowego. Nic też dziwnego, że powraca koncepcja jednego języka nauki, co miałyby być swego rodzaju panaceum na babilonizm i wolapikalność komunikacji naukowej.

Z doświadczeń historycznych wynikają trzy możliwości realizacji tej koncepcji. Pierwsza z nich mogłaby polegać na upowszechnieniu w tej funkcji języka martwego, mającego za sobą długą tradycję kulturową – tak jak łacina. O tym, że do niej powrót nam nie zagraża, świadczy jej ograniczona znajomość nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, wyjąwszy państwo Watykan, gdzie jest ona w dalszym ciągu językiem urzędowym.

Druga teoretyczna możliwość sprowadza się do sformułowania języka sztucznego, który byłby globalnym językiem nauki. Taki język musiałby odpowiadać potrzebom komunikacji naukowej w sferze pojęciowo-leksykalnej (aktualność, celowość, systemowość) oraz potrzebom ekonomicznej komunikacji w sferze gramatycznej (prostota, jednoznaczność, poprawność, kodyfikacyjność). Żaden z języków sztucznych współcześnie istniejących (np. esperanto) nie spełnia tych wszystkich kryteriów, żaden też z nich nie aspiruje do odgrywania takiej roli. Różne próby tworzenia nowych języków (np. języka ogólnosłowiańskiego, pandialektów regionalnych, pidżinów profesjonalnych, interdialektów mieszanych/kontaktowych) nie dają podstaw do wniosku, że powstanie nowego globalnego sztucznego języka naukowego jest realne.

Pozostaje zatem możliwość trzecia, tj. podniesienie do rangi globalnego języka naukowego jednego z języków „żywych”. W tym wypadku taki status mógłby uzyskać jedynie język angielski, który współcześnie jest już językiem globalnym, a dodatkowo – co trzeba podkreślić – znaczna część tekstów naukowych powstaje w tym języku (szacunki mówią tu o połowie, a nawet czterech piątych literatury naukowej). Występuje on dziś w trzech podstawowych odmianach: British English, American English, Global English, z których szczególnie trzecia zaczyna funkcjonować jako uproszczony i zinternacjonalizowany kod komunikacji międzynarodowej. Czy taka jest przyszłość języka nauki

w świecie i języków naukowych w państwowych wspólnotach komunikacyjnych?

4

Pytanie to stawiano sobie już w ostatnim dziesięcioleciu XX w. i naówczas odpowiedź była przecząca (por. Gajda 1990b: 32–33). By spojrzeć na to zagadnienie w kontekście polskiego języka naukowego, trzeba zrekapitulować sądy na temat jego dziejów.

W średniowieczu, w okresie staropolskim (X–XV/XVI w.) w gruncie rzeczy nie występują teksty naukowe w języku polskim. Za swego rodzaju prateksty z tego zakresu można natomiast przykładowo uznać rymowane „obiecado”, które Jakub Parkoszowic zamieścił w łacińskojęzycznym *Traktacie o ortografii polskiej*, datowanym na ok. 1440 r., oraz przepisy lekarskie i recepty, pochodzące z końca XV w. Mamy więc przykłady zaczątków kształtowania się języka nauk filologicznych i medycznych.

Przykład 9. Jakub Parkoszowic, *Obiecado*

Kto chce pisać doskonale
język polski i też prawie,
umiej obiecado moje,
ktorem tak napisał tobie,
aby pisał tak krotkie a,
aa sowito, gdzie się wzdłuża.
Podług tego będzie piśan
ludzi wszystkich ociec Adām.
A też gdzie b będzie grube,
tako pismem położysz jē.
Nie pisz wirzchu okragłego,
pisząc *Bartka zbawionego*.
Z wirzchem okragłem piszy b,
biodry tako napiszesz swē.
[...] (Kucala 1985: 108)

Przykład 10. Przepisy lekarskie: *Ocet barzo komu szkodzi*

Ocet często pożywany wzrok mdli, piersi obraża, kaszel porusza, żołądkowi i wątrobie szkodzi, stawy, członki barzo uciska. Ocet starym ludziom barzo jest niepożyteczny, bocim starości rychło być przynagla i poćwierdza ją dla ziemności i suchości, którą ma w sobie. Ocet nerkam i jinszym członkom, to jest męcherzowi i stawom nożnem barzo szkodzi, ocet nasienie męskie psuje, a nieplodność dzieła często pożywany. Ocet kolerikom i ludziom krewnym jest pożyteczny, flegmatykom szkodzi, ale melankolikom więcej niżli jinszem. (Wydra, Rzepka 1984: 213).

Okres średniopolski w wieku XVI i XVII przynosi już liczniejsze próby polskiego języka naukowego, chociaż w tym wariancie komunikacyjno-stylowym języka w dalszym ciągu dominuje jeszcze łacina. O gatunkowych odmianach rodzącego się polskiego języka naukowego informują nas przykładowo tytuły dzieł, których teksty je reprezentują:

język nauk medycznych i przyrodniczych – Stefan Falimirz, *O ziołach i mocy ich* (1534), Andrzej Glaber z Kobylina, *Gadki o składności członków człowieczych* (1535), Marcin Siennik, *Lekarstwa doświadczone* (1564), Marcin z Urzędowa, *Herbarz polski, to jest o przyrodzeniu ziół* (1595); język nauk ścisłych i technicznych – Stanisław Grzebski, *Geometria to jest miernicka nauka* (1566), Walenty Rozdzieński, *Officina ferraria abo huta i warstat z kuźniami szlachtetnego dzieła żelaznego* (1612), Stanisław Solski, *Architekt polski, to jest nauka ulżenia wszelkich ciężarów, używania potrzebnych machin, ziemnych i wodnych, stawiania ozdobnych kościołów małym kosztem* (1690); język nauk rolniczych – Olbrycht Strumieński, *O sprawie, sypaniu, wymierzaniu i rybieniu stawów* (1573), Anzelm Gostomski, *Gospodarstwo* (1588); język nauk humanistycznych i społecznych – Marcin Bielski, *Kronika wszystkiego świata* (1551), Erazm Gliczner, *Książka o wychowaniu dzieci* (1558), Andrzej Frycz Modrzewski, *O poprawie Rzeczypospolitej* – przekład na język polski Cypriana Bazylika (1577).

Jak już zaznaczono, główny impuls do utworzenia nowoczesnego polskiego języka naukowego (w jego zróżnicowaniu dyscyplinarnym) dała kultura Oświecenia. Jej symbolem jest reforma systemu edukacji, dokonana przez Komisję Edukacji Narodowej, polegająca na wprowadzeniu nowego modelu wykształcenia ogólnego, podporządkowanego kartezjańskiej wizji świata. Rzeczą o fundamentalnym znaczeniu dla rozwoju języka nauki było wprowadzenie języka polskiego – jako przedmiotu nauczania oraz jako języka wykładowego – do szkolnictwa publicznego na wszystkich czterech etapach kształcenia (szkoły parafialne, podwydziałowe, wydziałowe, główne). Wykładnikiem tych przemian była *Gramatyka dla szkół narodowych* Onufrego Kopczyńskiego (t. I–III, 1778–1781), która zapoczątkowała kształtowanie się polskiej terminologii lingwistycznej. Za efekt końcowy tego procesu należy uznać propozycję Jana Karłowicza pt. *Projekt terminologii językoznawczej polskiej*, opublikowaną w pierwszym tomie „Prac Filologicznych” (1885), *nota bene* pierwszego polskiego czasopisma naukowego, podejmującego problematykę z zakresu filologii polskiej (por. *Prace Filologiczne. Bibliografia* 2005). Jest to potwierdzenie roli, którą odegrał wiek XIX m.in. w formowaniu się języka nauk humanistycznych. Zarazem zestawienie ortograficznych uwag Jakuba Parkoszo-wica z podręcznikiem Onufrego Kopczyńskiego, propozycją Jana Karłowicza i – chociażby – *Encyklopedią języka polskiego* pod redakcją Stanisława Urbańczyka i Mariana Kucały (por. *Encyklopedia...* 1999) pozwala dostrzec i ocenić zakres rozwoju tej dyscypliny naukowej oraz jej języka w ciągu minionych bez mała lat 600.

Rozwój nauk w XX w. oraz ich wnikanie w różne sfery życia publicznego (co można określić mianem *scjentyzacji kultury wysokiej*, będącej w opozycji do *kultury masowej, popularnej*) spowodowały wyraźne rozwarstwienie się języka naukowego w zależności od społecz-

no-komunikacyjnych zakresów jego używania. Szczegółową typologię przedstawiają przywoływane już w części opracowania autorstwa Stanisława Gajdy (por. Gajda 1990a, 1990b, 1993, 2001), w tym miejscu pozostaje zatem jedynie wymienić podstawowe typy:

1) teoretyczny – występujący przede wszystkim w odmianie pisanej (także w mówionej), charakterystyczny dla tekstów rozpraw naukowych, oficjalnych wypowiedzi spekulatywnych i dyskursu specjalistycznego;

2) praktyczny – występujący przede wszystkim w odmianie mówionej (także w pisanej), charakterystyczny dla tekstów dotyczących praktycznych zastosowań rozwiązań teoretycznych i oficjalnych wypowiedzi instruktażowych (instrukcyjnych), właściwy dla dyskursu specjalistycznego;

3) dydaktyczny – występujący w odmianie pisanej i mówionej (podręcznikowo-wykładowej), charakterystyczny dla tekstów o funkcjach pedagogicznych, właściwy dla wypowiedzi formułowanych w sytuacjach o zróżnicowanym stopniu oficjalności oraz dla dyskursu specjalistyczno-niespecjalistycznego;

4) popularyzujący – występujący w odmianie mówionej i pisanej (prelekcyjno-broszuruwej), właściwy dla wypowiedzi o ograniczonym stopniu oficjalności oraz dla dyskursu niespecjalistycznego.

Przykłady fragmentów tekstów prezentujących typ teoretyczny i praktyczny języka naukowego zostały już zamieszczone wcześniej (por. przykłady 1.–6.). Poniżej podano przykłady obrazujące typ dydaktyczny (11.) i popularyzujący (12.).

Przykład 11. Przekształcenia państwa nowożytnego

Problematyka państwa nowożytnego w ostatnich dziesięcioleciach spotkała się ze szczególnym zainteresowaniem w związku z radykalnymi zmianami ustrojowymi w Europie na przełomie lat siedemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX w. [...] Największej rewizji uległa koncepcja dominacji w Europie **absolutyzmu** jako formy rządów najbardziej charakterystycznej dla czasów nowożytnych.

(Adam Manikowski, *Historia dla maturzysty. Czasy nowożytne*, Warszawa 2004, s. 75)

Przykład 12. Wielowymiarowość tradycji starożytnej

Co przygotowywało Augustyna do bycia Augustynem? Co było glebą, a co ziarnem?

Augustyn był jednym z ostatnich ludzi, którzy posiadli klasyczne wykształcenie. Urodzony w roku 354 w stabilnym, jak się wszystkim wydawało, świecie, w wieku podeszłym (około roku 420) widział już, jak *grammaticus* dożywa swych ostatnich dni. Z wyrafinowaną i wyrazistą łaciną Augustyna mogło konkurować niewielu pisarzy w dowolnym okresie starożytnej historii.

(Thomas Cahill, *Jak Irlandczycy ocalili cywilizację...*, przekład Anna Barańczak, Poznań 1999, s. 50)

Niezależnie od wewnętrznych zróżnicowań, język naukowy ma szereg wyznaczników wspólnych dla wszystkich jego typów i odmian, których natężenie powoduje owe zróżnicowania, a zarazem opozycjonuje język naukowy w stosunku do innych odmian komunikacyjno-

-stylowych polszczyzny. Za Aleksandrem Wilkoniem można je zestawić w sposób następujący:

1. Odrębność systemu semantycznego z wyraźnym podziałem na nauki humanistyczne i ścisłe oraz dodatkowymi odrębnościami poszczególnych dyscyplin naukowych:

- 1.1. rozbudowa stosunku podrzędności między polami semantycznymi znaków;
- 1.2. regularna hierarchizacja pojęć (redukcja synonimii);
- 1.3. liczne zapożyczenia monosemantycznej terminologii obcojęzycznej;
- 1.4. liczne neologizmy i neosemantyzmy terminologiczne;
- 1.5. duża frekwencja terminów mających kształt kompozycji;
- 1.6. zawężanie zakresów semantycznych leksemów;
- 1.7. dążność do jednoznaczności i przezroczystości znaczeniowej terminów.

2. Ograniczenie frekwencji leksyki ekspresywnej.

3. Duża frekwencja leksyki abstrakcyjnej.

4. Konkretyzacja i ścisłość partii opisowych i analitycznych.

5. Odrębność właściwości składniowych:

- 5.1. rozbudowane związki hipotaktyczne;
- 5.2. eliminacja równoważników zdań, wykrzykników, apostrof, elips;
- 5.3. uwydatnienie związków logicznych między członami składniowymi.

6. Odrębność właściwości budowy tekstu:

- 6.1. rygorystyczne zasady stosowania tytułów, podtytułów, śródtytułów i wynikającej z nich segmentacji tekstu na rozdziały, akapity, punkty, podpunkty;
- 6.2. przypisy i odnośniki jako elementy rozbijające linearność tekstu i poszerzające jego informacyjność;
- 6.3. wysoki stopień spójności tekstu;
- 6.4. duża frekwencja wyrażen nawiązujących, rozwijających, metatekstowych;
- 6.5. dominacja monologowej formy podawczej wypowiedzi (z wyjątkiem polemik);
- 6.6. jednoznaczność określenia nadawcy tekstu, niedookreśloność odbiorcy;
- 6.7. rozbudowana warstwa dokumentacyjna – cytaty, przypisy, odsyłacze, źródła, bibliografia.

7. Duży stopień formalizacji kodu informacyjnego – symbole, wzory, wykresy, tabele, ideogramy (szczególnie w naukach ścisłych i przyrodniczych) (por. Wilkoń 2000: 64–65).

Powyższy rejestr wyznaczników jest wynikiem ewolucji systemu językowego polszczyzny oraz nakładania się na cechy systemowe parametrów będących wynikiem potrzeb w obrębie szeroko pojmowanej

komunikacji naukowej. Ukształtowanie się tego rejestru należy odnosić do okresu nowopolskiego (XIX–XX w.).

5

Urzędowy i współcześnie obowiązujący w Polsce rejestr dziedzin nauki wylicza ich 17: nauki biologiczne, chemiczne, ekonomiczne, farmaceutyczne, fizyczne, humanistyczne, leśne, matematyczne, medyczne, o kulturze fizycznej, o Ziemi, prawne, rolnicze, techniczne, teologiczne, weterynaryjne, wojskowe (zob. *Uchwała Centralnej Komisji...* 2003). Niezależnie od tych podziałów oraz wyodrębniania się poszczególnych dyscyplin, jeśli chodzi o podstawowe rodzaje polskiego języka naukowego (wyróżniane ze względu na przedmiot opisu), to wydaje się, że należy wyróżnić ich sześć – zgodnie z przytoczonymi wcześniej przykładami tekstowymi (por. przykłady 1.–6.):

- 1) język nauk humanistycznych,
- 2) język nauk społecznych,
- 3) język nauk matematycznych,
- 4) język nauk przyrodniczych,
- 5) język nauk medycznych,
- 6) język nauk technicznych.

Współcześnie różny jest status tak wyróżnionych grup dyscyplin naukowych ze względu na politykę państwa, ich podstawy ekonomiczne i prestiż społeczny. Jeśli chodzi o politykę państwa, to bez mała od lat dwudziestu obowiązuje doktryna priorytetu nauk matematycznych, przyrodniczych i technicznych jako tych, które mają zapewnić naszemu krajowi właściwe miejsce w nauce światowej XXI w., i tych, które zapewnią naszej kulturze narodowej właściwe miejsce w cywilizacji XXI w. Są to skądinąd nauki o zasięgu globalnym, których najważniejsze centra są położone na obszarze cywilizacji anglosaskiej i amerykańskiej i dla których – z tej racji – naturalnym językiem cywilizacyjnym jest język angielski we wszystkich trzech odmianach (British English, American English, Global English). To sprzyja upowszechnianiu tezy, że jedynym właściwym językiem nauki w ogóle jest język angielski.

Przypomina to trochę oświeceniowy kosmopolityzm językowy, oparty na gallomanii, czy wcześniejsze sarmackie zamięłowanie do łaciny, i podobnie jak tamte przybiera niejednokrotnie karykaturalno-groteskowe formy. Takim karykaturalnym zabiegiem było uznanie w 1998 r. przez ówczesny Komitet Badań Naukowych, że ważniejsze są publikacje z zakresu filologii polskiej, które ukazały się za granicą i w językach obcych w porównaniu z tymi, które ukazały się w Polsce i po polsku (por. *Zasady oceny...* 1998; por. Dubisz 1999: 16). Podobną karykaturą był projekt rozporządzenia Ministerstwa Nauki

i Szkolnictwa Wyższego z 2008/2009 r., w którym proponowano, by publikacje naukowe w języku polskim były – bez względu na dyscyplinę naukową – oceniane najniżej, a publikacje po angielsku – najwyżej. Jest w takim postępowaniu dziwne rozumienie powinności państwa wobec języka etnicznego, które grozi – jak pisał Walery Pisarek – „rozbiorem języka polskiego”, w dodatku w sytuacji, gdy inne państwa Unii Europejskiej chronią swe języki etniczne.

Tego typu działania administracji państwowej budzą naturalny sprzeciw ze strony środowisk naukowych, w szczególności tych, które reprezentują tzw. etniczne dyscypliny naukowe – „Marginalizowanie języka ojczystego daje się również zauważyć w sferze nauki (dużo niższej punktacji publikacji naukowych w języku polskim nie da się usprawiedliwić chęcią stymulowania uczonych, by ich prace znalazły się w obiegu międzynarodowym). Założenie, że jedynym prawdziwym językiem nauki jest język angielski, jest nie tylko błędne, jest wręcz groźne, może bowiem pociągnąć za sobą daleko idące konsekwencje: język, którego się nie używa do analizy nowej problematyki, który nie asymiluje nowych metod badawczych, traci pojęciową wydolność poznawczą i szybko przestaje być zdolny do dialogu z wiedzą wyartykułowaną w innych językach narodowych, a także do wyrażania samowiedzy narodowej, społecznej i jednostkowej.

Z punktu widzenia polonistyki inaczej też się jawi udział uczonych zagranicznych w procedurach oceny osiągnięć Polaków. Współpraca naukowa, w tym międzynarodowa, jest warunkiem koniecznym rozwoju, lecz nie wolno lekceważyć własnych dokonań. W każdym kraju rozwija się kultura narodowa, filologia narodowa, historia. Trudno zrozumieć, dlaczego ocena ich dorobku przez uczonych zagranicznych miałaby być bardziej miarodajna niż przez krajowych. I dlaczego występowanie na konferencjach zagranicznych i publikowanie zagranicą w językach obcych miałoby być bardziej wartościowe (czyli wyżej punktowane), skoro dla polonistów zagranicznych miarą sukcesu jest udział w polskich konferencjach i druk w polskich wydawnictwach” (*Ocena aktualnej sytuacji...* 2010–2011: 18–19).

Polityka językowa, prowadzona przez instytucje państwa, może przybierać formy nacjonalizacji, europeizacji bądź globalizacji. Bez wątpienia nacjonalizacja dominowała w dwudziestoleciu międzywojennym (1918–1939) oraz w latach 1945–1989; bez wątpienia w ostatnim dziesięcioleciu XX w. wystąpiły wyraźne tendencje europeizacyjne, ale zachowane były sensowne ich proporcje w stosunku do etnicznych „interesów” języka polskiego; bez wątpienia wreszcie w pierwszym dziesięcioleciu XXI w. na plan pierwszy wysuwa się globalizacja, wątki europejskie są na miejscu drugim, a sprawy języka narodowego są spychane na wąski i daleki margines. Trzeba zatem stwierdzić, że polityka językowa instytucji państwowych prowadzi do uprzywilejowania języka angielskiego w różnych jego funkcjach, w tym także – jako



globalnego języka nauki. Czyż zatem (powtarzamy to pytanie) język angielski stanie się zinternacjonalizowanym i jedynym kodem komunikacji naukowej?

Jako przedstawicielowi dyscyplin humanistycznych, współcześnie etnicznych niejako *ex definitione*, nie pozostaje mi nic innego, jak wyrazić przekonanie, że tak się nie stanie. Co prawda, nauki przyrodnicze, matematyczne, techniczne i medyczne wyraźnie się skłaniają do hegemonii naukowej komunikacji zinternacjonalizowanej, uznając sferę komunikacji etnicznej za drugoplanową. Inaczej jest jednak w dziedzinie humanistyki, w dyscyplinach *stricte* humanistycznych i społecznych, ponieważ prowadzą one studia nad człowiekiem jako twórcą kultury, a ta współcześnie jest – mimo postępującej globalnej homogenizacji – ciągle przede wszystkim etniczna.

Humanistyka stawia pytania o wartości uniwersalne, ale nie marginalizuje kategorii indywidualnych, bierze udział w dyskursie globalnym, ale także poprzez problematykę lokalną. Jej zadania można zestawić następująco (por. Dubisz 2010: 22):

1) rozwijanie nauk podstawowych, które pozwalają rozumieć człowieka i jego relacje z innymi ludźmi, światem przyrody i wytworami techniki;

2) wyjaśnianie aktów twórczych, które zaszły i zachodzą w dziejach kultury;

3) tłumaczenie dzieł nauki i sztuki, będących wytworem kreacyjnych jednostek, jako swego rodzaju wzorców kultury;

4) badanie i rozwijanie myślenia o ludzkim intelekcie jako mechanizmie sprawczym postępu cywilizacji;

5) badanie i rozwijanie języka jako składnika i narzędzia kultury etnicznej i ogólnoludzkiej.

Należy zatem postawić pytanie, czy w XXI w. społeczeństwa mogą istnieć bez tych wartości i umiejętności, które humanistyka kształtuje. Odpowiedź twierdząca oznacza globalizację totalną, zanik społeczeństw etnicznych, likwidację lokalnych wspólnot komunikacyjnych, hegemonię zinternacjonalizowanej komunikacji naukowej w języku globalnym (jak należy sądzić – angielskim). Odpowiedź przecząca oznacza paralelny rozwój wspólnoty globalnej i społeczeństw etnicznych, rozwój komunikacyjnych wspólnot lokalnych, państwowych i wspólnoty globalnej, dwutorowość komunikacji naukowej – w naukowych językach etnicznych oraz w zinternacjonalizowanym języku globalnym, który sukcesywnie będzie zwiększał zakres funkcjonowania, jeśli chodzi o poszczególne dyscypliny naukowe.

Pytanie zatem o przyszłość języka/języków nauki jest pytaniem o przyszłość wspólnot komunikacyjnych (w tym polskiej wspólnoty komunikacyjnej – w kraju i w diasporze), pytaniem o kierunek rozwoju cywilizacji w XXI w. Odpowiadając na to pytanie z historycznego i probabilistycznego punktu widzenia, należy – jak sądzę – przyjąć jednak

teleologiczno- optymalizacyjny punkt widzenia, zakładający zracjonalizowany podział funkcji komunikacyjnych języka polskiego i języków obcych (dziś w szczególności – angielskiego) w nauce polskiej.

Literatura

- I. Bajerowa, 1971, *Technika jako siła napędowa rozwoju języka ogólnopolskiego*, [w:] *Problemy terminologiczne języka polskiego w technice*, Bydgoszcz, s. 3–24.
- I. Bajerowa, 1980, *Wpływ techniki na ewolucję języka polskiego*, Kraków.
- S. Dubisz, 1999, *Z historii puryzmu i liberalizmu językowego*, [w:] W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska (red.), *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym*, Warszawa, s. 9–18.
- S. Dubisz, 2001, *Uniwersytet w XXI wieku – refleksje przedmilenijne*, „Przeгляд Humanistyczny”, nr 5, s. 25–33.
- S. Dubisz, 2004, *Kształtowanie się standardów odmian komunikacyjno-stylowych w dziejach języka polskiego*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 3–19.
- S. Dubisz, 2008, *Rola łaciny w dziejach polszczyzny*, [w:] S. Dubisz, I. Stapor (red. i oprac.), *Wielojęzyczność. Kontakty językowe w rozwoju kultur słowiańskich*, Pułtusk, s. 407–426.
- S. Dubisz, 2009, *Dzieje języka polskiego jako problem badawczy w pracy historyka języka*, „Poradnik Językowy”, z. 3, s. 19–34.
- S. Dubisz, 2010, *Humanista na rozdrożu. Kryzys czy przełom humanistyki?*, [w:] E. Bem-Wiśniewska (red.), *Zabawy pożyteczne prozą...*, Warszawa, s. 13–27.
- Encyklopedia języka polskiego*, 1999, red. S. Urbańczyk, M. Kucała, wyd. III, Wrocław.
- S. Gajda, 1990a, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- S. Gajda, 1990b, *Współczesna polszczyzna naukowa. Język czy żargon*, Opole.
- S. Gajda, 1993, *Styl naukowy*, [w:] J. Bartmiński (red.), *Współczesny język polski*, Wrocław, s. 173–190.
- S. Gajda, 1999, *Język nauk humanistycznych*, [w:] W. Pisarek (red.), *Polszczyzna 2000. Orędzie o stanie języka na przełomie tysiącleci*, Kraków, s. 12–32.
- S. Gajda, 2001, *Język naukowy*, [w:] S. Gajda (red.), *Język polski*, Opole, s. 294–316.
- Z. Klemensiewicz, 1974, *Historia języka polskiego*, Warszawa.
- M. Kucała (oprac.), 1985, *Jakuba Parkosza „Traktat o ortografii polskiej”*, Warszawa.
- A.W. Mikołajczak, 1998, *Łacina w kulturze polskiej*, Wrocław.
- Ocena aktualnej sytuacji w kształceniu filologów oraz rola nauk humanistycznych we współczesnym świecie*, 2010–2011, oprac. Zespół Integracyjno-Eksperymentalny Pedagogiki i Kształcenia PAN: T. Budrewicz, H. Chudak, H. Janaszek-Iwaniczka, B. Kaniewska, K. Kleszczowa, A. Pajdzińska, B. Śliwerski, Warszawa.

Prace Filologiczne. Bibliografia, 2005, oprac. P. Sobotka, W. Kupiszewski, J. Siatkowski, Warszawa.

Uchwała Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów z dnia 23 czerwca 2003 r.

A. Wilkoń, 2000, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. II, Katowice.

W. Wydra, W.R. Rzepka, 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.

Zasady oceny parametrycznej jednostek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych, 1998, KBN, Warszawa.

The development of the Polish language of science – remarks for the sake of order

Summary

The Polish language of science has been developed in three stages: 1) until the mid-18th century, 2) until 1918, 3) in the 20th and 21st centuries. The first quasi-scientific texts come from the 15th century, while in the 16th and 17th centuries the Polish language as the language of science competed with Latin, and in the 19th century it became the dominant code. This evolution remains in relation with the separation of the areas, fields and disciplines of science: the 17th century – natural sciences, the 18th century – technical sciences, the 19th century – humanities and social sciences. Currently, separate languages of mathematical, technical, natural, medical, and social sciences as well as of humanities are observable. The role of English – as the global code of science – will depend on the civilisation development of ethnic communities and the global community in the future.

Trans. M. Czarnecka

Iwona Wowro
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

„DAŁA TAM RAZ ARMATA ŁAD”, A „TA KAWA MA WAKAT” O SOLECYZMACH W PALINDROMACH

1. WSTĘP

Solecyzmy tropić można w różnego rodzaju tekstach poetyckich, ale także prozatorskich czy dramatycznych. I tak dla przykładu Jerzy Ziomek poszukiwał ich u Witolda Gombrowicza, Tadeusz Zgółka natomiast w tekstach Juliana Przybosa i Juliana Tuwima oraz w aforyzmach Stanisława Jerzego Leca. Celem niniejszych rozważań jest poszukiwanie ich w palindromach, a więc w formach dość osobliwych, równie wyrafinowanych, co kuriozalnych, z pogranicza literatury i absurdu, gdzie koniec jest początkiem, a początek końcem. A skoro palindromy, te specyficzne ciągi liter i wyrazów, stanowią tło i korpus prowadzonych rozważań, już na samym wstępie trzeba poświęcić im trochę uwagi i przedstawić chociażby pobieżną ich genezę i opis, ponieważ są one namacalnym wykładnikiem językowego obrazu świata, a nieomal nieograniczone możliwości ich generowania prowadzą do interesujących i inspirujących opisów czy weryfikacji skonwencjonalizowanych prawideł postrzegania i porządkowania świata.

W ramach artykułu omówię krótko istotę palindromu, a także najważniejsze jego rodzaje spotykane we współczesnej polszczyźnie, ilustrując je odpowiednimi przykładami¹. Drugim aspektem będzie krótkie przedstawienie natury solecyzmów, ostatnio nieco zapomnianych w badaniach literaturo- i językoznawczych, oraz ukazanie możliwości i częstotliwości ich występowania w echozdaniach. Innymi słowy, na przykładzie obszernego materiału językowego z zakresu polskich konstrukcji palindromicznych będę chciała znaleźć odpowiedź na pytanie, czy pewna sztuczność i (częsty) bezsens towarzyszą palindromom wynikają bezpośrednio z narzuconego koniecznością zacho-

¹ Autorem analizowanych palindromów jest w przeważającej mierze prof. Tadeusz Morawski pracujący w Instytucie Radioelektroniki Politechniki Warszawskiej. Wiele przykładów znalezionych zostało na jego stronie internetowej www.palindromy.pl, gdzie swoje propozycje nadsyła także wiele innych osób, miłośników tej dziwnej twórczości z pogranicza sensu i nonsensu, których w ramach niniejszego opracowania nie sposób wymienić.

wania strony formalnej wykroczenia przeciwko przyjętym związkom słów (w zakresie składni, rodzaju, liczby, przypadku, łączliwości), czy też są one zamierzonym działaniem ich autorów w obrębie ludycznej funkcji języka. Nie jest moim zamierzeniem badanie stopnia akceptowalności czy tolerancji solecyzmów w komunikacji potocznej, lecz ich tropienie w tych dziwnych twórcach językowych, jakimi są palindromy. Z racji bardzo szybko rozrastającego się zbioru palindromów niewykonalne okazało się też pierwotne zamierzenie przedstawienia nie tylko różnorodności form palindromicznych oraz jakości występujących w nich solecyzmów, ale także ich wzajemnych proporcji czy relacji ilościowych.

2. KILKA UWAG O PALINDROMACH

Palindromy mają długą historię. Ich początki sięgają czasów starożytnych², a samo słowo wywodzi się z greckiego *palin* ('wracać') i *dromos* ('droga'). Pierwszym autorem palindromów był w III w. p.n.e. Sotades z Maronei. Potem jego dzieło kontynuowało i kontynuuje po dziś dzień wielu znanych filozofów, poetów, pisarzy czy naukowców, których nie sposób tu wymienić z nazwiska. *Sotada*, nazwa utworzona od jego imienia, to inna nazwa dla palindromu, który określany bywa także jako *echozwanie*³, *zwierciadlane słowo*, *literozwrot*, *wspakoliter*, *przewiertnia*, *odwrotnia*, *odwrotnik* czy *wstecznia* (Morawski 2008a: 15). Palindromy stanowią specyficzną formę anagramów, ponieważ w obydwu wypadkach chodzi o przestawienie pierwotnego układu liter i tworzenie nowych słów, zdań czy wyrażań, z tą tylko różnicą, że anagramy dopuszczają dowolne przestawienia liter (np. *anielska* – *sielan-ka*, *zbrodnia* – *bandzior*, *norweska* – *konserwa*), palindrom natomiast, nazywany także *zdaniem symetrycznym* czy *lustrzanym*, czytany wspak musi tworzyć tę samą formalno-znaczeniową całość, a więc być nośnikiem tej samej treści i tego samego ciągu liter. Palindromy spotkać można praktycznie wszędzie. Istnieją liczby i daty palindromiczne (11.11, 30.03, 20.02.2002), godziny (14.41), jak również palindromiczne nazwy reklamowanych produktów (ATA, OMO, DVD). Palindromy

² Niektórzy początki palindromu datują o wiele wcześniej i twierdzą żartobliwie, że sam Adam przywitał Ewę w raju palindromem „Madam, otom Adam” (Madam I'm Adam), który obecnie jest jednym z najpopularniejszych palindromów.

³ Tadeusz Morawski (2010a: 87–89) kwestionuje zasadność stosowania niektórych określeń synonimicznych dla palindromów. I tak wskazuje on na pewne nieścisłości w wypadku nazwy *echozwanie* czy *zdanie lustrzane*, podkreślając fakt, że po pierwsze echo działa inaczej niż lustro, a po drugie zachowanie reguł symetrii lustrzanej wymagałoby zastosowania symetrycznego układu spacji oraz liter o symetrycznym, lustrzanym odbiciu, jak np. MAMO MAM OMAM, co znacznie zawężyłoby możliwości tworzenia palindromów.

mogą być tworzone sztucznie lub istnieć w przyrodzie całkiem naturalnie (jak np. palindromy w muzyce, matematyce, symetria w świecie kryształów lub w genetyce w sekwencjach DNA). Istota konstrukcji palindromicznych opiera się zatem na symetrii liter i jej uwzględnienie stanowi kryterium priorytetowe przy tworzeniu palindromów, przy którym inne czynniki, takie jak sens⁴ (czy efekt komiczny), stoją w tle (Rusek 2009 (Internet)). Wielu palindromom nie sposób go jednak odmówić, ponieważ w stale rozrastającym się ich zbiorze można często znaleźć takie, które stanowią doskonałą korelację „spętanego twardego reguła palindromu” (Morawski 2009a: 6) ciągu liter oraz logiki i rzeczywistości opisywanych zjawisk czy wydarzeń. Na wielu palindromicznych przykładach widoczne są jednak różnorodne odchylenia czy operacje językowe generujące (mimowolny) wymiar komiczny, ponieważ celowa zabawa formą graficzną czy dźwiękową słowa często prowadzi do przypadkowych, często komicznych zbliżeń znaczeniowych (Bystron 1993: 376). Do takich operacji zaliczyć można sformułowania nietuzinkowe, takie jak paralelizm składniowy, dysharmonia stylistyczna, nagromadzenia, kumulacja niespójności logicznych, zastosowanie form potocznych lub deminutywnych, a wszystko to prowadzi do zaskoczenia czy intelektualnego szoku. Potwierdza to założenie, iż humor językowy wymaga użycia konstrukcji wręcz niestandardowych, ponieważ intensywność „komizmu wywołanego przez jakiś element językowy jest zawsze proporcjonalna do stopnia skomplikowania przebiegów myślowych, składających się na jego percepcję: nie śmiesz np. proste zestawienia, powtórzenia itp., których mechanizm jest widoczny na pierwszym rzut oka” (Buttler 2001: 110).

Za prekursorską formę dzisiejszych palindromów uznaje się raki, w szczególności autorstwa Jana Kochanowskiego i Andrzeja Morsztyna, które czytane od końca całymi wyrazami miały przeważnie przeciwne znaczenie niż czytane w normalnym kierunku (*Miłości tu pragną, nie pragną tu złota*). Dzisiaj palindromy nie dość, że przeżywają swoisty renesans⁵, to podlegają także pewnym przeobrażeniom

⁴ Jerzy Bralczyk (2004: 136) twierdzi, że w konstrukcjach palindromicznych na próżno szukać logiki i sensu, ponieważ są to czynniki jedynie opcjonalne, a palindromy „bywają zazwyczaj bezsensowne. Jeżeli coś może być czytane (i oczywiście pisane) tak samo i z tym samym znaczeniem zarazem od lewej do prawej i od prawej do lewej, to trudno wymagać, by miało jeszcze do tego głębszy sens”. Istnieją też palindromy całkowicie absurdalne, w których nie sposób dopatrzeć się chociażby odrobiny sensu, jak np.: *Babo, a biogaz zagoi baobab? A to krosno psa ma sponsor kota czy Me faksy ta bada batyskafem*. Może więc właśnie dlatego dzisiaj nikt nie doszukuje się w palindromach ukrytego sensu czy też magicznej mocy, choć dawniej było inaczej. Na przykład zaklęciom czytany także wspak przypisywano szczególne znaczenie, gdyż uważano, że mogą one zdjąć rzucony czar (Kröber 1997: 6).

⁵ Wcześniej polska twórczość palindromiczna nie była tak okazała jak dziś. Ponowne odkrycie tego gatunku związane jest z osobą Tadeusza Mo-

czy zmianom, które w przeważającej mierze polegają na układaniu zwrotów, wierszy czy nawet całych historyjek zawierających wybrane palindromy. Nie ma jednego typu palindromu. Ich różnorodność jest dowodem na ogromne możliwości zabawy językiem. Układanie palindromów stanowi nie lada wyzwanie dla ich potencjalnych twórców, którzy sami postrzegają swą działalność w kategoriach kuriozalnego hobby językowego i przyznają, że oprócz poczucia satysfakcji i spełnienia „jest jeszcze jedno źródło, z którego wypływają wierszopisarskie androny i zabawki – źródło, które pominąć byłoby grzechem: dobry żart, tyńfami opłacany, poczucie humoru, figiel, psikus, no i – bzik” (Morawski 2008a: 16). Sam Tuwim zastanawiał się, czy to jedynie hobby skłania ludzi do prowadzenia z pozoru bezsensownych słownych eksperymentów, i jednocześnie konstatawał, iż potrzeba ta wynika

rawskiego, który sam twierdzi, że pierwsza połowa XX w. nie obfitowała w porażny dorobek palindromiczny (wymienić tu jedynie można książkę Tuwima *Pegaz dęba* oraz palindromy anonimowych autorów publikowane w różnego rodzaju pismach czy czasopismach, takich jak „Kalendarz Szaradzisty”, „Szaradzista” czy „Rozrywka” lub dzisiejsza „Angora”). Tadeusz Morawski to prawdziwy odnowiciel idei propagowania palindromów, ich kolekcjoner i archiwista, ale też niespożyty ich twórca. Wydane publikacje jego autorstwa na przestrzeni ostatnich 5 lat (*Zagwiżdż i w gaź. Palindromy. Czytaj tak albo wspak* (2006), *Kobyła ma mały bok* (2008), *Żartem dano nadmetraż* (2008), *Raz czart, raz czar. Palindromy – czytaj tak albo wspak* (2009), *Aga naga. Palindromy erotyczne* (2009), *Wór mrów. Literackie tam i z powrotem. (Palindromy, gry i zabawy słowne)* (2010), *A kilku tu klika* (2010)), upoważniają go do zajęcia jednego z czołowych miejsc wśród plejady polskich palindromistów. Jego możliwości lingwistyczne oraz umiejętności operowania słowem ukazują niekonwencjonalny, zabawowy wymiar posługiwania się językiem. Palindromy jego autorstwa to z reguły krótkie formy z pewną dozą humoru o różnorodnej tematyce, takiej jak: sprawy damsko-męskie, np. *O, gna twa baba w tango*, *Ja tu tę chcącą chcę tutaj*, nadużywanie alkoholu, np. *Popija tutaj i pop*, *I na banieczce i... na bani*, zwierzęta, np. *Kobyły mu umyły bok*, *Kurki wyżywi kruk*, góry, np. *O na Rysy rano* czy nawet pytania egzystencjalne, np. *Co dał mi duch – cud, ład i moc*. Nie sposób wymienić tutaj całego spektrum podejmowanej w palindromach Tadeusza Morawskiego tematyki, ponieważ dotyczy ona większości aspektów życia społeczności i jednostki. Poprzez swój dorobek Morawski ukazuje wręcz nieograniczony potencjał ich tworzenia nawet *ad hoc* przy okazji osobistych spotkań i przez to próbuje rozpropagować i zainteresować czytelnika tymi dość nietypowymi konstrukcjami, które niejako balansują między symetrią liter a absurdalnością opisywanego świata, chociaż sam przyznaje, że ich popularyzacja jest zadaniem dość żmudnym i wymaga wiele cierpliwości (Morawski 2008a: 46). Godna polecenia jest też prowadzona przez niego niekomercyjna i systematycznie aktualizowana strona internetowa www.palindromy.pl, nazywana także wirtualnym muzeum polskich palindromów, na której znaleźć można teoretycznie i praktycznie wszystko, co wpisuje się w kategorię tego gatunku. Do grona innych znaczących polskich palindromistów zaliczyć także należy Juliana Tuwima, Józefa Godzica, Stanisława Barańczaka, Edmunda Johna oraz wielu anonimowych twórców, współtworzących wyżej wymienioną witrynę internetową.

najprawdopodobniej z chęci tworzenia czegoś nowego, dziwnego lub „wrodzona człowiekowi skłonność do pokonywania trudności” (Tuwim 1950: 13) oraz chęć wydobycia z języka ukrytych możliwości w celu weryfikacji potencjalnych układów czy ciągów liter, wyrazów, zwrotów czy sensów. Zamierzeniem autorów palindromów jest nie tylko spontaniczne tworzenie konstrukcji podporządkowanych nadrzędnej zasadzie symetrii liter, ale także konstruowanie lustrzanych zdań spójnych logicznie, a więc stanowiących prawidłową gramatyczno-semantyczną całość: „Poprawny palindrom powinien stanowić odrębną, samodzielna i prawidłową pod względem semantycznym i gramatycznym całość. Klasycznym ideałem byłby więc zwrot tak naturalny, aby jego brzmienie zupełnie nie sugerowało niezwykłości formy. Poprawnymi są też te «zwariowane» palindromy, których nienaturalność nie razi, lecz bawi” (Penszko, w: Morawski 2008a: 17).

Niestety, nie zawsze udaje się zachować ową samodzielną i prawidłową semantyczno-gramatyczną całość, bo tworzenie palindromów uważane jest za jedną z trudniejszych operacji językowych, która wymaga specyficznych umiejętności i zdolności mentalno-językowych w zakresie żonglowania poszczególnymi literami czy całymi wyrazami. Daje temu wyraz Jerzy Bralczyk, twierdząc, że: „w palindromie jest coś tajemniczego, mistycznego [...]. Ułożyć kalambur to drobiazg, ale pobawić się w anagramy, a także zbudować poprawnie limeryk – to już sztuka. Tworzenie palindromów to wyższa szkoła jazdy” (Bralczyk 2004: 136). Palindromy są dowodem ogromnej elastyczności języka, która umożliwia grę sensów i bezsensów oraz zapewnia dobry humor wynikający z zestawienia w palindromie nieporównywalnych ze sobą lub nierealnych zjawisk czy zdarzeń (*Pakował z ław okap, Może Jurku lukru jeżom*).

3. RODZAJE PALINDROMÓW

Ta część artykułu ma na celu próbę przedstawienia różnorodności formalnej dzisiejszych konstrukcji palindromicznych. Omówione zostaną najczęstsze typy palindromów oraz stosowane w nich formy i środki wyrazu. Jak wiadomo, nadrzędną cechą palindromu jest symetryczność, a za powszechnie uznawaną – jego lapidarność, a więc postać dość zwięzła i krótka. To stereotypowe przekonanie nie do końca znajduje potwierdzenie w twórczości palindromicznej, gdyż oprócz palindromów jednowyrazowych czy jednozdaniowych istnieją formy o wiele dłuższe, takie jak wiersze czy całe poematy palindromiczne⁶. Nie oznacza to jednak, jak twierdzi Stanisław Barańczak, że

⁶ Tadeusz Morawski jest także autorem najdłuższego istniejącego palindromu, który składa się z 33 000 liter.

„palindrom [...] bywa tym lepszy, im krótszy” (Barańczak 1995: 25), bo konstrukcje dłuższe lepiej eksplikują różne spostrzeżenia czy oceny zdarzeń. Barańczak wprowadził więc określenie *palindromader* i zdefiniował je jako „zdanie spełniające definicję palindromu, tj. będące gramatycznie i składniowo poprawnym (aczkolwiek w swej treści zazwyczaj z lekka absurdalnym) zdaniem; [...] jednocześnie wszelako górujące nad tuzinkowym palindromem tym, że przypomina DROMADERA, ma mianowicie duże rozmiary, jest z pozoru niezgrabny (ale tylko dopóki nie ruszy z kopyta), rozpędza się tak bardzo, że trzeba je powstrzymać wędzidłem twórczej samokontroli” (ibidem: 23):

„Taki cel ataku”, dodał Kazik: „Erotomana na motorek – i zakład o dukata: leci kat!”

I nam rano puka dotacja. Jajca to? Da kupon Armani?

I orkom rad matoł daje jadło tam. Darmo kroi.

A car: „Bojarom Rady róg od imago nacinaj i piel!” – a je jeża, i nawraca masona, i suką złowi pensa; ja na to: „Do gęby ryż, o bracia moi, włóżmy tym umyтым żółwiom, a i car Boży rybę-Godota na jasne piwo łzą kusi (a nosa ma car-Wania, że jej!... – ale i pijanica, nogami do góry darmo Raj obraca!...).

Przykład ostatni stanowi prawdziwy dowód inwencji i kreatywności autora, chociaż takie zestawienie wyrazów na pierwszy rzut oka nie ma żadnego sensu i nie tworzy spójnej całości. Opatrzenie go odpowiednimi przypisami czy komentarzami⁷ może jednak doprowadzić czytelnika do całkiem ciekawych interpretacji i opowieści o czasach carskiej Rosji (Barańczak 1995: 37).

Do najkrótszych palindromów należą wyrazy trzy-, cztero- lub pięcioliterowe: *bób, oko, zez, Anna, radar, zaraz, sedes* i wiele innych. Wśród palindromów jednozdaniowych spotykane są takie, które zawierają jedno orzeczenie i są zdaniami oznajmującymi lub pytającymi, np.:

Małysza zsyłam.

Asi Lech chce lisa.

Z samu to jajo tu masz?

Ilu beczy z cebuli?

⁷ Także „zwykłe” palindromy dla ułatwienia ich recepcji bywają dzielone tematycznie i opatrywane stosownymi komentarzami, które wprowadzają czytelnika w opisywany palindromem świat. Tak też czyni Tadeusz Morawski w większości swych publikacji, w których zamieszcza tytuł, krótkie wprowadzenie lub pytanie, po czym zestawia razem kilka spójnych treściowo palindromów, odpowiadając tym samym na zadane pytanie, np.: DEMOKRACI – Czy lepszy car, czy demokraci? I co my z tego mamy? → *i car komedią, i demokraci, a nam kusa sukmana* albo ŁAJKA – Co dać do jedzenia zasłużonej Łajce? → *Ada, jak jałowo Łajka jada! Łajce psi specjał!* (Morawski 2008b, 2009b).

Spotykane są także krótkie palindromy dwuzdaniowe, w których uwidacznia się różnorodność stosowanych form czasowych czasownika, jak np.:

A Iwan dorabia i bar odnawia.

Okpili bar, grabili PKO.

A jego nie chciała i chce ino geja.

Dla niektórych palindromów charakterystyczny jest jednak brak orzeczenia. Przybierają one wtedy formę równoważników zdaniowych lub wykrzyknień. Formy te równoważą zdania pytające lub oznajmujące pod względem treści, a różnica pomiędzy obydwojema formami wyrazu leży w ekspresywnej intonacji oraz w braku możliwości interpolacji (uzupełnień na podstawie znajomości systemu językowego) w wypadku wykrzyknień (Boniecka 1998: 50–52):

Ona z niczym – my z Cinzano.

Iks w aromat, a kody?

Znowu Kain o koniaku w ONZ?

Reginka – jak Niger?

Co nocnik? Papkin, co noc?

Oli kot ten netto kilo.

Jarkom cmok! Raj!

Salwa w las!

Regina na Nil – Alina na Niger!

Molo Jolom!

Bardzo często stosowaną formą w palindromach jest tryb rozkazujący, który uwidacznia się najczęściej w zdaniach pojedynczych lub parataktycznych:

Jak łysy łkaj!

Jaga, zagaj!

Pętaka pętaj, a tępaka tęp!

Jim, jedz ser – dres zdejmij!

Jim, jedz serdelki w ćwikle, dres zdejmij!

Innym, często zauważalnym w palindromach zabiegiem, wymuszonym przez rygor symetrii, jest stosowanie elementów języka potocznego (mówionego), gdzie często początkowa wzniosłość przechodzi w kolokwialność. Jej wyznacznikiem są różne elementy językowe, takie jak częsta obecność zaimka *to*, stosowanie różnych interiekcji czy innych potocznych oraz rozpoczynanie całego palindromu od spójników: *ale*, *a*, *i*, a nawet wplatanie eufemizmów:

Oto trawkę jara para. Jęk. Warto to?

Otto, kogo kot to?

Ej, i pan Sosna pije!
Gór, ech chce róg.
Nawijaj Iwan!
Ej, Ela popa leje!
Ej, u Lopka ta baba tak poluje.
Ale hasa łasa Hela.
Ale hipopotam – a to pop i Hela.
A typ Kasi pop o pisak pyta.
A Noe leje Leona.
I wabi madam Adam, i bawi.
I cel – na potrawy. Warto! Pan leci.
Kurde, chce druk.

W palindromach często napotkać można nazwy własne, w szczególności imiona lub nazwy miast, rzek czy marek samochodów. Najczęściej spotykane to *Ada, Dyzio, Ala, Ula, Iwona, Iza, Anna, Bil, Bob, Zakopane, Sopot, fiat, trabant* czy *tir*. Dużo jest też palindromów frywolnych⁸ czy nawet dość rozwiązłych, sięgających w obszar tajemnic alkowy i podejmujących kwestie związane ze zmysłowością. Opisują one szczegóły romantycznych spotkań w sposób dość bezpośredni, przez co intrygują wyobraźnię odbiorcy:

Rada dama sama da dar.
Ja tu tę chcącą chcę tutaj.
Ilu ta lala tuli?
Kenowi ile co noc El i Iwonek?
O na wyrku raut. Repertuar ukrywano.
Tuli fiata i filut.

Wymiar komiczny⁹ osiągany jest w palindromie na różne sposoby. Do najciekawszych i najczęściej spotykanych należy zastosowanie aliteracji (podobieństwo brzmieniowe) lub ustawienie obok siebie wyrazów o różnym zabarwieniu emocjonalnym, ponadto dysharmonia stylistyczna oraz zestawienie znaczeń przeciwstawnych:

A kuka kurka kruka, kuka.
A pupila pali pupa.
Iwo cli. Pocli filc opilcowi.
I lali masoni wydrom w mordy wino, sami lali.

⁸ To z reguły tzw. palindromy-erotyki, których szeroki wybór zawiera publikacja T. Morawskiego *Aga naga...* (2009a).

⁹ Tematykę osiągania efektu humorystycznego w palindromach bardziej szczegółowo omawia B. Rusek w artykule *Humor niekonwencjonalnych zdań...* dostępnym na stronie www.palindromy.pl.

Orki makro – norka mikro.

Jad dodaj! – jad oddaj!

Zagadki z palindromem to również ciekawa propozycja zabawy. Mogą one przybierać różne formy. Do łatwiejszego typu zagadek należą takie, które są pytaniem i zawierają w swojej strukturze część lub całość poszukiwanego jako odpowiedź palindromu:

Co żartem dano? – Nadmetraż.

A na kiedy tort u Jana? – A na jutro.

Co je Pigmej? – Jem gips.

I kto da morgi? – Gromada.

Kto dynda raz? – Zaradny.

Co ja tu robię? No tutaj. – Ja tu tonę.

Zagadki tego typu określane są mianem „zagadek dla leniwych” z racji małego stopnia skomplikowania, a co za tym idzie, stosunkowo małej satysfakcji w momencie ich rozwiązania (Morawski 2009b: 45). Istnieją jednakże trudniejsze formy zagadek z palindromem i mogą być tworzone w kilku co najmniej wariantach, jak na przykład tworzenie dalszej części z podanej połowy palindromu (*ale filc ... → ale filc cli Fela, Zulusa lama... → ma lasu luz*), tworzenie dalszej części z pominięciem zbędnych lub dodaniem brakujących liter (*uzdę i skład jaj... → dał księdzu, oto nasi podają... → jad. Opisano to*) czy też szukanie odpowiedzi na pytanie, które w całości lub w części wchodzi w jej skład (*miętę komu? → miętę im, miksowała co im? → miksowała wosk im, lwo łże, co robi jeź? → lwo łże, jeź łowi*) (Morawski 2010b: 97–105).

Kolejną formę występowania palindromów stanowią tzw. palindromy niesymetryczne, określane także mianem półpalindromów czy tzw. silnych raków, których urok polega na tym, że czytane wspak dają zupełnie inny sens niż czytane w normalnym kierunku (Morawski 2008b: 70):

O na danko z suma – A mus z okna dano

Oto lzy me i pokuta – A tu kopiemy złoto

Popłakał pan – Napłakał pop.

Inną formę zabawy z palindromem zaproponował Tadeusz Morawski, wskazując na możliwość tworzenia całych „historyjek palindromem pisanych”, wierszy-palindromów oraz wierszyków z palindromem. W pierwszym wypadku chodzi o zestawienie ze sobą kilku palindromów zbliżonych tematycznie, np.:

U Bila „Malibu”/ I laba na Bali

Ala sodę dosala/ Ada jodu dojada.

W drugim wypadku chodzi natomiast o współwystępowanie palindromów i wierszy. Tworzenie krótkich wierszyków z palindromem

(często wyróżnionym formalnie) jest o wiele łatwiejsze niż pisanie palindromów, ponieważ tutaj palindrom jest jedynie elementem większej całości. W obrębie tworzonych wierszyków palindrom może być usytuowany wszędzie, tj. na początku, w środku lub na końcu wiersza. W szczególnych wypadkach może stanowić także tytuł całego „utworu”.

*Na prezent dla swych cór
tato **ma darów wór.***

***Adam** – ma tata na imię,
Jak ten, co z raju słynie.*

***My z Cinzano, ona z niczym.**
Powiedz, na co ona liczy?*

***Okpili PKO**
zabrali niemało,
narazili na szwank
ten popularny bank.*

*Atrakcja to całkiem nowa
– kawa bezkofeinowa.
Namawia nas na nią plakat,
ale **ta kawa ma wakat.***

*Chyba pamięci mam zanik.
Kina to bada botanik?*

***Teby tam – a Tybet gdzie?**
Mały Jaś nie bardzo wie.
– Nie tu położyłeś łapkę,
a w ogóle odwróć mapkę.*

Jak widać na podstawie przytoczonych przykładów, użycie palindromu oraz dalsza ich wierszowa oprawa składają się na spójną, rymowaną i często humorystyczną całość. A palindrom przydaje im tylko swoistego recepcyjnego i interpretacyjnego smaku. Operacją o wiele bardziej skomplikowaną jest tworzenie wierszy będących w całości palindromem, a więc czytanych również wspak i dodatkowo rymujących się, np.:

*Mili popi – o, na lotto?
Mili – katar? Kogo kot to?
Otto, kogo krata? Kilim?
Ot – to lano, i popilim!*

*O, nadmetraż u Kameli,
ona ma moc traw, serdeli.
Gra tu mama Ani, lata,
A tu Nina u magnata.
A tanga mu – Ani nuta,
A ta lina – a mam utarg.
Ile dres wart, co mam, ano?
Ile maku żartem dano?*

*Oto łyż me i pokuta,
oto mamy róg, kajuta.
A tu jak? – Góry mam oto.
A tu kopie my złoto!*

*Rabina to tani bar,
matoł daje jadło tam,
a na jadło gołda Jana,
a narodu tu do rana¹⁰.*

Bardzo ciekawą formą zabawy językowej są tzw. palindromy dwuwymiarowe, które składają się z palindromów niesymetrycznych ułożonych w „dzwuwymiarowe” figury, które umożliwiają czytanie w różnych kierunkach, stwarzając tym samym różnorodne możliwości tworzenia nowych, ciekawych zdań i znaczeń (Morawski 2008b: 75–76):

¹⁰ Ten przykład różni się od trzech pierwszych tym, że nie jest w całości palindromiczny, tzn. wspak czytane mogą być tylko poszczególne linijki.

(1) *Moja kolacja jeżom**Ale mam serdela* (2)

(0)

(3) *A typ Kain o komara pyta**Mamy wór apetytu* (4)¹¹

Jeszcze inną formę zabawy z palindromem stanowią tzw. kwadraty arcymagiczne, w które wpisują się wybrane palindromy zwane wtedy palindromami arcymagicznymi. Tworzą one wówczas takie zestawienia liter, które czytane poziomo wierszami lub pionowo kolumnami, także wspak, dają ten sam wynik (Morawski 2008b: 61):

A	R	A	K
R	O	M	A
A	M	O	R
K	A	R	A

Wpisany w ten kwadrat palindrom *arak Roma, Amor – kara* daje się czytać w ośmiu kierunkach.

Jak pokazują powyższe przykłady, możliwości tworzenia palindromów oraz zabawy językowe z nimi związane są praktycznie nieograniczone, a pomysłowość ich twórców godna podziwu. Świadczą o tym zarówno palindromadery – konstrukcje bardziej rozbudowane formalnie oraz bardziej skomplikowane pod względem semantycznym niż tradycyjne palindromy, uchodzące za prawdziwe akrobacje lingwistyczne, w których dostrzeżenie elementów spójności i sensu wymaga więcej czasu i wysiłku – jak i różnorakie formy językowe zawierające palindrom, a więc wiersze, zagadki, historyjki, palindromy dwuwymiarowe, niesymetryczne i wiele innych.

4. O NATURZE SOLECYZMÓW

Na wstępie rozważań o solecyzmach stwierdzić trzeba, że trudno znaleźć informacje o nich, ponieważ stanowią dość rzadki przedmiot dyskursu, a jeśli już, to w dzisiejszych badaniach wzmiankuje się o nich w sposób raczej przypadkowy. Wiele słowników, a nawet kompendiów retorycznych nie wymienia tej kategorii, koncentrując się w przeważającej mierze na wymiarze etymologicznym (Zgółka 2007: 229). I tak *Słownik języka polskiego* (1998) w ogóle nie zawiera hasła solecyzm, natomiast *Słownik wrzów obcych* (2002: 744) solecyzm definiuje krótko i ogólnie jako „mówiący niepoprawnie”, a twierdzenie to wywodzi ze starożytnego miasta Cylicji, którego mieszkańcy – kolo-

¹¹ Jako przykładowe możliwości odczytywania tego palindromu dwuwymiarowego wprost lub wspak Tadeusz Morawski podaje tylko nieliczne, resztę pozostawiając inwencji czytelnika: (104) – *moja kolacja jeżom, mamy wór apetytu*, (401) – *utyte parówki mam, może jajca lokajom*, (10401) – *moja kolacja jeżom? Mamy wór apetytu. Utyte parówki mam. Może jajca lokajom*.

niści ateńscy – mówili źle w greckim dialekcie attyckim, a popełniane przez nich błędy, zwłaszcza składniowe, były piętnowane lub co najmniej wyśmiewane. Podaje także informację, że z językoznawczego punktu widzenia solecyzm oznacza przestarzałe określenie błędu językowego, nie określając jednakże ani jego typu, ani okoliczności występowania. Rodzaj tego błędu językowego precyzuje natomiast *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* (Kopaliński 1970: 701) i określa solecyzmy jako wykroczenie przeciw regułom gramatycznym w zakresie składni. W *Encyklopedii językoznawstwa ogólnego* (1999) natomiast nie znajdujemy żadnej wzmianki o solecyzmie, podobnie jak w podręcznikach do retoryki: Mirosława Korolki (1998) oraz Jakuba Lichańskiego (2007)¹². Fakt ten dziwi o tyle, iż to właśnie retoryka stanowi „system planowego, stylistycznego kształtowania wypowiedzianych i zapisywanych [...] słów” (Lichański 2007: 15), uczy panować nad myślą zamkniętą w słowach oraz dostarcza szeregu wzorców odnośnie do kompozycji czy konstrukcji tekstów. By mówić o istocie, roli i miejscu solecyzmów w obszarze literaturoznawstwa czy językoznawstwa, należy sięgnąć do podstawowych rozróżnień i klasyfikacji proponowanych właśnie przez retorykę. W retoryce zatem wyróżnia się w obrębie elokucji, która obejmuje swym zakresem typologię stylów oraz zasady doboru i przekształcania słów lub całych układów wyrazowych, a której podstawą jest unikanie wszystkiego, „co jest wykroczeniem przeciw fleksji i składni” (Lichański 2007: 127), następujące aspekty:

- elementarną poprawność (gramatyczną) i zgodność z regułami języka (rodzimego), od której odstępstwo jest naruszeniem jego czystości oraz norm leksykalno-gramatycznych (tzw. *latinitas*); wymaga ona opanowania zasad dyskursu oraz unikania dwuznaczności, bo odwraca uwagę od przewodniego sensu wypowiedzi;

- pożądaną przejrzystość i wyrazistość wypowiedzi na płaszczyźnie jej organizacji w kontekście komunikacji społecznej, a więc zachowanie poprawnego szyku oraz unikanie niejasności, nadmiernej zwięzłości i wyszukanej terminologii (tzw. *perspicuitas*);

- stosowność wypowiedzi (tzw. *aptum*), warunkowaną często stosownością wyrażanej myśli; polega na unikaniu elementów rażących, a więc zbyt potocznych, ale także nazbyt wyszukanych, jak również tautologii i monotonii; ujawnia się na płaszczyźnie językowej i stylistycznej (Lichański 2007: 128);

- elementy nadorganizacji wypowiedzi czy też uporządkowanie naddane (tzw. *ornatus*) (Ziomek 1992: 9).

¹² Wzmianka o solecyzmach pojawia się jednakże w publikacji Czesława i Piotra Jaroszyńskich *Kultura słowa. Podstawy retoryki klasycznej*, gdzie solecyzm definiowany jest jako złamanie poprawności związków słownych w zakresie poprawności syntaktycznej i idiomatycznej (Jaroszyński, Jaroszyński 2008: 76).

Owo naddanie czy nadorganizacja mogą przybierać różne formy, jak np. sensowne stosowanie archaizmów czy elementów językowej innowacyjności (neologizmy), które stanowią pewne odstępstwo od stosowanej stylistyki. W obrębie elokucji dotyczącej tzw. dopuszczalnych operacji na ustalonym porządku słów sytuują się także solecyzmy, których jednoznaczne zamknięcie w obszarze języka tropiczno-figuralnego¹³ zdaje się wątpliwe. Inni widzą solecyzmy w kategorii *latinitas* na poziomie ogólnym, gdzie najłatwiej o błędy, ponieważ kategoria *ornatus* odwołuje się do raczej akceptowalnych odstępstw od obowiązującej normy leksykalno-pragmatycznej. Już te pokrótce nakreślone trudności klasyfikacyjne wskazują na istnienie dość nieostrych granic porządkujących i określających solecyzmy oraz odgraniczających je od kategorii pokrewnych, takich jak barbaryzmy, neologizmy czy nawet anakoluty¹⁴.

Jerzy Ziomek definiuje solecyzmy jako wykroczenie przeciwko utartym związkom słów. Postrzega je jako błąd, ale równocześnie jako zaletę stylu i odróżnia je od tzw. barbaryzmów, które odnoszą się nie do związków wyrazów, lecz do pojedynczych słów (Ziomek 1992: 11–13, Jaroszyński, Jaroszyński 2008: 76). Tadeusz Zgółka (2007: 229) definiuje natomiast barbaryzmy nieco szerzej i kojarzy je raczej z wykroczeniem przeciwko stosowności stylowej. Jest „to nie tyle błąd w sensie *stricte* poprawnościowym, co raczej konstrukcja stylowo nieodpowiednia, zwłaszcza nacechowana potocznością lub pospolitością, a użyta tam, gdzie przystoi użyć formy bardziej wyszukanej, wyrafinowanej” (ibidem). Są to formy kolokwialne lub dialektalne, które nie przystają do ogólnej wymowy tekstu czy komunikatu. Dla innych badaczy solecyzmy stanowią zjawisko językowe z pogranicza składni idiomatycznej, co rodzi wiele wątpliwości, gdyż zakres ich obowiązywania rozciąga się na całą składnię oraz jej relacje do semantyki. Przyznać jednak trzeba, że solecyzmy najłatwiej dostrzec właśnie na przykładzie frazeologizmów, np. w kontekście translatoologicznym (gdzie różnice w układzie pól znaczeniowych poszczególnych leksemów powodują ich błędne użycie, np. *fähig*, *begabt* = *zdolny*, *waschen* = *myć*, *pracć*), ale także w komunikacji potocznej, gdzie konstrukcje solecystyczne typu *przewlekle zdrowy* czy *głęboko niewierzący* można traktować jako przykłady innowacji frazeologicznych lub jako naruszenie zasad walencji semantycznej (Zgółka 2007: 233). Dokładniej rzecz biorąc,

¹³ Solecyzmy pojmowane są bardziej jako figury niż tropy, ponieważ odnoszą się do „wewnętrznego” powiązania kilku elementów zależnie od tego, czy powstały poprzez adjekcję, detrakcję czy też transmutację, a tropy dotyczą raczej poszczególnych słów.

¹⁴ Anakoluty, jako figury retoryczne, są konstrukcjami czy wyrażeniami pokrewnymi solecyzmom, dotyczącymi w szczególności naruszenia reguł poprawności w zakresie składni. Ten rodzaj twórczości sytuuje się raczej w kategorii *ornatus* niż *latinitas* (Zgółka 2007: 229).

chodzi tutaj o pewien zbiór reguł subkategoryzacyjnych (ich celem jest klasyfikacja leksemów np. według liczby, rodzaju, aspektu, strony, stopniowości) oraz selekcyjnych (stanowią o współwystępowaniu wyrazów w jednym ciągu syntagmatycznym, a więc o ich łączliwości), które wyróżnił już Noam Chomsky (Chomsky 1982: 34, Ziomek 1992: 15).

W tym miejscu nasuwa się pytanie o to, które z wymienionych reguł są naruszane przez solecyzmy, bo jako odstępstwa od normy językowej muszą siłą rzeczy wykraczać poza wyznaczone przez nie granice. Jerzy Ziomek odpowiada na to pytanie, twierdząc, że „reguły subkategoryzacji są [...] bardziej arbitralne i obligatoryjne, zwłaszcza gdy wywierają przymus alternatywy” (Ziomek 1988: 71), i chociaż „trudniej akceptować naruszenie reguł subkategoryzacji, ale – być może – naruszenia te, jeśli już przejdą przez sito licencji, dostarczają najbardziej smakowitych kąsków stylu, czego przykładem są właśnie solecystyczne deformacje [...]” (Ziomek 1992: 15). Deformacje te wchodzi w obszar paronomazji *sensu largo*, gry odstępstw i podobieństw brzmienia i znaczenia, inaczej mówiąc, w obszar figury retorycznej i zabiegu stylistycznego, który polega na zestawianiu ze sobą słów podobnie brzmiących, ale o innym znaczeniu. Jerzy Ziomek widzi i rozumie naturę solecyzmów dość ambiwalentnie, gdyż z jednej strony sytuuje je w obrębie metafory, z drugiej strony utożsamia je z elementem naruszającym zasady selekcji i subkategoryzacji. Analizując złożony charakter solecyzmu, próbuje jednakże odgraniczyć go od metafory, przyjmując za kryterium tego rozgraniczenia operację tzw. podmiany na linii paradygmat–syntagma (*świeży mąż*). Wskazuje tutaj na fakt, że „w odróżnieniu od metafory [...] w podmianie nie ma procesu usilniania i wytłumiania pożądaných składników znaczenia (konotacji), jest natomiast swoiste zagarnięcie całego pragmatycznego parametru” (Ziomek 1992: 22).

Mimo nakreślonych tutaj pokrótce trudności uchwycenia natury solecyzmu i rozgraniczenia go od innych środków językowych czy figur, w literaturze przedmiotu próbuje się wyróżnić czy też sklasyfikować występujące rodzaje solecyzmów. Rozróżnia się więc solecyzmy:

- przyłączenia (adjekcję słowa lub fragmentu tekstu, który nie odpowiada zasadzie zwięzłości tekstu; solecyzmy tego rodzaju występują w takich konstrukcjach, jak *idę na ulicy* zamiast *idę ulicą*);
- odłączenia (tzw. detrakcja, czyli przesadna zwięzłość; deformacje tego rodzaju występują m.in. tam, gdzie opuszczony został np. przyimek *napisałem tobie* zamiast *napisałem do ciebie*);
- z(a)miany/przestawienia (czyli tzw. transmutacja polegająca na naruszeniu konwencjonalnego i sankcjonowanego regułami syntaktycznymi szyku, jak np. *Drzewo Kasia widzi, które rośnie na skraju polany* zamiast *Kasia widzi drzewo...*) (Ziomek 1988: 69–71, Jaroszyński, Jaroszyński 2008: 76–77).

Solecyzmy dzieli się ponadto na solecyzmy części mowy i solecyzmy wynikające z błędnego użycia rodzaju, liczby, przypadku, trybu, czasu czy strony. Funkcji solecyzmów upatruje się natomiast we wprowadzaniu do komunikatu elementów humoru czy karnawalizacji rozumianej jako odmiana ról czy odwrócenie istniejącego i usankcjonowanego porządku, a więc panujących norm, a jak wiadomo wszelkie odchylenie od „czegoś ustalonego, przepisanego, obowiązującego, może być odczuwane jako coś zabawnego” (Bystron 1993: 45). Owo naruszenie konwencji czy kpina z nich mogą przybierać różne formy i przenoszą się też na reguły językowe (Zgółka 2007: 234), wywołując uśmiech powodowany odświeżeniem skostniałych często reguł poprawnościowych. Jako figury językowe stanowią one swoistą formę walki o formę i pełnią funkcję ludyczną (ibidem), która według Jurija Apresjana (1980: 89) powstaje na skutek naruszenia reguł czysto łączliwościowych, a więc selekcyjnych. Generowany przez solecyzmy komizm narusza spójność tekstu, który tworzy „nową, niepoprawną całość przeciwstawiającą się całości poprawnej. [...] a komizm jest z natury swej ambiwalentny: gani za odstępstwa od poprawności, ale zarazem daje wyraz ludzkiej tęsknoty do naruszenia porządku” (Ziomek 2000: 55).

5. RODZAJE DEFORMACJI SOLECYSTYCZNYCH W PALINDROMACH

Już sam tytuł niniejszego artykułu, jak również przytoczone przykłady w rozdziale o rodzajach współczesnych palindromów, stanowią dowód owej tęsknoty za naruszeniem ustalonego porządku rzeczy oraz wskazują jednoznacznie na istnienie solecyzmów w konstrukcjach palindromicznych. Bo czy możliwe jest, by *armata dawała ład*, a *kawa miała wakat*? Możliwe jest to jedynie w aspekcie czysto teoretycznym oraz w wypadku zdań symetrycznych. Jak szukać tego typu konstrukcji, jak je oceniać i klasyfikować? To pytanie, na które odpowiedzi szukało i szuka po dziś dzień wielu badaczy, naukowców oraz samych twórców palindromów. Stanisław Barańczak (1995: 10) twierdzi, że to właśnie w palindromach czy kalamburach – z racji ich ludycznego charakteru – jest miejsce na pewne językowe zamieszanie, bo formy te „bawią się słowem, dźwiękiem, zwrotem frazeologicznym, zdaniem – obracają je na wszystkie strony, aby zniecka wyciągnąć z nich, jak koński włos z kołnierza marynarki, niespodziewane znaczenie” i zaskoczyć nietypową formą¹⁵.

¹⁵ Powyższe stwierdzenie przeczy niejako wcześniej zaprezentowanej tezie, że palindromy to takie konstrukcje, które są poprawne gramatycznie i składniowo.

Przedstawiona poniżej egzemplifikacja uchybień czy deformacji występujących w analizowanym materiale jest dowodem na współwystępowanie więcej niż jednego typu solecyzmu w jednym palindromie, dlatego też nie zostały one przyporządkowane do odrębnych grup, a przytoczone jedynie dla ilustracji omawianych wcześniej wykroczeń.

Do najczęściej spotykanych w palindromach form deformacji solecystycznych należy transmutacja, czyli naruszenie skonwencjonalizowanego szyku wyrazów. Wykroczenie to widoczne jest w przeważającej liczbie konstrukcji palindromicznych, wśród których uzewnętrznia się szyk dość swobodny, a często widoczne jest zaburzenie całej konstrukcji składniowej (Rusek 2009 (Internet)):

Na mole ma zeza meloman.

Kaja, łowi wół se imiesłów i woła – jak?

Trela ululane chce i nie chce na lulu. Alert!

A typ Olo tam co na noc ma – Tolo pyta.

Żartem Oli kot ten leci – i cel netto kilometr aż.

Ławy za kufrem Smerf ukazywał.

Ile Roman ładny dyndał na moreli?

I nagrody z Iką Bąk Izidor gani.

Ład nogom Asa samogon dał.

Z samu tort u Jana na jutro tu masz.

Jad elfa, wino Soni, wafle daj!

Mamo, tu auto mam!

Ma sto kokot Sam.

Ławy modne Ben domywał.

Izę Iwo więzi.

Żaku, radar ukaż!

Ci Nobla, albo nic!

Mi mył ogara goły mim!

Drugim najczęściej spotykanym typem deformacji solecystycznych są deformacje ujawniające się w obszarze błędnej łączliwości wyrazów. W tym wypadku chodzi o wykroczenia przeciwko normatywnym regułom selekcyjnym określającym spójność w odniesieniu do łączliwości znaczeniowej. W analizowanym zbiorze palindromów bardzo często znaleźć można takie, które zawierają nieprzystawalne do siebie elementy tworzące okazjonalne kolokacje, a nawet całe zdania opisujące nierealne fragmenty rzeczywistości. Są one także przykładem niespójności semantycznej, a nawet paradoksów logicznych:

Ta kawa ma wakat.

Alu, za workami kima krowa z ula.

Mamy wór apetytu.

*A karano go na raka.
Imam imadło holdami mami.
Wód unikaj jak i... nudów.
Kosi kramarka kramarki sok.
Babo, a biogaz zagoi baobab?
Mokra jodła z sadu da szal dojarkom.
NIP krów – wór kpin.
Mota karty cytra katom.
Ada, lwo psy spowiada.
Ada blatem metal bada.
Moda da dom?
Używane lube cebule na wyżu.
Kto raz siada, jada i szarotki.
To lama ma lot?
On wady ma zaraz, a my dawno.
Tam okna bada bankomat.
I całki Wanda ładna wikła ci.
Ile Roman ładny dyndał na moreli?*

Wiele jest także palindromów jakby niedokończonych, stanowiących urwane części zdań. Wchodzą one często w skład większych całości (np. wierszyków z palindromem lub zostają zestawione z innymi palindromami pokrewnymi tematycznie), w których nabierają dopiero jakiegoś sensu. Z konstrukcyjnego punktu widzenia zarówno w aspekcie składniowym, jak i semantycznym widoczne w nich są różne deformacje solecystyczne:

*Grzybobrание nakazano. **O, na rydza jazdy rano!***

*Pyzatyh trzeba wziąć w ryzy, bo pyzaci lubią pyzy. **I na pyzy pani leci, a wam ktoś ten wierszyk sklecił.***

*Lubiany u dam – **ma sto kokot Sam.***

*Ach, ci celnicy tak byli mili i **Lilce latem metale cilli.***

Kolejnym rodzajem solecyzmów w palindromach są deformacje w zakresie reguł subkategoryzacyjnych, które uwidaczniają się przede wszystkim w obszarze błędnej fleksji. W porównaniu z deformacjami w zakresie transmutacji czy też reguł selekcyjnych są one o wiele rzadziej spotykane:

Soki z owoca mam, a co wozi kos?

Może Jim raki karmi jeżom?

Al posłał soplą.

Ej, As ananasa je!

O, nadmetraż i wołowi żartem dano.

Trudno znaleźć wśród palindromów typowe przykłady świadczące o błędnej detrakcji czy adjekcji. W analizowanym zbiorze dostrzec można jedynie nieliczne przykłady, w których nastąpiło odłączenie pewnych elementów, co skutkuje przesadną zwięzłością echozdania:

Ma typ sęki? Ikę spytam.

Modły mu – oto umył dom.

Jutro sława – nawał sortuj!

Ada bawi, kiwa, bada.

Pojmując jednak detrakcję *sensu largo*, można się jej dopatrzeć w konstrukcjach równoważnikowych, gdzie pominięcie orzeczenia, którego odbiorca musi się każdorazowo domyślać, nadaje całemu palindromowi formę skróconą. Nadmierna jej zwięzłość może prowadzić w niektórych wypadkach do trudności interpretacyjnych:

Metrażowo sum musowo żartem.

Ala bordo od robala.

Ona rada rano.

Łajce psi specjał.

Ala, dziad i baba, bida i z dala.

Chłosty, Amor, góry.

O, na Rybnik Papkin by rano.

Częstszym wykowaniem przeciwko regułom poprawnościowym jest użycie w palindromie neologizmów, językowych nowotworów, co podyktowane jest zapewne nie tyle chęcią kreacji słowotwórczej, co koniecznością dotrzymania obowiązujących dla palindromów reguł układu symetrycznego:

Mata zęza tam.

Anglika a kil gna.

Ma serki mikre Sam.

A to kancona nocna kota.

Że ta gęgawa gęga też?

Ja do łapserdaka: dres, pało, daj!

Ej, opilec w celi poje.

Roi cywil u Uli wycior.

Żartem Olo bada bolometr aż.

Ela, smerf ogaca gofrem sale.

Ale wóz gzów, Ela.

Nago botanik – i na tobogan?

No, gawot to wagon.

I ma Nowak z Reja zjazd – zajzajer z kawonami.

Jak pokazują przytoczone przykłady zaczerpnięte z bogatej twórczości palindromicznej, konstrukcje tego typu są miejscem, gdzie do głosu dochodzą elementy komizmu przede wszystkim językowego oraz różnorakie deformacje. Kwestią podlegającą polemice jest pytanie o to, jak daleko sięgać mogą owe świadome eksperymenty językowe, zamierzone stylizacje i inne odchylenia od przyjętej normy, takie jak odstąpienie od normatywnych reguł poprawnościowych odnoszących się do budowy zdań, fleksji czy łączliwości wyrazów. Gdy mówimy o normach językowych, nasuwa się pytanie odnośnie do ich stosowalności, jak również sztywności czy luźności. Zygmunt Zagórski (1995: 19) wskazuje na istniejące różnice w zakresie obowiązujących norm dla języka pisanego i mówionego oraz na zróżnicowanie kryteriów odnoszących się do tekstów artystycznych i nieartystycznych. W wypadku tych pierwszych normy językowe mają z całą pewnością charakter luźniejszy, bo nadrzędną funkcją tekstów tego typu jest funkcja artystyczna, a nie – informatywna. I chociaż wobec postępującego rozwarstwiania się normy językowej od lat postuluje się konieczność „bardziej rygorystycznego przestrzegania poprawności fonetycznej i fleksyjnej, [...] w jeszcze większym stopniu staranności składniowej i odpowiedzialności semantycznej” (Furdal 1995: 11), to palindromy najpewniej pozostaną akceptowalną odmianą zabawy słowem, gdzie tolerowane będą, choć systemowo możliwe do utworzenia, to jednak nieusankcjonowane przez społeczny uzus, a więc też nieskodyfikowane formy i środki wyrazu¹⁶. Są one bowiem pewnym peryferium tekstów artystycznych, a te stanowią „oryginalną, nową dla odbiorcy wizję świata, która może w ogóle zaistnieć, a więc być przekazywana odbiorcy, dzięki temu, że oferuje się mu nowy i stąd także zwracający na siebie uwagę, sposób użycia mowy” (*Encyklopedia kultury polskiej XX wieku* 1993: 144), a przekraczanie w nich utartych zwyczajowo połączeń jest zabiegiem dopuszczalnym oraz usprawiedliwionym.

6. UWAGI KOŃCOWE

Mało jest prac poruszających arcyciekawą problematykę palindromu, tzn. możliwości jego opisu czy też klasyfikacji. Powodów tego stanu rzeczy Tadeusz Morawski (2009a: 5) upatruje w tym, że palindromy wymagają dość dużego zaangażowania czy wysiłku intelektualnego zarówno od jego twórców, jak i odbiorców. Podobnie rzecz

¹⁶ Pojęcia *uzus* i *norma językowa* nie są traktowane jako tożsame, chociaż niektórzy badacze języka przyjmują, że to, co jest uzusem, stanowi jednocześnie normę. Rozgraniczenie obydwu pojęć wydaje się jednak zasadne, ponieważ nie wszystkie stosowane przez daną społeczność środki wyrazu są jednocześnie środkami normatywnymi, a więc skodyfikowanymi (Miodek 1995: 26).

wygląda z solecyzmami, próbami ich opisu czy ekscerpcją. Dowodzi to faktu, że albo obydwie zjawiska językowe zostały zapomniane, albo też uznane za fenomeny dość marginalne, niezasługujące na szczegółowe opracowanie czy naukowe zgłębienie. Przytoczone przykłady z zakresu twórczości palindromicznej zdają się jednak zadawać kłam panującej tendencji ich dotychczasowego pomijania w różnorodnych analizach i opracowaniach, gdyż z racji niesamowitej różnorodności, bogactwa stosowanych form, możliwości i zarazem twórczego, niespożytego potencjału ich autorów pretendują jak najbardziej do prawa naukowego oglądu i opisu. Prowadzone rozważania o solecyzmach oraz ich obecności w echozdaniach skłaniają do konstatacji, iż interpretacja solecyzmu oraz jego klasyfikacja i egzemplifikacja nie są zamierzeniem prostym. Po drugie, skłaniają do poszukiwania odpowiedzi na pytanie, czy połączenie poprawnych formalnie słów w niepoprawną konstrukcję składniową, generujące odstępstwa od obowiązujących norm językowych, to akceptowalna dewiacja czy raczej zabieg pożytecznego odświeżenia norm językowych.

Solecyzmy tworzone są na skutek wymiany czy zamiany elementów z jednoczesnym uwzględnieniem zasad *ornatus*. Daje to asumpt do stwierdzenia, że solecyzmy to jednak nie wykolejone przykłady uchybień językowych, lecz raczej zamierzone działanie w celu przydania elementów innowacyjnych skamieniałym regułom poprawnościowym (Zgółka 2007: 230). Generowany przez nie aspekt humorystyczny (szczególnie w palindromie) daje czytelnikowi niejako podwójną możliwość oderwania się od uporządkowanego świata i obowiązujących w nim reguł czy rygorów logicznego myślenia oraz wyruszenia w podróż do krainy nietuzinkowych i kreatywnych zabaw językiem, które poruszają uśpione często pokłady wyobraźni, zmuszają do podjęcia intelektualnego wysiłku oraz prowadzą do odmiennego niż dotychczas postrzegania czy kategoryzowania otaczającego świata. Z drugiej strony przyznać trzeba, że analiza palindromów skłania do wyciągania wniosków dość ambiwalentnych. Wynika to stąd, że wśród nasyconych różnego rodzaju solecyzmami palindromów znaleźć można palindromy zabawne i lekkie w odbiorze, w których zaskakujące zestawienie odległych znaczeniowo wyrazów przydaje im interpretacyjnego wdzięku, ale istnieją także i takie, które bardziej irytują niż zaskakują, ponieważ poszukiwanie w nich chociażby znaczeniowych zrębów i próba (re)konstrukcji sensownej całości jest operacją zbyt długotrwałą z racji dużej komprymacji treści, zawartych w palindromie różnorodnych deformacji przy jednoczesnym braku logicznej spójności. Wszystko to udaremnia włożony w rozwiązanie zagadki językowej trud i zamiast spodziewanej ulgi czy satysfakcji prowadzi w konsekwencji do znudzenia odbiorcy lub co najmniej wywołuje jego zdziwienie zastaną niedorzecznością.

Literatura

- J. Apresjan, 1980, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław-Warszawa.
- S. Barańczak, 1995, *Pegaz zdębiał. Poezja nonsensu a życie codzienne: wprowadzenie w prywatną teorię gatunków*, Londyn.
- B. Boniecka, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Lublin.
- J. Bralczyk, 2004, *Leksykon zdań polskich*, Warszawa.
- K. Bredemeier, 2007, *Czarna retoryka. Siła i magia języka*, Warszawa.
- M. Bugajski, 1995, *Lingwistyka normatywna we współczesnym językoznawstwie polskim*, [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra, s. 13–18.
- D. Buttler, 2001, *Polski dowcip językowy*, Warszawa.
- J. Bystron, 1993, *Komizm*, Warszawa.
- W. Chłopicki, 2002, *Humor w komunikacji językowej*, [w:] *Język a komunikacja. Język trzeciego tysiąclecia*, Kraków, s. 23–32.
- N. Chomsky, 1982, *Zarys teorii składni*, Wrocław-Warszawa.
- B. Dziemidok, 1967, *O komizmie*, Warszawa.
- Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, 1999, red. K. Polański, Wrocław.
- Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, 1993, red. J. Bartmiński, Wrocław.
- A. Furdal, 1995, *Językoznawstwo normatywne w minionym 45-leciu i dziś*, [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra, s. 7–11.
- J. Godzic, 1996, *Echozдания czyli palindromy*, Rzeszów.
- C. Jaroszyński, P. Jaroszyński, 2008, *Kultura słowa. Podstawy retoryki klasycznej*, Szczecinek.
- W. Kopaliński, 1970, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych*, Warszawa.
- M. Korolko, 1998, *Sztuka retoryki. Przewodnik encyklopedyczny*, Warszawa.
- K.G. Kröber, 1997, *Palindrome, Perioden und Chaoten – 66 Streifzüge durch die palindromischen Gefilde*, Frankfurt am Main.
- J. Lichański, 2007, *Retoryka. Historia – Teoria – Praktyka*, Warszawa.
- J. Miodek, 1995, *Norma językowa*, [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra, s. 25–29.
- T. Morawski, 2006, *Zagwiżdż i w gaź. Palindromy. Czytaj tak albo wspak*, Poznań.
- T. Morawski, 2008a, *Kobyła ma mały bok*, Warszawa.
- T. Morawski, 2008b, *Żartem dano nadmetraż*, Poznań.
- T. Morawski, 2009a, *Aga naga. Palindromy erotyczne*, Poznań.
- T. Morawski, 2009b, *Raz czart, raz czar. Palindromy – czytaj tak albo wspak*, Poznań.
- T. Morawski, 2010a, *A kilku tu klika. Palindromy i inne gry słowne*, Poznań.
- T. Morawski, 2010b, *Wór mrów. Literackie tam i z powrotem. (Palindromy, gry i zabawy słowne)*, Warszawa.
- B. Rusek, 2006, *Palindromy Tadeusza Morawskiego*, [w:] *Materiały Konferencji „II Festiwal Humoru”. Tom 1. „Oblicza Humoru”*, Katowice, s. 165–177.
- M. Ruszkowski, 1995, *O pojęciu „norma językowa” polemicznie*, [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra, s. 37–43.
- Słownik języka polskiego*, 1998, red. M. Szymczak, Warszawa.

- Słownik wyrazów obcych*, 2002, red. I. Kamińska-Szmaj, Wrocław.
- J. Tuwim, 1950, *Pegaz dęba*, Warszawa.
- Z. Zagórski, 1995, *Z ważniejszych problemów językoznawstwa normatywnego*, [w:] M. Bugajski (red.), *Norma językowa w polszczyźnie*, Zielona Góra, s. 19–24.
- T. Zgółka, 2007, *Solecyzmy jako przykład odwrócenia walencji semantycznej*, [w:] J. Mazur, M. Rumińska (red.), *Humor i karnawalizacja we współczesnej komunikacji językowej*, Lublin, s. 229–234.
- J. Ziomek, 1988, *Solecyzmy w „Ferdydurke”*, [w:] *Studia o tropach I*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 67–77.
- J. Ziomek, 1992, *Wprowadzenie do teorii solecyzmu. Preliminaria translatoologiczne*, [w:] *Studia o tropach II*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 9–26.
- J. Ziomek, 2000, *Rzeczy komiczne*, Poznań.

Źródła internetowe

- T. Morawski, B. Rusek, 2007, *Palindromy – słowa w zwierciadle*, [w:] „Podteksty” 2 (8), <http://www.podteksty.eu/index.php?action=dynamic&nr=9&dzil=5&id=214> [dostęp: 30.05.2010].
- B. Rusek, 2009, *Palindrom jako przykład symetrii w języku*, www.palindromy.pl/plikipdf/Beata%20Rusek-Palindrom%20jako%20przyklad%20symetrii.pdf [dostęp: 04.06.2010].
- B. Rusek, *Humor niekonwencjonalnych zdań. Słów kilka, co śmieszy w palindromie*, www.palindromy.pl/plikipdf/brer.pdf [dostęp: 05.05.2010].
- B. Rusek, *Seksualnie i zarazem niebanalnie. Erotyka w polskim palindromie*, www.palindromy.pl/plikipdf/ob._ar.pdf [dostęp: 05.05.2010].
- www.abysal.de/lyrik/palindrome.html [dostęp: 24.05.2010].
- www.experto.de [dostęp: 08.05.2010].
- www.gnudung.de/kram/sprache/palindrom.htm [dostęp: 11.05.2010].
- www.keinblick.de/texte.php [dostęp: 20.05.2010].
- www.sprachwitz.de/palindrom.html [dostęp: 28.05.2010].
- www.unet.univie.at.at [dostęp: 01.06.2010].
- www.wordlingo.com [dostęp: 15.05.2010].

„Dała tam raz armata ład”, and „Ta kawa ma wakat”. On solecisms in palindromes

Summary

The aim of the article is to search for fairly peculiar and sophisticated forms of solecisms bordering between literature and absurdity, where the Beginning is the End is the Beginning – in palindromic constructions. Palindromes as expressions of the linguistic image of the world and the virtually unlimited possibilities to create them lead to interesting descriptions and verification

of conventionalised rules of the world perception and categorisation. The humorous aspect, rooted in both palindromes and solecisms, offers the double chance to escape from the orderly world with all its generally accepted regulations and the rigour of logical thinking and to set off on the journey into the land of creative and original language games, which awaken the dormant layers of imagination, force to undertake an intellectual effort, and lead to a different way of perceiving and organising the surrounding world. The most significant types of palindromes, the nature of solecisms and the most frequent types of solecistic deformations will be presented and discussed in the article.

Adj. M. Czarnecka

Elżbieta Awramiuk
(Uniwersytet w Białymstoku)

SPECJALNOŚĆ I SPECJALIZACJA W SZKOLNICTWIE WYŻSZYM – PRAWODAWSTWO A UZUS

Pojęcia *specjalność* i *specjalizacja* w codziennej komunikacji nie nastroczają większych trudności. Słowniki języka polskiego definiują je podobnie. Specjalnością określają dziedzinę wiedzy związaną z czyjąś pracą zawodową (przykłady (1)–(2)) lub – szerzej – zajęcie, które umiemy biegle wykonywać (przykład (3)), a specjalizacją – wąski wycinek danej dziedziny/działalności (przykłady (4)–(5)) lub proces zdobywania wiedzy w danej dziedzinie (przykład (6)):

- (1) Doradztwo techniczne to nasza specjalność. (ISJP¹)
- (2) Być biegłym w swojej specjalności. (SJP)
- (3) Jego specjalnością była budowa modeli okrętów. (SWJP)
- (4) Postęp techniczny przyniósł szybki wzrost specjalizacji produkcji. (ISJP)
- (5) Specjalizacja w naukach medycznych. (SJP)
- (6) Zdobywać specjalizacje. (NSPP)

Przykłady słownikowe nie budzą wątpliwości i raczej trudno by było oba wyrazy potraktować jako synonimiczne, podstawiając jeden w miejsce drugiego. Nie można tego powiedzieć o obszarze, w którym omawiane pojęcia są szczególnie istotne, a mianowicie o szkolnictwie wyższym. Celem niniejszego artykułu jest omówienie sposobu funkcjonowania pojęć *specjalność* i *specjalizacja* w obowiązującym prawodawstwie dotyczącym szkolnictwa wyższego oraz w akademickim uzusie.

Obowiązująca ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym* (dalej: PSW) nie zdefiniowała problematycznych pojęć, choć wystąpiły w niej w kilku miejscach.

- (7) W uczelni prowadzącej kształcenie przygotowujące do wykonywania zawodu nauczyciela studenci studiów pierwszego stopnia w specjalności nauczycielskiej uzyskują przygotowanie do nauczania dwóch przedmiotów [...]. (art. 8 ust. 5)

¹ Rozwiązanie skrótów na końcu tekstu.

- (8) Minister [...] określa [...] standardy kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu nauczyciela, uwzględniające [...] przygotowanie w zakresie technologii informacyjnej, w tym wykorzystanie jej w wyuczonych specjalnościach. (art. 9)
- (9) Minister [...] może [...] połączyć placówki [...] w publiczną uczelnię zawodową, określając sposób przejścia pracowników i słuchaczy tych placówek, kierunki i specjalności studiów [...]. W przypadku włączenia placówek [...] do uczelni publicznej [...] dla przejętych słuchaczy tworzy się specjalność o charakterze zawodowym. (art. 261a, ust. 1 i 2)
- (10) Z budżetu państwa uczelnia publiczna otrzymuje dotacje na [...] zadania związane z prowadzeniem podyplomowego kształcenia w celu zdobywania specjalizacji przez lekarzy, lekarzy dentyistów [...]. (art. 94 ust. 1)
- (11) Minister właściwy do spraw szkolnictwa wyższego określi [...] warunki awansowania dyplomowanego bibliotekarza [...], uwzględniając [...] wykaz specjalizacji zawodowych oraz ich zakres tematyczny. (art. 117)

W ustawie PSW o specjalnościach – jak dowodzą przykłady (7)–(9) – mówi się w znaczeniu uszczegółowionej oferty dydaktycznej podczas kształcenia na studiach (specjalność jako jedna ze ścieżek podczas studiowania określonego kierunku, por. specjalność nauczycielska, wyuczona specjalność, kierunki i specjalności studiów, na które słuchacze będą przyjmowani, specjalność o charakterze zawodowym), a o specjalizacji – wyłącznie w odniesieniu do kształcenia podyplomowego (przykład (10)) oraz bliżej niesprecyzowanego kształcenia specjalistycznego wymaganego przy awansie zawodowym, jak w przykładzie (11). Zgodnie z obowiązującym prawodawstwem na dyplomie ukończenia studiów wyższych wpisuje się kierunek i specjalność, nie zaś specjalizację (por. MNiSW 2009).

Podstawowy dla szkolnictwa wyższego akt prawny – mimo braku definicji – wydaje się używać omawianych pojęć w sposób konsekwentny w tym sensie, że termin *specjalność* został w nim zarezerwowany dla oficjalnej, potwierdzonej na dyplomie ścieżki kształcenia podczas studiów. Pojęcie specjalizacji jest bardziej enigmatyczne, trudno też na podstawie tego aktu wnioskować o zależnościach zakresowych między oboma terminami. Lektura innych aktów prawnych odnoszących się do szkolnictwa wyższego burzy – przynajmniej w pierwszym odbiorze – intuicje terminologiczne powstałe po lekturze ustawy PSW. Ustawa weszła w życie w 2005 r., a od 2004 obowiązuje rozporządzenie wprowadzające standardy kształcenia nauczycieli (MENiS 2004), w których mówi się o specjalizacji nauczycielskiej.

- (12) Do studiów wyższych zawodowych, uzupełniających studiów magisterskich, jednolitych studiów magisterskich oraz studiów podyplomowych w specjalizacji nauczycielskiej, rozpoczętych w roku akademickim 2003/2004, mogą być stosowane dotychczasowe wymagania w zakresie standardów kształcenia nauczycieli. (art. 3)

W ustawie PSW mówi się o specjalności nauczycielskiej (przykład (7)), a w rozporządzeniu MENiS (2004) – o specjalizacji nauczycielskiej,

por. przykład (12). Warto zauważyć, że konstrukcja powyższego zdania zawiera niejednoznaczność składniową. Możliwe są dwie strukturyzacje. Fraza *specjalizacja nauczycielska* może być potraktowana jako przydawka określająca studia podyplomowe, jak w przykładzie (12a), lub przydawka określająca każdy z wymienionych poziomów studiów, por. przykład (12b):

(12a) Do (studiów wyższych zawodowych), (uzupełniających studiów magisterskich), (jednolitych studiów magisterskich) oraz (studiów podyplomowych w specjalizacji nauczycielskiej) [...].

(12b) Do [(studiów wyższych zawodowych), (uzupełniających studiów magisterskich), (jednolitych studiów magisterskich) oraz (studiów podyplomowych) w specjalizacji nauczycielskiej] [...].

Analiza właściwych standardów kształcenia nauczycieli, stanowiących załącznik nr 1 do rozporządzenia, przynosi dalsze komplikacje znaczeniowe:

(13) Studia wyższe zawodowe w specjalizacji nauczycielskiej są prowadzone w zakresie dwóch specjalności nauczycielskich (głównej i dodatkowej). Wybór dodatkowej specjalności nauczycielskiej jest uzależniony od prowadzonych przez szkołę wyższą kierunków studiów.

(14) Uzupełniające studia magisterskie i jednolite studia magisterskie są prowadzone w zakresie jednej (głównej) specjalności nauczycielskiej albo dwóch specjalności nauczycielskich (głównej i dodatkowej).

(15) Jeżeli dodatkową specjalnością nauczycielską jest język obcy, absolwent powinien osiągnąć znajomość języka odpowiadającą poziomowi biegłości językowej C2 [...].

(16) W przypadku studiów magisterskich prowadzonych w zakresie dwóch specjalności nauczycielskich (głównej i dodatkowej): 1) główna specjalność nauczycielska: a) przygotowuje do nauczania przedmiotu [...] odpowiadającego kierunkowi studiów [...]; 2) dodatkowa specjalność nauczycielska: a) przygotowuje do nauczania drugiego przedmiotu [...].

(17) Studia podyplomowe w specjalizacji nauczycielskiej są prowadzone [...].

W jednym akcie prawnym występują dwa pojęcia: specjalności i specjalizacji nauczycielskiej. Prawodawca nie traktuje ich synonimicznie, specjalizacją nauczycielską nazywając ogólnie uzyskanie kwalifikacji zawodowych do pracy w szkole (na dowolnym poziomie edukacji: podczas studiów wyższych, w procesie doksztalcenia podyplomowego), a specjalnością główną lub dodatkową – pewien rodzaj uszczegółowienia specjalizacji zawodowej, związany z konkretnymi uprawnieniami (np. do nauczania języka polskiego oraz historii) i zdobywany podczas studiów na określonym kierunku. Pojęcie specjalności używane jest w tym znaczeniu, jakie zostało przyjęte w ustawie PSW. Pierwsze zestawienie ustawy i rozporządzenia MENiS (2004) nosło wrażenie niespójności, por. przykłady (7) i (12). Wnikliwsza analiza dowodzi,

że można uznać, że pojęcia *specjalizacja nauczycielska* i *specjalność nauczycielska* nie wykluczają się, a niosą subtelne, ale uzasadnione różnicowanie semantyczne.

W kolejnym akcie prawnym dotyczącym uprawnień nauczycielskich, czyli w rozporządzeniu w sprawie kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (MEN 2009), występuje jedynie *specjalność* w znaczeniu uszczegółowionej oferty kształcenia na danym kierunku studiów:

- (18) Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela [...] posiada osoba, która ukończyła: 1) studia magisterskie na kierunku (specjalności) zgodnym z nauczaniem przedmiotem lub prowadzonymi zajęciami oraz posiada przygotowanie pedagogiczne [...]. (art. 2, ust. 1)
- (19) Kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela-bibliotekarza w szkołach podstawowych posiada również osoba, która ukończyła zakład kształcenia nauczycieli w specjalności bibliotekoznawstwo. (art. 6, ust. 2)
- (20) Kwalifikacje do nauczania języków obcych i innych przedmiotów wykładowych w języku obcym w nauczycielskich kolegiach języków obcych posiada osoba, która ukończyła: 1) studia magisterskie na kierunku filologia w specjalności danego języka obcego [...]. (art. 11.1)

Potwierdzenie zasygnalizowanego wyżej sposobu funkcjonowania analizowanych pojęć w polskim prawodawstwie odnajdujemy w kolejnych aktach dotyczących szkolnictwa wyższego.

- (21) W przypadku studiowania na więcej niż jednej specjalności student może otrzymać odrębny indeks [...]. (MNiSW 2006, art. 8, ust. 2)
- (22) W przypadku utworzenia za granicą filii [...] do minimum kadrowego [...] mogą być wliczani zatrudnieni w jednostce cudzoziemcy posiadający co najmniej stopień naukowy doktora w zakresie specjalności wchodzącej w skład danego kierunku studiów [...]. (MNiSW 2007a, art. 3)
- (23) Zasady podziału dotacji dla uczelni publicznych na zadania związane z prowadzeniem podyplomowego kształcenia w celu zdobywania specjalizacji przez lekarzy, lekarzy dentyistów [...] określa załącznik nr 11 do rozporządzenia. (MNiSW 2008, art. 10)

Termin *specjalność* w scharakteryzowanych wyżej aktach prawnych ma ustabilizowane znaczenie i – co widać po jego frekwencji – jest preferowany przez ustawodawcę. Wyraz *specjalizacja* występuje rzadziej i używany jest w niejednolity sposób: oznacza podyplomowe doksztalcanie zawodowe (przykłady (10), (17), (23)) lub ogólnie (bez wykazywania etapu doksztalcania) zdobywanie kwalifikacji zawodowych (przykłady (12), (13)). Oba użycia łączy element „zawodowości”, rozumiany jako uzyskiwanie konkretnych kwalifikacji uprawniających do wykonywania jakiegoś zawodu lub potwierdzających wyższy stopień zaawansowania, choć nigdzie nie sprecyzowano, jak te kwalifikacje powinny zostać potwierdzone. O ile specjalność zostaje wyróżniona na dyplomie, a studia podyplomowe kończą się odpowiednim zaświadczeniem, o tyle specjalizacja realizowana w ramach kierunku studiów znajduje swoje potwierdzenie jedynie w suplemencie do dyplomu, w którym wymienia się m.in. wszystkie przedmioty zrealizowane w trakcie studiów.

W aktach prawnych dotyczących studiów wyższych termin *specjalizacja* najczęściej oznacza zdobywanie kwalifikacji zawodowych do wykonywania zawodu nauczyciela. Zawód ten może wykonywać absolwent wielu kierunków. Dodatkowe kwalifikacje uzyskuje się podczas studiów na danym kierunku w specjalności nauczycielskiej, co wynika z omówionych aktów prawnych (przykłady (7), (13)–(16)) i standardów kształcenia (MNiSW 2007b), w których sylwetki absolwenta zarówno filologii polskiej czy pedagogiki, jak i matematyki czy chemii zawierają informację, że absolwent powinien być przygotowany do pracy w szkolnictwie – po ukończeniu specjalności nauczycielskiej (zgodnie ze standardami kształcenia przygotowującego do wykonywania zawodu nauczyciela).

Na marginesie warto nadmienić, że w aktach prawnych wydawanych przez Ministra Zdrowia, które regulują kształcenie medyczne na poziomie podyplomowym, leksemy *specjalność* i *specjalizacja* mają ustabilizowane znaczenie. Oto dwa przykłady:

- (24) Ramowy program specjalizacji uzupełniającej w odniesieniu do farmaceuty posiadającego pierwszy stopień specjalizacji w określonej specjalności [...] dostosowany jest do zakresu wiedzy teoretycznej i umiejętności objętych programem specjalizacji pierwszego stopnia. (MZ 2003, art. 3, ust. 2)
- (25) Rozporządzenie określa: 1) wykaz specjalności lekarskich i lekarsko-dentystycznych; 2) ramowe programy specjalizacji i czas ich odbywania [...]. (MZ 2005, art. 1)

W medycynie istnieje pojęcie specjalności medycznych, a kształcenie specjalizacyjne oznacza pogłębianie wiedzy w jednym z obszarów (np. stomatologia dziecięca jest specjalnością stomatologiczną, a uzyskanie specjalizacji w stomatologii dziecięcej oznacza wyższy stopień kwalifikacji). System kształcenia lekarzy w Polsce opiera się na jednolitych studiach wyższych, które kończą się uzyskaniem dyplomu lekarza, oraz na późniejszym procesie kształcenia podyplomowego, który odbywa się w trakcie pracy zawodowej i obejmuje m.in. uzyskanie tytułu lekarza specjalisty w danej specjalności medycznej. Pojęcia *specjalność* i *specjalizacja* mają w środowisku medycznym specyficzne, ustabilizowane znaczenie, ale odnoszą się jedynie do kształcenia podyplomowego.

W obecnej sytuacji prawnej można stwierdzić, że jasny zakres – dzięki uwypukleniu na dyplomie, a nie poprzez bezpośrednią definicję w akcie prawnym – ma pojęcie specjalności jako wyodrębnionej na kierunku ścieżki kształcenia, wzbogacającej lub precyzującej (jak w wypadku specjalności *filologia angielska* na kierunku *filologia*) wykształcenie kierunkowe. Specjalizacją bywa nazywane kształcenie zawodowe, które prowadzi do nabycia pewnych uprawnień, ale też kształcenie specjalizujące, które nie daje uprawnień, a jest jedynie wyodrębnioną, choć niesformalizowaną przez zapis na dyplomie, ścież-

ką kształcenia, przygotowującą do wykonywania zawodu. Zależności między oboma terminami nie są oczywiste. Specjalność może przygotowywać do wykonywania zawodu, choć nie zawsze musi być to zawód wymagający odrębnie potwierdzonych kwalifikacji. Żeby wykonywać zawód nauczyciela, trzeba wykazać się konkretnym przygotowaniem (por. MEN 2009), z kolei dziennikarzem może być osoba mająca odpowiednie predyspozycje i kompetencje, niekoniecznie potwierdzone formalnym wykształceniem. Zawód nauczyciela lub dziennikarza można wykonywać zarówno po ukończeniu specjalności, jak i specjalizacji nauczycielskiej lub dziennikarskiej. Różnica tkwi w sposobie informowania o formalnym wykształceniu (poświadczenie i na dyplomie, i w suplemencie do dyplomu lub tylko w suplemencie) oraz w dostępności samego zawodu (nauczyciel musi spełnić pewne formalne wymagania, a świetnym dziennikarzem może być chemik z zacięciem publicystycznym bez specjalności czy specjalizacji dziennikarskiej).

Trudno jednoznacznie stwierdzić, jak przedstawiony wyżej sposób funkcjonowania terminów w aktach prawnych wpływa na uzus. Niewątpliwie jego rozchwianie ma związek z tradycją akademicką. Omawiane akty prawne funkcjonują zaledwie kilka lat. Wcześniejsze regulacje także nie definiowały interesujących nas pojęć, a w różnych ośrodkach akademickich ugruntowały się odmienne zwyczaje nazewnictwa. Dzisiejsza sytuacja jest taka, że ani zwykły nauczyciel akademicki, ani tym bardziej zwykły student nie widzą różnicy między specjalnością a specjalizacją. W środowisku akademickim pojęcia *specjalności* i *specjalizacji* są używane w sposób zwyczajowy, nieostry i zróżnicowany lokalnie.

Na stronach internetowych uczelni wyższych można znaleźć przykłady użycia, które potencjalnemu adresatowi raczej nie pomogą w znalezieniu odpowiedzi na pytanie, czym różni się specjalność od specjalizacji. Ograniczymy się do kilku przykładów ze stron internetowych jednostek prowadzących kierunek filologia polska:

- (26) Studia stacjonarne pierwszego stopnia w zakresie filologii polskiej – specjalność ogólna, „wiedza o kulturze” i logopedia². (UMK)
- (27) Oferujemy specjalizacje: translologiczna [...], nauczycielska [...], krytycznoliteracka [...]³. (KUL)
- (28) Na wrocławskiej polonistyce łączymy tradycyjne studia filologiczne z ciekawą ofertą nowoczesnych specjalności⁴. (UWr)
- (29) Nabór na specjalizacje zawodowe dla studentów I roku studiów licencjackich [...]⁵. (UAM)

² <http://www.umk.pl/ijp/studia/dydaktyka.html> [dostęp: 19.09.2010].

³ <http://www.kul.pl/instytut-filologii-polskiej,1152.html> [dostęp: 19.09.2010].

⁴ <http://www.ifp.uni.wroc.pl/> [dostęp: 19.09.2010].

⁵ <http://polonistyka.amu.edu.pl/> [dostęp: 29.12.2010].

Już z tego bardzo niewielkiego wycinka uczelnianej rzeczywistości widać, że studiując jeden kierunek na różnych uczelniach, można wybrać sobie specjalność, jak w przykładach (26), (28), lub specjalizację, por. przykłady (27), (29). Co więcej, ta sama oferta dydaktyczna na różnych uczelniach może być specjalnością lub specjalizacją. Przykładowo, logopedia na filologii polskiej bywa specjalnością (UMK) lub specjalizacją (UŁ), na różnych uczelniach istnieje też specjalność (UO) lub specjalizacja (UWr) nauczycielska. Ponadto jedna uczelnia może oferować tylko specjalności (UJ) lub specjalizacje (UAM), ale też może oferować je obie (UW). Można też spotkać na jednej uczelni (UMCS) i jednym kierunku (filologia polska) tę samą specjalność i specjalizację (specjalność logopedyczna, specjalizacja logopedyczna⁶). Odniesienie się do obowiązujących aktów prawnych nie pozwala kategorycznie stwierdzić, że któreś z powyższych rozwiązań jest niepoprawne.

W świetle powyższych przykładów nie dziwi niejednoznaczność zależności zakresowych omawianych pojęć w uzusie akademickim. Specjalizacja może wystąpić obok specjalności albo w jej ramach. Uzyskanie kwalifikacji do wykonywania zawodu nauczyciela na kierunku biologia może się odbywać w ramach specjalności, która jest związana z przygotowaniem merytorycznym do prowadzenia dodatkowych, pokrewnych względem głównego przedmiotu zajęć edukacyjnych (np. specjalność nauczycielska *biologia i chemia* na UŁ lub *biologia z chemią* na UWr), albo dodatkowej specjalizacji, realizowanej niejako obok właściwego kierunku (uzyskanie przez studenta biologii lub chemii świadectwa przygotowania pedagogicznego na UwB). Z kolei kierunek filologia jest realizowany przez wybór specjalności dotyczącej wybranej grupy językowej, np. filologia angielska, filologia francuska. W ramach specjalności zwykle rozróżnia się specjalizacje, np. nauczycielską, tłumaczeniową, językoznawczą. W wypadku kierunku filologia specjalizacja stanowi kolejny (po specjalności) poziom uszczegółowienia oferty dydaktycznej. Podobne uszczegółowienie można spotkać na innych kierunkach. Przykładowo, wspomniana filologia polska drugiego stopnia na UMK oferuje specjalność językoznawczą i nauczycielską ze specjalizacją w zakresie dziennikarstwa lub w zakresie językoznawstwa stosowanego.

Rozchwiany uzus prowadzi do prób omijania przez niektóre jednostki terminu *specjalizacja*. Na stronach internetowych uczelni w ofercie dydaktycznej pojawiają się nowe pojęcia, zastępujące niejednoznacznie specjalizację. Przykładowo, UMCS⁷ oferuje na filologii rosyjskiej pierwszego stopnia specjalność: język rosyjski w biznesie,

⁶ Zróżnicowanie wynika ze zmiany struktury studiów. Specjalizacja logopedyczna to oferta starsza, dotycząca wygasających studiów jednolitych, a specjalność logopedyczna to oferta na studiach pierwszego stopnia.

⁷ http://www.umcs.lublin.pl/articles.php?aid=2496&mid=60&mref=5252_10057 [dostęp: 29.12.2010].

profil białorutenistyczny i bułgarystyczny, a UŚ⁸ na filologii angielskiej program nauczycielski.

Przeprowadzona analiza pozwala sformułować kilka wniosków. Omawiane pojęcia w prawodawstwie funkcjonują w sposób przemyślany w tym sensie, że nie można wykazać – jak choćby w uzusie akademickim – ewidentnej niejednorodności w sposobie posługiwania się nimi. Rozchwiany uzus rodzi jednak negatywne konsekwencje, najbardziej uderzające w studentów, którzy wybierając między ofertą dydaktyczną różnych ośrodków, nie wiedzą, co się kryje za poszczególnymi terminami. Studenci nie mają pewności, czy wybór między specjalnością a specjalizacją będzie miał jakieś znaczenie dla ich wykształcenia i czy wpłynie na ich przyszłą pozycję na rynku pracy.

Możliwość uporządkowania obecnego stanu jest z pewnością wiele, jednak każda propozycja będzie musiała rozstrzygnąć, czy terminy *specjalność* i *specjalizacja* są niezależne od siebie, czy też wykazują zależności treściowe. Pierwsza możliwość wystąpiłaby na przykład w sytuacji, w której specjalność rozumiano by podobnie jak obecnie, a specjalizację traktowano by jako ścieżkę uzyskiwania uprawnień zawodowych, potwierdzonych odrębnym świadectwem. Specjalności dające uprawnienia zawodowe byłyby jednocześnie specjalizacjami, wymagającymi potwierdzenia innego niż zapis na dyplomie. Przykładowo, specjalność nauczycielska prowadziłaby – obok zapisu na dyplomie – do uzyskania zaświadczenia o uzyskaniu kwalifikacji do wykonywania zawodu nauczyciela. Podobnie specjalizacje prowadzące do uzyskania dodatkowych uprawnień mogłyby – mimo braku odpowiedniej adnotacji na dyplomie – kończyć się uzyskaniem odpowiedniego zaświadczenia.

Inna możliwość uporządkowania zależności między określeniami *specjalność* i *specjalizacja*, dodajmy: z pewnością bliższa tradycji akademickiej, opiera się na odniesieniu obu pojęć do właściwości danego kierunku studiów. Specjalność można rozumieć jako rodzaj wzbogacenia oferty zasadniczej i z tego powodu konieczną (bo nieoczywistą) do zaakcentowania na dyplomie, a specjalizację – jako pogłębienie studiowanego kierunku. Przykładowo, polonistyka mogłaby mieć specjalność logopedyczną lub dziennikarską, ponieważ logopedia ani dziennikarstwo nie są obligatoryjnymi modułami studiów polonistycznych, z kolei naturalna na polonistyce byłaby specjalizacja językoznawcza lub literaturoznawcza, gdyż przedmioty językoznawcze i literaturoznawcze są – zgodnie ze standardami kształcenia na kierunku filologia polska – kierunkowe.

Przedstawiony w niniejszym artykule problem niewątpliwie jest skomplikowany. Pomoc w jego uporządkowaniu może prawodawca. Ponieważ w szkolnictwie wyższym omawiane terminy funkcjonują

⁸ <http://ija.us.edu.pl/index.php?k=23&lang=pl> [dostęp: 29.12.2010].

w znaczeniach nie zawsze pokrywających się ze znaczeniami słownikowymi, zdefiniowanie nawet jednego z nich w akcie prawnym, w którym się pojawia, mogłoby rozwiać wiele wątpliwości. Jeśli tak się nie stanie, pozostaje wierzyć, że stosowanie przez prawodawcę względnie jednolicie rozumianych pojęć doprowadzi do ujednoczenia praktyki.

Rozwiązanie skrótów

- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. I–II, Warszawa 2000.
- KUL: *Katolicki Uniwersytet Lubelski*.
- MEN (2009): *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 marca 2009 r. w sprawie szczegółowych kwalifikacji wymaganych od nauczycieli oraz określenia szkół i wypadków, w których można zatrudnić nauczycieli niemających wyższego wykształcenia lub ukończonego zakładu kształcenia nauczycieli*, Dz.U. 2009, nr 50, poz. 400.
- MENiS (2004): *Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 7 września 2004 r. w sprawie standardów kształcenia nauczycieli*, Dz.U. 2004, nr 207, poz. 2110. Załącznik nr 1. *Standardy kształcenia nauczycieli na studiach wyższych zawodowych, uzupełniających studiach magisterskich, jednolitych studiach magisterskich oraz studiach podyplomowych*.
- MNiSW (2006): *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 2 listopada 2006 r. w sprawie dokumentacji przebiegu studiów*, Dz.U. 2006, nr 224, poz. 1634.
- MNiSW (2007a): *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 28 marca 2007 r. w sprawie szczegółowych warunków tworzenia i funkcjonowania filii, zamiejscowej podstawowej jednostki organizacyjnej oraz zamiejscowego ośrodka dydaktycznego uczelni*, Dz.U. 2007, nr 69, poz. 459.
- MNiSW (2007b): *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 12 lipca 2007 r. w sprawie standardów kształcenia dla poszczególnych kierunków i poziomów kształcenia, a także trybu tworzenia i warunków, jakie musi spełniać uczelnia, by prowadzić studia międzykierunkowe oraz makrokierunki*, Dz.U. 2007, nr 164, poz. 1166.
- MNiSW (2008): *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 9 maja 2008 r. w sprawie zasad podziału dotacji z budżetu państwa dla uczelni publicznych i niepublicznych*, Dz.U. 2008, nr 89, poz. 544.
- MNiSW (2009): *Rozporządzenie Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego z dnia 19 grudnia 2008 r. w sprawie rodzajów tytułów zawodowych nadawanych absolwentom studiów i wzorów dyplomów oraz świadectw wydawanych przez uczelnie*, Dz.U. 2009, nr 11, poz. 61.
- MZ (2003): *Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 15 maja 2003 r. w sprawie specjalizacji oraz uzyskiwania tytułu specjalisty przez farmaceutów*, Dz.U. 2003, nr 97, poz. 893.

- MZ (2005): *Rozporządzenie Ministra Zdrowia z dnia 20 października 2005 r. w sprawie specjalizacji lekarzy i lekarzy dentyistów*, Dz.U. 2005, nr 213, poz. 1779.
- NSPP: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 2002.
- PSW: *Ustawa z dnia 27 lipca 2005 Prawo o szkolnictwie wyższym*, Dz.U. 2005, nr 164, poz. 1365.
- SJP: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I-III, Warszawa 1988-1989.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- UAM: Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.
- UJ: Uniwersytet Jagielloński w Krakowie.
- UŁ: Uniwersytet Łódzki.
- UMCS: Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.
- UMK: Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu.
- UO: Uniwersytet Opolski.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I-IV, Warszawa 2003.
- UŚ: Uniwersytet Śląski w Katowicach.
- UW: Uniwersytet Warszawski.
- UwB: Uniwersytet w Białymstoku.
- UWr: Uniwersytet Wrocławski.

Specjalność [speciality] and specjalizacja [specialisation] in higher education – legislation versus usage

Summary

The aim of the article is to discuss how the terms *specjalność* [speciality] and *specjalizacja* [specialisation] function in the applicable legislation related to higher education and in the academic usage. The described terms, although not defined in legislation, are used by the legislator in a relatively uniform manner. In the academic circles, in turn, the terms *specjalność* and *specjalizacja* are employed in a customary, vague and locally diverse way, which is proved above all by the teaching offer on websites of the Polish universities' units offering the major in Polish philology. The article provides suggestions of clarifying this undoubtedly complex issue.

Trans. M. Czarnecka

Krystyna Bojałkowska
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

ADOPTOWAŁEM PSA – O NOWYCH UŻYCIACH LEKSEMÓW ADOPCJA, ADOPTOWAĆ, ZAADOPTOWAĆ WE WSPÓŁCZESNEJ POLSZCZYŹNIE

Przedmiotem uwagi będzie użycie leksemów ADOPCJA, ADOPTOWAĆ, ZAADOPTOWAĆ¹ oraz derywowanych od nich przymiotników ADOPCYJNY, ADOPTUJĄCY, ADOPTOWANY, ZAADOPTOWANY i rzeczowników ADOPTOWANIE, ZAADOPTOWANIE. Do bliższego przyjrzenia się temu zagadnieniu zainspirowały mnie nazwy akcji zachęcających do przygarnięcia zwierząt: *Adoptując mnie, ratujesz mi życie*; Kampania *adopcyjna* „Daj mi dom”, a także zasłyszane zdania: *To było po adopcji* Miśka (Misiek – imię psa), *Znajomi zaadoptowali kota*.

Rozważania rozpocznę od przedstawienia, w jaki sposób wymienione jednostki są definiowane w słownikach języka polskiego (p. 1.), po czym przejdę do prezentacji nowych użyc, w znaczeniach na ogół w słownikach nienotowanych (p. 2.). Następnie omówię ich frekwencję (p. 3.), akceptowalność (p. 4.) oraz podejmę próbę wyjaśnienia przyczyn neosemantyzacji (p. 5.). Nie rozważam natomiast problemu poprawnościowego dotyczącego mylenia form tych leksemów z formami jednostek o podobnym kształcie: ADAPTACJA, ADAPTOWAĆ, ZAADAPTOWAĆ (i tworzonych od nich przymiotników oraz gerundiów), sygnalizowanego w opracowaniach normatywnych (np. Markowski 2005: 57, 184; WSPP 2004: 6).

Materiał pochodzi z tekstów publikowanych w środkach masowego przekazu, w tym w Internecie², oraz z dwu korpusów: Instytutu Podstaw Informatyki PAN (Korp IPI PAN; wersja z 2006 r.) i Wydawnictwa Naukowego PWN (Korp PWN; pełna wersja sieciowa).

¹ Czasownik ADOPTOWAĆ uznaje się za dwuaspektowy, jednak za dokonany człon pary aspektowej uważa się też ZAADOPTOWAĆ, który bywa w słownikach pomijany, np. w SJP(Sob) (2005) i WSJP(Pol) (2008) nie ma ani odrębnego hasła, ani informacji o dokonanym odpowiedniku prefiksalnemu w hasle ADOPTOWAĆ.

² Z zasobów internetowych korzystałam 15.09.2009 r. Wyjątek stanowi kilka przykładów, przy których podaję inną datę dostępu.

1. PRZEGLĄD DEFINICJI SŁOWNIKOWYCH

Rzeczownik *ADOPCJA* oraz czasownik *ADOPTOWAĆ* (od którego powstał czasownik dokonany *ZAADOPTOWAĆ*) zostały zapożyczone do języka polskiego z łaciny, odpowiednio od rzeczownika *adoptio* i czasownika *adopto, adoptare*. Wymienione polskie leksemy mają wspólny zasadniczy komponent znaczeniowy³: czasowniki *ADOPTOWAĆ/ZAADOPTOWAĆ* definiuje się często za pomocą formuły: 'dokonać adopcji', a w języku źródłowym – łacinie – rzeczownik *adoptio* powstał od czasownika *adopto, adoptare* (SŁP 1998: 75).

Wiele słowników ogólnych współczesnego języka polskiego w artykułach hasłowych leksemów *ADOPCJA, ADOPTOWAĆ, ZAADOPTOWAĆ* ogranicza się do jednego znaczenia, np. ISJP (2000, t. 1: 7 oraz t. 2: 1185) podaje następujące definicje: '*Adopcja* to prawne uznanie dziecka za własne'⁴; 'Jeśli *adoptowaliśmy/zaadoptowaliśmy* czyjeś dziecko, to wobec prawa uznaliśmy je za swoje i przyjęliśmy je do swojej rodziny'. W podobny sposób, z ograniczeniem do jednego znaczenia, jednostki te są opisywane w SWJP (1999, t. 1: 3), SJP(Sob) (2005: 3), WSJP(Dun) (2007, t. 1: 4–5), WSJP(Pol) (2008: 18), a także w słownikach wyrazów obcych: WSWOiT (2002: 7), WSWO(Lat) (2008: 32).

Czasownik *ZAADOPTOWAĆ* we wszystkich przejrzanych słownikach jest opisywany tylko w jednym znaczeniu, sygnalizowanym powyżej (o ile dany słownik w ogóle takie hasło zawiera, por. przypis 1). Artykuły hasłowe dwu pozostałych jednostek bywają natomiast bardziej rozbudowane, przy czym w punkcie pierwszym znajdują się zawsze znaczenia wskazane powyżej, synonimiczne ze znaczeniem leksemów *PRZYSPOSOBIĆ/PRZYSPOSOBIENIE*⁵. Znaczenia te będą nazywała *podstawowymi*.

Tylko PSWP (1994, t. 1: 60) definiuje jednostkę *ADOPCJA* jako 'formę sponsorowania ogrodu zoologicznego, która polega na objęciu opieką wybranego zwierzęcia przebywającego tam i przejęciu kosztów jego utrzymania'.

³ Nie podejmuję tutaj dyskusji, w jaki sposób powinien być rozumiany termin *znaczenie*. W językoznawstwie nie ma co do tego jednomyślności (zob. np. Grzegorzczakowa 2001: 13–37; EJO 2003: 695–697).

⁴ W pierwszej połowie XX w. w polszczyźnie używany był także synonimiczny leksem *ADOPTACJA*, pochodzący od łac. *adoptatio* (zob. D.B. 1988).

⁵ Synonimia tych jednostek jest sygnalizowana wprost na marginesie analizowanych haseł w ISJP (2000, t. 1: 7 oraz t. 2: 1185), a w innych słownikach leksemy *PRZYSPOSOBIENIE, PRZYSPOSOBIĆ* (podobnie jak *USYNOWIĆ/USYNOWIENIE*) są nierzadko członem definiensa, por. np. następujące objaśnienia *adopcji*: 'akt prawny polegający na uznaniu obcego dziecka za własne; przysposobienie, usynowienie' (SJP(Szym) 1992, t. 1: 10) czy *adoptować* 'in. przysposobić; uznać cudze dziecko za swoje; usynowić' (SJP(Dor) 1958, t. 1: 28).

Rzeczownik ten jest rozumiany również jako 'przyjęcie przez władzę prawodawczą obcego prawa za obowiązujące prawo krajowe'⁶ (np. USJP 2008), a także 'przyjęcie do rodu, stanu szlacheckiego' (np. SJP(Dor) 1958, t. 1: 28). Te dwa znaczenia nie będą jednak istotne dla rozważań prowadzonych w dalszej części artykułu.

Wśród innych od podstawowego znaczeń czasownika ADOPTOWAĆ znajdujemy natomiast 'zaopiekować się, opiekować się kimś' (z kwalifikatorem *przen.*). W dwu słownikach definiens jest uboższy o zaimek *kimś*: 'zaopiekować się' (SJP(Int)), 'zaopiekować się, opiekować się' (SSiZ 2007: 6), a w WSWO(Bań) (2003: 12) rozszerzony o *czymś*: 'zaopiekować się kimś albo czymś'.

Według PSWP (1994, t. 1: 60) ADOPTOWAĆ znaczy także 'objąć opieką wybrane zwierzę przebywające na terenie ogrodu zoologicznego, sponsorować ogród zoologiczny, przejmując koszty utrzymania wybranego zwierzęcia'.

Przegląd definicji słownikowych analizowanych leksemów i podanych w słownikach przykładów ich użycia prowadzi do wniosku, że w znaczeniach podstawowych jednostki te typowo łączą się z frazami nominalnymi odnoszącymi się do ludzi: ADOPCJA z frazą dopełniaczową, np. *adopcja dziecka*; (ZA)ADOPTOWAĆ zaś z mianownikową i biernikową, np. *Małżeństwo zaadoptowało dziewczynkę*. Taką łączliwość ADOPTOWAĆ potwierdza też SSGCP (1980: 11), który dla tego czasownika o znaczeniu 'przysposobić, uznać cudze dziecko za swoje, zaopiekować się kimś' przewiduje łączliwość z dwiema frazami rzeczownikowymi (mianownikową i biernikową) o cesze semantycznej *osobowość*. Taki schemat łączliwości proponuje też WSPP (2004: 6): *Ktoś adoptuje kogoś*, a J. Bralczyk w S(Bral) (2005: 4) stwierdza: „Adaptacji nie należy mylić z adopcją: adoptować można tylko dziecko”.

Tak sprecyzowane wymagania semantyczno-leksykalne są odpowiednie jedynie dla leksemu ADOPTOWAĆ w jego podstawowym znaczeniu i dla pewnych użyczeń przenośnych, a nie są adekwatne dla wielu nowych użyczeń.

2. NOWE UŻYCIA

Przyjrę się teraz użyciom analizowanych leksemów w znaczeniach dotąd nienotowanych przez słowniki bądź notowanych jedynie w niektórych z nich; uwagi w 2.1. dotyczą użyczeń odnoszących się do ludzi, w 2.2. – do zwierząt, a w 2.3. – do świata przyrody i artefaktów.

⁶ Zarówno w tym znaczeniu, jak i w podstawowym, większość słowników opatruje ten leksem kwalifikatorem *prawniczy*. We współczesnej terminologii prawniczej podstawowymi pojęciami nazywanymi uznanie cudzego dziecka za swoje są natomiast PRZYSPOSOBIĆ, PRZYSPOSOBIENIE (zob. KRO oraz *Encyklopedia prawa* 2007: 7, 671–673).

2.1. Wszystkie przykłady użycia omawianych jednostek dotyczące ludzi niosą znaczenia 'opieka nad kimś', '(za)opiekować się kimś', por. np. (1)–(3):

- (1) **Adopcja** dziecka z Afryki jest nie tylko pomocą materialną, jest to pewnego rodzaju relacja, która powstaje i rozwija się. Istnieje także możliwość **zaadoptowania** wolontariusza, jak też przekazanie bezpośrednio ofiary na misję. (http://www.afrique.opoka.org/sw_joli.html)
- (2) Pallotyńską **Adopcją Serca** objęte są dzieci do 21 roku życia, jeśli się uczą. (www.sekretariat-misyjny.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=31&Itemid=39)
- (3) Ostatnio jedno z radomskich gimnazjów w ramach akcji „**Adopcja na odległość**” **zaadoptowało** czternastoletnią Weronikę z Zambii. (http://wiadomosci.wp.pl/kat,18371,title,Adopcja-na-odleglosc,wid,6605458,wiadomosc_prasa.html?ticaid=1b6c6)

Formy opieki nazwane za pomocą omawianych leksemów w przykładach (1)–(3) dotyczą finansowania nauki i utrzymania ubogich dzieci, mieszkających w miejscach odległych od swoich darczyńców. Taki rodzaj pomocy nazywany jest też *adopcją serca* (2) lub *adopcją na odległość* (3). Opieka może mieć również charakter duchowy, jak w przykładzie (4):

- (4) Część wiernych zebranych w kościołach podjęła bowiem wczoraj zobowiązanie tzw. **duchowej adopcji**. Trwa ona 9 miesięcy i polega na modlitwie w intencji poczętego dziecka, którego życie jest zagrożone. Osoba, która zdecydowała się **duchowo adoptować** nie narodzone dziecko, codziennie odmawia jedną tajemnicę różańca [...]. (Korp IPI PAN)

W wypadku działań, o których mowa w przykładach (1)–(4), bezpośrednio nie przyjmuje się dziecka do własnej rodziny, nie następują też żadne zmiany prawne, a osoby podejmujące takie formy opieki nie stają się fizycznymi opiekunami dzieci.

Takie przenośne znaczenia są sygnalizowane tylko przez niektóre słowniki jedynie w obrębie artykułów hasłowych czasownika ADOPTOWAĆ (zob. p. 1.). Materiał natomiast sugeruje, że powinny być uwzględnione także w hasłach ADOPCJA i ZAADOPTOWAĆ.

2.2. Za pomocą analizowanych jednostek określone są też pewne formy opieki nad zwierzętami, np. (5)–(7):

- (5) Najlepszą formą pomocy zwierzętom ze schroniska jest ich **adopcja**. (www.psywarszawa.pl/index.php?go=pomoc)
- (6) **zaadoptowałam** psa ze schroniska. (<http://www.niezalezna.pl/article/show/id/3925/articlePage/2> [dostęp: 31.07.2008])
- (7) Zajmujemy się również **adopcją** koni czyli szukaniem nowych właścicieli dla zwierząt zabranych przez fundacje bądź pojedyncze osoby chcące ratować te przepiękne zwierzęta przed nieodpowiedzialnymi ludźmi. (<http://www.stajnia-ravica.pl/index.php?akcja=Adopcje>)

Wykorzystując leksemy ADOPCJA i (ZA)ADOPTOWAĆ, mówi się o przygarnięciu bezpańskich zwierząt ze schronisk, jak w przykładach (5)–(6),

a także o przekazaniu psów, kotów i innych żywych stworzeń nowemu właścicielowi, jak w przykładzie (7) czy (8)–(9):

- (8) Chciałbym **adoptować** szczura [...]. (www.gryznie.info/viewtopic.php?f=18&t=26159)
- (9) Jestem zainteresowana **adopcją**, kupnem baranka miniaturowego lub holenderskiego. (http://www.polskastrefa.eu/ogloszenia/kupno-adopcja_krolik_200282_7045.html)

Bardzo często osoba przygarniająca zwierzę musi wypełnić dokumenty będące pisemnym zobowiązaniem się do opieki. Są one nazywane *kwestionariuszami adopcyjnymi* oraz *umowami adopcyjnymi*; na wielu stronach internetowych można zapoznać się np. z „Umową o adopcję psa/kota/królika/świnki morskiej”, zob. fragment tego typu dokumentu (przykład (10)):

- (10) Jako Osoba Przyjmująca zobowiązuję się do **adopcji** wyżej wymienionej Świnki Morskiej i przyjmuję do wiadomości, że w razie złego traktowania zwierzęcia grozi mi odpowiedzialność karna na podstawie ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o ochronie zwierząt (Dz.U. Nr 106, poz. 1002 z późn. zm.). (http://www.swinkimorskie.eu/umowa_adopcjna.php)

Adopcją nazywa się także sponsorowanie zwierząt w ogrodach zoologicznych, jak w przykładzie (11):

- (11) Aby zapewnić coraz lepsze warunki życia zwierzętom w Opolskim ZOO prowadzona jest akcja *honorowej adopcji*. (<http://www.zoo.opole.pl/adopcja.php?m=6>)

W tym wypadku darczyńcy też podpisują stosowny dokument, nazywany np. *aktem adopcji*.

Finansowanie pobytu zwierząt w schroniskach nazywane jest natomiast *adopcją wirtualną*, np. w (12)–(13), czy też *adopcją na odległość*, np. w (14):

- (12) Obok **adopcji** „tradycyjnych”, coraz powszechniejsze stają się **adopcje wirtualne**. [...] **Adopcja Wirtualna** polega na zadeklarowaniu się do comiesięcznej kwoty wpłacanej na nasze konto dla konkretnego psa. (www.schronisko.org.pl)
- (13) Dzięki **wirtualnej adopcji** szansę dostają rezydenci schroniska, którzy nie mają takich szans na nowych właścicieli jak szczeniaki – *podkreśla Agata, wolontariuszka*. Co zrobić, żeby **zaadoptować** zwierzątko? („Gazeta Wyborcza: Bydgoszcz”, 08.08.2009)
- (14) Przypomnijmy, że schronisko i towarzystwo rozpoczęły akcję „**Adopcja na odległość**”, która polega na objęciu opieką zwierząt w azylu przy ul. Rybnej [...]. (Korp IPI PAN)

Formy analizowanych leksemów w przykładach (5)–(14) i im podobnych niosą ogólne znaczenie ‘opieka nad zwierzęciem’, ‘zaopiekować się zwierzęciem’, które w zależności od dokładnej formy opieki jest uszczegóławiane: może chodzić o stanie się właścicielem zwierzęcia, jego fizycznym opiekunem, bądź jedynie o finansowanie jego utrzymania. Jak pokazałam w punkcie 1., taki sposób użycia tych jednostek jest w słownikach na ogół pomijany: żaden z przejranych słów-

ników w haśle ADOPCJA nie podaje znaczenia 'opieka nad zwierzęciem', ani bardziej ogólnego 'opieka (nad kimś/czymś)'. Za ledwie w trzech słownikach jest mowa o znaczeniu ADOPTOWAĆ 'opiekować się (czymś)', a o nazywaniu w ten sposób pokrywania kosztów utrzymania zwierząt w ogrodach zoologicznych wspomina tylko PSWP (1994, t. 1: 60), wyłącznie w artykułach hasłowych ADOPCJA i ADOPTOWAĆ. Żaden słownik nie notuje też znaczenia, które jest niesione przez formy leksemu ZAADOPTOWAĆ w przykładach (6) i (14).

2.3. Omawiane jednostki są używane także do mówienia o różnorodnych formach opieki nad nieożywionymi elementami otaczającego nas świata, np. zabytkami, jak w przykładach (15)–(16):

- (15) Z radością przekazuję ten kościół i klasztor do **adopcji** – powiedział ojciec Marian, przeor klasztoru kapucynów, przekazując uczniom ze Szkoły Podstawowej nr 214 symboliczny klucz do furty klasztornej. (<http://miasta.gazeta.pl/warszawa/1,34889,849435.html>)
- (16) O tym, że można **adoptować** zabytki, dzieci z SP nr 7 w Kłodzku dowiedziały się na lekcji. [...] Odtwarzają historię wybranego zabytku, by potem dokonać *symbolicznej* jego **adopcji** i opiekować się nim. (<http://serwisy.gazeta.pl/edukacja/1,51805,2446243.html>)

Z przykładów (15)–(16) i im podobnych nie wynika, jakich działań dotyczy taka forma *adopcji*. Z podobną sytuacją mamy do czynienia w wielu wypadkach użyć omawianych leksemów w odniesieniu do elementów świata przyrody, np. *drzew* czy *rzek* (przykłady (17)–(18)):

- (17) Mieszkańców całej Polski, w tym szkoły i wszelkiego typu placówki edukacyjne, zapraszamy do *symbolicznego adoptowania* *drzew*. Celem **adopcji** jest zapewnienie środków na roczną ochronę drzewa – szczepienia i inne zabiegi pielęgnacyjne, w tym zebranie i utylizację liści, w których gnieźdzą się larwy szrotówka. (www.pomozmykasztanowcom.pl/index.php/page/adopcja)
- (18) Kiedy mówimy o **adoptowaniu** *rzeki*, chodzi nam o wzięcie na siebie roli jej stróża i otaczanie jej opieką. Poniżej podajemy kilka propozycji działań: sprzątanie rzeki i jej brzegów, zdobywanie wiedzy, np.: o historii i geografii rzeki, lekcje tematyczne dotyczące ochrony rzek, zajęcia terenowe – dokumentowanie fauny i flory, badanie jakości wody – temperatura, pH, ilość tlenu w wodzie, monitorowanie jakości wody, objęcie ochroną, jako pomnika przyrody rosnących nad rzekami drzew, zajęcia plastyczne, np.: tworzenie rzeźb ze znalezionych śmieci, konkursy fotograficzne, plastyczne i literackie, przedstawienia i happeningi, nadawanie nazw bezimiennym potokom lub najciekawszym fragmentom rzeki, wycieczki i rajdy wzdłuż rzek, szukanie źródeł rzeki, zachęcanie lokalnych władz do poprawy stanu czystości rzeki, zawiązywanie porozumień dla rzeki. (http://www.klubgaja.pl/zaadoptuj_rzeka)

W przykładzie (17) chodzi prawdopodobnie przede wszystkim o finansowanie leczenia drzew, natomiast lista działań, które według organizatorów akcji edukacji ekologicznej *Zaadoptuj rzekę* – klubu Gaja – są formą *adoptowania rzeki*, jest tak długa, że trudno wskazać na dokładne znaczenie rzeczownika ADOPTOWANIE w przykładzie (18).

3. STOPIEŃ ROZPOWSZECHNIENIA

Zarówno bezpośrednia obserwacja polszczyzny, jak i analiza danych korpusowych wskazują na to, że badane jednostki współcześnie najczęściej występują w znaczeniach podstawowych, a znacznie rzadziej w znaczeniach sygnalizowanych w punkcie 2. Szczegółowo przyjrzałam się użyciom zawartym w Korp IPI PAN. Dane uzyskane z tego źródła zawiera tabela 1:

Tabela 1.

Leksem	Użycia w znaczeniach podstawowych	Inne użycia	
		Odnoszące się do ludzi	Nieodnoszące się do ludzi
ADOPCJA	1236	33	4
ADOPTOWAĆ ADOPTUJĄCY, ADOPTOWANY	368	4	12
ZAADOPTOWAĆ, ZAADOPTOWANY	96	1	2

Jak widać, użycia odnoszące się do osób są dwukrotnie częstsze niż inne. Różnica ta byłaby jeszcze większa, gdybyśmy uwzględnili fakt, że aż 7 wystąpień jednostki ADOPTOWANY pojawia się w zdaniu powtarzanym w niezmienionym kształcie w 7 różnych numerach „Dziennika Polskiego” (w recenzji filmu):

- (19) Każdy, kto tylko pamięta tę malutką myszkę **adoptowaną** przez ludzi, z pewnością bardzo chętnie pójdzie na drugą część filmu. (Korp IPI PAN)

Formy analizowanych leksemów w użyciach niepodstawowych, odnoszących się do opieki nad ludźmi, występują w takich kolokacjach, jak: *adopcja serca, adopcja na odległość, duchowa adopcja; adoptować afrykańskie dziecko / chłopca z Rwandy / ucznia w Afryce*. Odnotowałam także dwukrotne użycie omawianych leksemów w stosunku do ludzi dorosłych, ilustrujące znaczenia przenośne ‘zaopiekować się kimś’, ‘przyjąć do rodziny’:

- (20) **Zaadoptowaliśmy** jej męża, który z nią przyjeżdża na klasowe ogniska. (Korp IPI PAN)

- (21) Piłsudski, żonaty z Chuhsammą, kuzynką wodza jednego z ajnuskich plemion, został przez Ajnów „**adoptowany**”. (Korp IPI PAN)

Pozostałe użycia w znaczeniach niepodstawowych dotyczą zwierząt i występują w takich kontekstach, jak: *adopcja zwierząt/kota/psa; adoptować psa/zwierzaka; adoptowane zwierzęta, adoptowana myszka*.

Prawie wszystkie użycia analizowanych leksemów w znaczeniach niepodstawowych znajdujące się w zasobach Korpusu IPI PAN pochodzą z prasy; zaledwie jeden przykład reprezentuje literaturę piękną. Także w Korpusie PWN użycia w znaczeniach niepodstawowych, zwłaszcza nieodnoszące się do ludzi, stanowią znikomy procent wszystkich wystąpień analizowanych leksemów. Mają one natomiast bardzo wysoką frekwencję w Internecie, przede wszystkim na stronach tych organizacji czy akcji, których celem jest pośredniczenie w szukaniu nowych właścicieli dla zwierząt, a które nawet w swoich nazwach umieszczają formy analizowanych leksemów, np. Portal *adopcji* zwierząt (www.e-zwierzak.pl), Portal *adopcyjny* (www.adopcje.org), Strona *adopcyjna* dla kotów i psów w Warszawie (www.kocidom.waw.pl). Ponadto występują one licznie na stronach internetowych różnych organizacji zajmujących się opieką nad zwierzętami i ochroną przyrody oraz na forach dyskusyjnych właścicieli zwierząt różnych gatunków, a także na stronach internetowych niektórych ogrodów zoologicznych. Trzeba jednak podkreślić, że na stronach wielu zoo, np. krakowskiego czy wrocławskiego, nie używa się w ogóle form omawianych leksemów, a do mówienia o finansowaniu zwierząt wykorzystywane są takie jednostki, jak: SPONSOROWAĆ, SPONSOROWANY, SPONSOROWANIE, SPONSORING, PATRONAT itp.

Nowe użycia dotyczące różnych form opieki nad ludźmi, np. w (1)–(4), mają niską frekwencję w stosunku do użyc podstawowych, ale są powszechnie zrozumiałe i akceptowane (zob. p. 4.). Pozostałe innowacyjne użycia są natomiast wyraźnie ograniczone środowiskowo: występują przede wszystkim w języku miłośników zwierząt i przyrody. W polszczyźnie ogólnej pojawiają się w mediach tylko w relacjach z akcji prowadzonych przez organizacje, o których była mowa wyżej, lub w ich zapowiedziach, np. (22)–(25):

- (22) Akcja „Pokochaj-**adoptuj**” w schronisku Na Paluchu [...]. W ostatnią sobotę **adoptowano** 24 psy i 6 kotów [...]. (<http://warszawa.gazeta.pl/warszawa/1,34862,390956.html>)
- (23) Uczniowie Zespołu Szkół nr 29 **adoptują** psa ze schroniska. [...] W ZS nr 29 od początku listopada trwa akcja „**Adopcja** p s a”. („Gazeta Pomorska”, 26.11.2007)
- (24) W wielu miastach zorganizowane zostały drzwi otwarte w schroniskach. Można było przynieść materace, koce czy karmę dla psów oraz **adoptować** z w i e r z ę. (*Teleexpress*, TVP1, 4.10.2009)
- (25) Wszystkie p s y przeznaczone do **adopcji** zobaczymy w niedzielę (24.06) o godz. 16.30 pod pomnikiem Kawelina w parku Planty. (<http://bialystok.gazeta.pl/bialystok//1,35235,4232854.html>)

Często formy omawianych leksemów pojawiają się w bezpośrednio cytowanych w mediach wypowiedziach miłośników zwierząt i przyrody, jak w (13) czy (26)–(27):

- (26) Zaopiekujcie się kasztanowcami. **Zaadoptujcie** je. „Zorganizujcie” pieniądze na ochronę drzew przed złowieszczym szrotówkiem, wysyłając SMS-y i rozprawiając cegielki – *apeluje Fundacja Nasza Ziemia*. (<http://plock.gazeta.pl/plock/1,35710,3661481.html>)
- (27) Program Klubu Gaja „**Zaadoptuj rzekę**” znalazł się wśród pięciu najlepszych w Europie programów środowiskowych. [...] Kiedy mówimy o **adoptowaniu** rzeki, chodzi nam o wzięcie na siebie roli jej stróża i otaczanie jej opieką. Program „**Zaadoptuj rzekę**” obejmuje takie działania jak np. sprzątanie rzeki i jej brzegów, zajęcia terenowe i wycieczki, poznawanie historii i geografii rzeki, nadawanie nazw bezimiennym potokom, organizowanie konkursów plastycznych czy literackich – *tłumaczy Jacek Bożek, prezes Klubu Gaja*. **Zaadoptowanych** w ten sposób jest już blisko 300 rzek, a nawet Bałtyk. (<http://bielskobiala.gazeta.pl/bielskobiala/1,88025,5503316.html>)

W związku z tym bardzo często formy analizowanych leksemów w mediach pojawiają się dokładnie w takich samych (lub bardzo podobnych) kontekstach, jak na stronach internetowych wspomnianych organizacji, por. parami przykłady (17) i (26) oraz (18) i (27).

W wypadku tekstów prasowych innowacyjne użycia jednostek **ADOPCJA**, **(ZA)ADOPTOWAĆ** pojawiają się również w graficznie wyeksponowanych elementach tekstu – nagłówkach, np. (16) pochodzi z tekstu zatytułowanego *Uczniowie **adoptują** zabytki*; (25) – *Na urodzinach Kawelina będą psy do **adopcji***, a (26) – *Drzewa do **adopcji***. Występują one też w działach ogłoszeń, np. dziennik „Metro” zawiera stałą rubrykę **Adoptuj zwierzaka**.

Trzeba odnotować, że w mediach operujących słowem pisanim omawiane jednostki w użyciach niepodstawowych są czasem ujmowane w cudzysłów, jak w (21) czy (28):

- (28) Małeństwo trafi do domu dziecka, a p s a „**zaadoptowali**” pracownicy oddziału położniczego szpitala. (Korp IPI PAN)

Cudzysłów może być sygnałem metaforyczności (podobnie jak określenia *honorowa* w (11), *symboliczna* w (16) czy *symboliczne* w (17)), lecz może też wskazywać na dystans dziennikarza wobec takich użyć⁷. Podobną funkcję może pełnić określenie *tak zwany* w (4). Trzeba natomiast podkreślić, że w tekstach tworzonych przez miłośników zwierząt i przyrody podobne sygnały metaforyczności na ogół nie występują.

4. AKCEPTOWALNOŚĆ NOWYCH UŻYĆ

Pytani przeze mnie rodowici użytkownicy polszczyzny (ok. 50 osób) byli zgodni co do tego, że poprawne są wszelkie użycia przenośne leksemów **ADOPCJA**, **(ZA)ADOPTOWAĆ** dotyczące różnych form opieki nad ludźmi, w tym przykłady cytowane w punkcie 2.1. W stosunku do

⁷ Za spostrzeżenie dotyczące interpretowania cudzysłowu jako sygnału dystansu dziękuję Pani dr Iwonie Burkackiej.

pozostałych nowych użyć zdania były podzielone. Według zdecydowanej większości nie powinno się używać tych jednostek w stosunku do istot innych niż człowiek, a tym bardziej do obiektów ze świata przyrody czy artefaktów. Część prezentujących takie stanowisko zetknęła się z takimi użyciami w języku mediów, a kilka osób zupełnie ich nie знаło. Wszyscy swoją opinię argumentowali tym, że akt *adopcji dziecka* jest czymś podniosłym, właściwym tylko człowiekowi, dlatego używanie jednostek ten akt nazywających w stosunku do zwierząt czy artefaktów deprecjonuje jego wartość i zaprzecza godności człowieka. Zdecydowanie nie akceptują takich użyć szczególnie te osoby, które przysposobiły dziecko bądź zostały przysposobione. Krytyczne opinie na temat takich nowych użyć można odnaleźć także w Internecie, w komentarzach do artykułów mówiących o *adopcji zwierząt*, np. (29)–(30):

(29) No sorry, ale jakiś ciemnogród tutaj macie! *Adoptuje się dzieci, a nie psy...* (<http://www.miasta.gazeta.pl/bialystok/1,35235,4232854.html>)

(30) Tam, skąd ja pochodzę, *adoptuje się wyłącznie dzieci. Psa, kota, inne zwierze, można przygarnąć, zaopiekować się nim, wziąć do domu...* (<http://www.niezalezna.pl/article/show/id/3925/articlePage/2> [dostęp: 31.07.2008])

Warto wspomnieć, że walka o jednoznaczne stosowanie omawianych leksemów (wyłącznie w odniesieniu do tych działań, których obiektem są ludzie) jest jednym z celów fundacji społecznej Dobre Anioły, która swój sprzeciw i prośby o interwencję wyraziła w listach skierowanych m.in. do rzecznika praw obywatelskich, kancelarii premiera, prezydenta, marszałka sejmu, marszałka senatu, a także Rady Języka Polskiego.

Spośród pytaných przeze mnie rodzimych użytkowników polszczyzny jedynie około 20% respondentów stwierdziło, że połączenia typu *adopcja/(za)adoptować psa/kota* są akceptowalne. W tej grupie znalazły się osoby, które same przygarnęły zwierzę ze schroniska (i właśnie tam spotkały się z posługiwaniem się omawianymi jednostkami do mówienia o zwierzętach; musiały też podpisać *Umowę adopcyjną, Akt adopcji* czy też inny dokument zawierający w swojej nazwie jakąś formę analizowanych tu leksemów) lub wcześniej zetknęły się z takimi użyciami w mediach bądź też za pośrednictwem krewnych czy znajomych, którzy przygarnęli zwierzę.

Reprezentujący takie stanowisko czasem polemizują z użytkownikami polszczyzny sprzeciwiającymi się takim użyciom, por. np. wypowiedź (31), będącą komentarzem do (30):

(31) Adopcja to powszechne określenie. Dziś terminem adopcja operuje się także w przypadku podjęcia opieki nad psem ze schroniska. (<http://www.niezalezna.pl/article/show/id/3925/articlePage/2> [dostęp: 31.07.2008])

Muszę natomiast podkreślić, że osoby akceptujące wykorzystanie analizowanych leksemów w odniesieniu do zwierząt stwierdzały, że

same raczej nie posłużyłyby się nimi w taki sposób. Wyjątek stanowili ci respondenci, którzy w ostatnim czasie przygarnęli zwierzę ze schroniska. Wszyscy pytani uważali natomiast za kuriozalne mówienie o *adopcji szczura, królika, świnki morskiej, drzew, rzek czy zabytków* i zastanawiali się, jaki jest sens tych połączeń.

5. PRZYCZYNY NEOSEMANTYZACJI

Analizowane jednostki niewątpliwie można zaliczyć do neosemantyzmów⁸. Wydaje się, że wszystkie znaczenia zilustrowane przykładami w punkcie 2. wywodzą się ze znaczeń *podstawowych*: najpierw w przenośnym znaczeniu 'zaopiekować się kimś' zaczęto używać leksemu ADOPTOWAĆ w stosunku do innych niż *przysposobienie* form opieki nad ludźmi, co odnotował już SJP(Dor) (1958, t. 1: 28). Częstość występowania takich użyci zwiększyła się wraz z pojawieniem się nowych inicjatyw pomocy człowiekowi, dzięki którym w latach dziewięćdziesiątych XX w. pojawiły się takie kolokacje, jak *(za)adoptować duchowo/na odległość*. W przenośnym znaczeniu zaczął występować też rzeczownik w kontekstach *adopcja serca, adopcja na odległość, duchowa adopcja*. W takich użyciach zachowane są wymagania składniowo-semantyczne charakterystyczne dla znaczeń podstawowych badanych jednostek, a dodatkowe określenia (np. *na odległość, duchowa*) jasno sygnalizują ich metaforyczność.

Użycia nieodnoszące się do opieki nad ludźmi pojawiły się na początku XXI w. na skutek rozszerzenia łączliwości badanych leksemów, polegającego na łączeniu ich z frazami nominalnymi nazywającymi zwierzęta czy elementy świata nieożywionego, a więc rezygnacji z wymagania cechy *osobowość* od podrzędnych wobec nich fraz: dopełniaczowej dla rzeczownika (*adopcja czegoś*) i biernikowej dla czasowników (*(za)adoptować coś*).

Za przyczyny tego procesu można co prawda uznać samoistne przemiany zachodzące na gruncie języka polskiego, lecz wydaje się bardziej prawdopodobne, że zmiany nastąpiły pod wpływem obcym. Jak wspomniałam w punkcie 1., jednostki ADOPCJA, ADOPTOWAĆ pierwotnie zostały zapożyczone z łaciny, jednak ze względu na czas pojawienia się nowych użyci (przełom XX i XXI w.) oraz ze względu na brak odpowiednich znaczeń w łacinie trudno dopatrywać się wpływu tego języka. Pewne przesłanki wskazują natomiast na to, że innowacje nastąpiły pod wpływem języka angielskiego, który – jak się powszechnie uważa (zob. np. Walczak 2001: 528) – współcześnie oddziałuje na pol-

⁸ Na temat istoty neosemantyzmu zob. H. Kurkowska (1976), D. Buttler (1982), A. Witalisz (2007a).

szczyzną najmocniej, a jego wpływ jest widoczny zwłaszcza w sferze leksykalnej⁹ (zob. np. Mańczak-Wohlfeld 2006).

Odpowiednikami polskich leksemów ADOPCJA, (ZA)ADOPTOWAĆ w ich podstawowych znaczeniach są w języku angielskim jednostki *adoption* oraz *to adopt*, występujące zarówno w tekstach internetowych w języku angielskim, jak i w Brytyjskim Korpusie Narodowym¹⁰ najczęściej w takich kontekstach, jak: *baby adoption, adoption of/to adopt a baby, child adoption, adoption of/to adopt a child* itp. Angielskie leksemy mają też kilka znaczeń niepodstawowych, jednak znane mi słowniki polsko-angielskie i angielsko-polskie, podobnie jak słowniki ogólne języka angielskiego¹¹, nie notują takich, które odpowiadałyby znaczeniom polskich leksemów w użyciach prezentowanych w punkcie 2. Wyjątek to MWOD, który *to adopt* definiuje między innymi jako 'to sponsor the care and maintenance of <adopt a highway>'.¹²

Mimo trudności z zastosowaniem kryterium słownikowego istnieją inne przesłanki, które sugerują, że to angielszczyzna przyczyniła się do neosemantyzacji badanych polskich leksemów¹². W tekstach internetowych w języku angielskim występuje na przykład mnóstwo kolokacji typu *adopt/adoption of a pet/a dog/a cat/a rabbit/a river* itp., a ich udział w stosunku do wystąpień tych jednostek odnoszących się do opieki nad człowiekiem jest o wiele większy niż w języku polskim. Występują one w angielszczyźnie (szczególnie w odmianie amerykańskiej) od kilkudziesięciu lat, co potwierdzili pytani przeze mnie native speakerzy języka angielskiego mieszkający w Stanach Zjednoczonych. Twierdzą oni, że nie są to użycia ograniczone środowiskowo, gdyż jednostki *to adopt* oraz *adoption* są wykorzystywane w języku ogólnym do mówienia o przygarnięciu zwierząt ze schronisk, a także o różnych formach opieki nie tylko wobec ludzi, ale też obiektów przyrody i artefaktów.

W języku polskim użycia odnoszące się do zwierząt zaczęły się szerzyć po roku 2000, między innymi za sprawą wspomnianej we wstępie ogólnopolskiej akcji promującej przygarnianie zwierząt, organizowa-

⁹ Język angielski oddziałuje silnie na słownictwo wielu języków europejskich, zob. DEA (2001). Słownik ten obejmuje również anglicyzmy w polszczyźnie, jednak nie notuje analizowanych przeze mnie leksemów, być może dlatego, że materiał do niego zbierano do roku 1995, a w tym czasie nowe użycia nie występowały w języku polskim (lub były zupełnie wyjątkowe).

¹⁰ British National Corpus, dostępny na stronie <http://www.natcorp.ox.ac.uk>.

¹¹ Nie podaję ich spisu dla oszczędności miejsca.

¹² A. Witalisz (2007a: 121–130) proponuje następujące kryteria pomocne w ocenie, czy za przyczynę powstania neosemantyzmu można uznać język angielski: historyczne, słownikowo-źródłowe i chronologiczne, kontekst kulturowo-tematyczny, zakres łączliwości wyrazu użytego w nowym znaczeniu, rodziny słowotwórcze leksemu angielskiego i leksemu polskiego używanego w nowym znaczeniu.

nej pod hasłem **Adoptujac** mnie, ratujesz mi życie. Jest ono prawdopodobnie tłumaczeniem angielskich sloganów z kampanii zachęcających do przygarniania zwierząt *Adopt a pet, save a life; Adopt a (shelter) dog, save a life*, które były wykorzystywane w krajach anglojęzycznych na długo przed końcem XX w. Przypuszczenie to jest tym bardziej uzasadnione, że w Polsce akcja pod cytowanym wyżej polskim hasłem była zorganizowana po raz pierwszy w 2003 r. we współpracy z Brytyjskim Królewskim Towarzystwem Zapobiegania Okrucieństwu wobec Zwierząt.

Bardzo wysoka frekwencja takich użyci występuje w różnych tekstach tłumaczonych z języka angielskiego, np. w programach telewizyjnych poświęconych ochronie praw zwierząt. Warto podkreślić, że w ogóle nie są w nich używane formy leksemów PRZYGARNIĘCIE CZY PRZYGARNAĆ, tradycyjnie stosowane w polszczyźnie do mówienia o przejęciu opieki nad zwierzęciem. Odpowiednikami form angielskich jednostek *adoption, to adopt* i elementów ich rodzin słowotwórczych są w tekście polskim zawsze formy leksemów ADOPCJA, ADOPTOWAĆ, ZAADOPTOWAĆ oraz derywowanych od nich przymiotników i rzeczowników.

Wydaje się więc, że to zbyt duża dosłowność translacji jest jedną z przyczyn omawianej neosemantyzacji. Kierując się podobieństwem formalnym, tłumacze niejednokrotnie przekładają angielskie jednostki czy konstrukcje w sposób mechaniczny, bezrefleksyjny. Potwierdzeniem tego jest występowanie w tych samych tekstach innych kalk językowych, zarówno semantycznych, np. (32), jak i składniowych, np. (33):

(32) Dzisiaj [szczenięta] dołączają do mamy. Napięcie towarzyszy chwili, gdy pierwszy szczeniak podchodzi do niej. Jest **szansa**, że Angel odrzuci potomstwo lub zachowa się agresywnie. (kanał Animal planet, program *Policja dla zwierząt w Filadelfii*, 2.10.2009)

(33) Kiedy druga kotka **jest** wysterylizowana, a kot wykastrowany, wszystkie trzy **będą** gotowe do adopcji. (kanał Animal planet, program *Policja dla zwierząt w Houston*, 17.09.2009)

Przykłady dosłownego tłumaczenia dotyczą przede wszystkim użyci odnoszących się do zwierząt (na polskim rynku dostępna jest od niedawna nawet zabawka dla dzieci o nazwie *Centrum adopcyjne* (ang. *Adoption Center*), wchodząca w skład serii dotyczącej zwierząt), lecz można spotkać je również w odniesieniu do obiektów świata przyrody czy artefaktów.

Wpływ podobieństwa formalnego leksemów polskich i obcych na proces tworzenia zapożyczeń semantycznych podkreślają m.in. H. Kurkowska (1976), A. Markowski (2000: 104; 2005: 216–217), A. Witalisz (2007a: 143). Jako przyczynę tworzenia pożyczek semantycznych A. Markowski (2005: 216–217) wymienia ponadto „coraz powszechniejszą znajomość angielszczyzny, zwłaszcza w młodym pokoleniu Polaków”. Trzeba jednak zaznaczyć, że użytkownicy języka polskiego

bardzo rzadko dostrzegają pożyczki semantyczne, zob. badania na ten temat przeprowadzone przez A. Otwinowską-Kasztelanic (1998: 60).

Neosemantyzacji sprzyjają też niewątpliwie przemiany kulturowe (które następują w Polsce również pod wpływem kultury amerykańskiej¹³): coraz bardziej podmiotowe traktowanie, a wręcz uczłowiczenie świata zwierząt i przyrody, które znajduje odzwierciedlenie zarówno w konkretnych działaniach (np. tworzenie cmentarzy dla zwierząt, budowanie nagrobków, zapalanie zniczy, pisanie nekrologów), jak i w sposobie mówienia o zwierzętach i ich świecie; poza omawianymi jednostkami coraz częściej używa się w stosunku do nich wielu innych leksemów, które wcześniej odnosiły się wyłącznie do ludzi, np. BEZDOMNY, PENSJONARIUSZ, PODOPIECZNY, UMRZEĆ itp.¹⁴ Zwierzęta są przez wiele osób traktowane jako członkowie rodziny, dlatego w języku miłośników zwierząt poszukiwanie nowych właścicieli dla nich jest nazywane szukaniem *domu*, a ich przygarnianie może być kojarzone z powiększeniem kręgu domowników. Można więc powiedzieć, że omawiane neosemantyzmy pełnią funkcję ekspresywną¹⁵: dla posługujących się nimi użytkowników *adopcja psa* itp. ma prawdopodobnie o wiele większą rangę niż jego *przygarnięcie* czy *sponsorowanie*.

6. WNIOSKI

Leksemy ADOPCJA, ADOPTOWAĆ, ZAADOPTOWAĆ, występując w takich kontekstach, jak: *adopcja konia/szczura/rzek/zabytków*; *(za)adoptować zwierzę/psa/kota* itp., zbliżyły się znaczeniowo do swoich hiperonimów: OPIEKA, OPIEKOWAĆ SIĘ, ZAOPIEKOWAĆ SIĘ i wyzbyły się wymagań semantycznych charakterystycznych dla znaczeń podstawowych bądź przenośnych dotyczących opieki nad ludźmi. Innowacje znaczeniowe dotyczą wszystkich trzech analizowanych jednostek (oraz derywowanych od nich rzeczowników odczasownikowych i przymiotników), czego dotychczas nie sygnalizowały nawet te słowniki, w których odnotowywano jakieś znaczenia przenośne. Neosemantyzmy te należą do zdecydowanie większej grupy zapożyczeń semantycznych, w których nowe znaczenie zostało dodane do leksemów obecnych w polszczyźnie od dawna, ale zapożyczonych (przede wszystkim z łaciny), a nie rdzennie polskich¹⁶, zob. H. Kurkowska (1976); A. Markowski (2000), A. Witalisz (2007a: 211).

¹³ Na temat wpływów kulturowych na proces neosemantyzacji zob. A. Witalisz (2007b).

¹⁴ Por. też sposób zapisu *Świnki Morskiej* w przykładzie (10).

¹⁵ Na temat funkcji neosemantyzmów zob. m.in. D. Buttler (1982) oraz A. Witalisz (2007a).

¹⁶ Analizowane leksemy można uznać za internacjonalizmy, gdyż w wielu językach europejskich występują jednostki podobnie brzmiące, pochodzące

Nowe użycia występują zarówno w języku mówionym, jak i w piśmianym, ale do tej pory mają zasięg ograniczony przede wszystkim do języka miłośników zwierząt i przyrody¹⁷. Za ich sprawą przenikają do mediów, jednak na razie nie można powiedzieć, że nowe znaczenia należą do powszechnego rozumienia analizowanych leksemów w języku ogólnym. Jeśli rzeczownik **ADOPCJA** jest użyty bez dodatkowego uzupełnienia w postaci frazy nominalnej (nie jest ono obligatoryjne), np. **Adopcja to ciągle temat tabu; Niewielu ludzi rozważa możliwość adopcji**, przywoływane jest natychmiast znaczenie podstawowe. Znaczenia przenośne uwidaczniają się jedynie w określonych kolokacjach lub w szerszym kontekście, a spotkać można również przykłady dwuznaczne, por. np. *To było zaraz po tym, jak (za)adoptowaliśmy Miśkę; Adopcja na odległość to wspinała forma pomocy*¹⁸.

Prawdopodobnie właśnie stopień rozpowszechnienia decyduje o tym, że tak niewiele słowników podaje znaczenia omawiane w punkcie 2. Wydaje się jednak, że jeśli redaktorzy decydują się na ich uwzględnienie, powinni umieszczać je w różnych punktach artykułu hasłowego, odrębnych od punktów podających znaczenia podstawowe. Odmienne wymagania semantyczne wskazują bowiem wyraźnie na różnice znaczeniowe występujące nie tylko między znaczeniami podstawowymi i przenośnymi, lecz także w obrębie znaczeń metaforycznych. Można to stwierdzić, stosując operację zaproponowaną przez M. Grochowskiego (1981: 37), w wyniku której otrzymujemy „zdania treściowo niespójne”:

- (34) *Sąsiedzi myślą o **adopcji** dziewczynki i kota.
- (35) *Kowalscy **(za)adoptowali** na odległość chłopca z Rwandy i psa ze schroniska.
- (36) *Klasa VI gimnazjum **(za)adoptowała** rzekę i świnkę morską.

Jak pokazałam w punkcie 4., wielu rodowitych użytkowników polszczyzny ocenia neosemantyzację tych jednostek negatywnie. Nie jest jednak wykluczone, że pod wpływem języka mediów oraz działań propagatorskich organizacji zajmujących się zwierzętami czy ochroną przyrody liczba nowych użyc w języku ogólnym będzie się zwiększała i że coraz więcej użytkowników będzie je akceptowało (zwłaszcza że analizowane neosemantyzmy pojawiają się w nazwach akcji kierowanych do dzieci, które dopiero uczą się znaczeń jednostek, zob.

z łaciny i niosące takie samo lub bardzo zbliżone znaczenie podstawowe. W niektórych z tych języków (np. niemieckim) również następuje proces ich neosemantyzacji.

¹⁷ Wydaje się, że raczej nie mają nacechowania *książkowego*, a taki kwalifikator umieszczono w USJP (2008) przy przenośnym znaczeniu czasownika **ADOPTOWAĆ**: 'opiekować się, zaopiekować się'.

¹⁸ Por. także nazwy portali internetowych poświęconych *adopcji* dzieci: www.adoptuj.pl, www.adopcja.pl, www.adopcja.org i *adopcji* zwierząt: www.adopcje.org.

np. (15)–(16) i (23), czy nawet w nazwach zabawek). Być może w takiej sytuacji dla odróżnienia aktu prawnego *przysposobienia* dziecka od innych form opieki, zwłaszcza tych, których obiektem nie są ludzie, dla nazwania tego pierwszego zwiększy się frekwencja użyć leksemów PRZYSPOSOBIENIE, PRZYSPOSOBIĆ, PRZYSPOSABIAĆ (oraz przymiotników PRZYSPOSOBIONY, PRZYSPOSABIAJĄCY), które są używane współcześnie zwłaszcza w języku prawniczym, a w innych typach tekstów mają niską frekwencję¹⁹.

Wykaz cytowanych słowników

- DEA, 2001: *A Dictionary of European Anglicisms. A Usage. Dictionary of Anglicisms in Sixteen European Languages*, ed. M. Goerlach, Oxford.
- ISJP, 2000: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa.
- MWOD: *Merriam-Webster Online Dictionary*, dostępny na stronie internetowej <http://www.merriam-webster.com/dictionary>.
- PSWP, 1994–2004: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, Poznań.
- S(Bral), 2005: *Słownik 100 tysięcy potrzebnych słów*, red. J. Bralczyk, Warszawa.
- SJP(Dor), 1958–1968: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- SJP(Int): *Słownik języka polskiego PWN*, dostępny na stronie internetowej <http://sjp.pwn.pl/>.
- SJP(Sob), 2005: *Słownik języka polskiego*, oprac. E. Sobol, Warszawa.
- SJP(Szym), 1992: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, wyd. 7 zm. i popr., Warszawa.
- SŁP, 1998: *Słownik łacińsko-polski*, red. M. Plezia, Warszawa.
- SPP(Szob), 1958: S. Szober, *Słownik poprawnej polszczyzny*, wyd. 3 uzupełn., Warszawa.
- SSGCP, 1980: *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, t. 1. A–M, red. K. Polański, Wrocław.
- SSiZ, 2007: M. Bańko, L. Drabik, L. Wiśniakowska, *Słownik spolszczeń i zapożyczeń*, Warszawa.
- SWJP, 1999: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa.
- SWO, 1995: *Słownik wyrazów obcych. Wydanie nowe*, red. E. Sobol, Warszawa.
- USJP, 2008: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa, wersja elektroniczna (USB Flash Drive).
- WSJP(Dun), 2007: *Współczesny słownik języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa.

¹⁹ Do używania rzeczownika PRZYSPOSOBIENIE zamiast ADOPCJA zachęcał SPP(Szob) (1958: 57).

- WSJP(Pol), 2008: E. Dereń, E. Polański, *Wielki słownik języka polskiego*, red. E. Polański, Kraków.
- WSPP, 2004: *Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa.
- WSWO(Bań), 2003: *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa.
- WSWO(Lat), 2008: *Wielki słownik wyrazów obcych*, red. A. Latusek, Kraków.
- WSWOiT, 2002: A. Markowski, R. Pawelec, *Wielki słownik wyrazów obcych i trudnych*, Warszawa.

Literatura

- D. Buttler, 1982, *Zagadnienia poprawności leksykalno-semantycznej*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego*, t. 2. *Zagadnienia poprawności leksykalnej (Słownictwo rodzime)*, Warszawa, s. 147–156.
- D.B., 1988, *Adopcja czy adoptacja*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 306–307.
- EJO, 2003, *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, wyd. 3, Wrocław.
- Encyklopedia prawa*, 2007, red. U. Kalina-Prasznic, wyd. 4 zaktualiz. i poszerz., Warszawa.
- M. Grochowski, 1981, *Problem rozróżniania znaczeń czasowników polisemicznych*, [w:] *Budowa, semantyka i łączliwość czasowników w języku rosyjskim i polskim*, red. A. Bartoszewicz, J. Waszczuk, Warszawa, s. 33–39.
- R. Grzegorzczak, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, wyd. 3 popr. i rozsz., Warszawa.
- KRO: *Kodeks rodzinny i opiekuńczy. Ustawa z dnia 25 lutego 1964 r. z późn. zmianami, Dział II. Przysposobienie*, dostępne na stronie internetowej <http://isap.sejm.gov.pl/>.
- H. Kurkowska, 1976, *Zapóżyczenia semantyczne we współczesnej polszczyźnie*, [w:] *Z problemów współczesnych języków i literatur słowiańskich*, Warszawa, s. 99–109.
- E. Mańczak-Wohlfeld, 2006, *Angielsko-polskie kontakty językowe*, Kraków.
- A. Markowski, 2000, *Jawne i ukryte nowsze zapóżyczenia leksykalne w mediach*, [w:] *Język w mediach masowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa, s. 96–111.
- A. Markowski, 2005, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa.
- A. Otwinowska-Kasztelanic, 1998, *Wpływ języka angielskiego na polszczyznę. (Wyniki badania ankietowego świadomości językowej młodszego pokolenia Polaków)*, „Poradnik Językowy”, z. 1–2, s. 57–65.
- B. Walczak, 2001, *Kontakty polszczyzny z językami niesłowiańskimi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin, s. 527–539.
- A. Witalisz, 2007a, *Anglosemantyzmy w języku polskim – ze słownikiem*, Kraków.

- A. Witalisz, 2007b, *Anglosemantyzmy jako odzwierciedlenie amerykańskich wpływów kulturowych*, [w:] *Język a komunikacja 19. Komunikacja międzykulturowa: perspektywy badań interdyscyplinarnych*, red. W. Chłopicki, Kraków, s. 235–244.

Adoptowałem [I adopted a dog] – on new uses of the lexemes *adopcja*, *adoptować*, *zaadoptować* [adoption, to adopt] in the contemporary Polish language

Summary

The lexemes *ADOPCJA* ('adoption'), *ADOPTOWAĆ*, *ZAADOPTOWAĆ* ('to adopt'), are recorded in most dictionaries of contemporary Polish, in dictionaries of correct Polish and dictionaries of loanwords only in one meaning: 'taking a child of another as one's own', 'to take a child of other parents as one's own'. The author analyses the uses of forms of these lexemes in other meanings, which are not recorded in dictionaries of Polish (or are recorded only in some of them), e.g. *adopcja zwierząt/psów/kotów* ('adoption of animals/dogs/cats'), *adoptować/zaadoptować drzewo/rzekę/zabytek* ('to adopt a tree/river/listed heritage structure'). The author regards the influence of English as a probable reason for extending the connectivity of the analysed lexemes and associated neo-semantisation.

Adj. M. Czarnecka

Swietłana Gaś
(Uniwersytet im. A. Mickiewicza, Poznań)

KOLOKACJE POETYCKIE Z RZECZOWNIKIEM OKO

Leksem *oko* jako pierwszy rzeczownik na liście rangowej w tomie *Słownictwo współczesnej poezji polskiej. Listy frekwencyjne*¹ może być traktowany jako słowo kluczowe we współczesnej poezji polskiej i z tego względu zasługuje na szczególną uwagę.

Rzeczownik *oko* jako wyraz wieloznaczny przejawia szeroką sferę łączliwości z innymi wyrazami. Ograniczenia w łączliwości mogą mieć jedynie charakter syntaktyczny (zgodność ze schematem składniowym) oraz semantyczny (np. w języku ogólnym jako niepoprawne należy traktować połączenie *głośnie oczy*). Ze względu na to, że w języku poetyckim ograniczenia te przestają obowiązywać, w wierszach mogą się pojawiać nietypowe związki wyrazowe, które są przedmiotem analizy w niniejszym artykule.

Bazę materiałową stanowi 295 wierszy wykorzystanych przy sporządzeniu *Słownictwa współczesnej poezji polskiej*, w których występują słowoformy wyrazu *oko*. Łącznie otrzymano 278 kolokacji z leksemem *oko*, przy czym jedynie 27 zwrotów rejestruje *Słownik frazeologiczny języka polskiego* Stanisława Skorupki² (dalej: SFJP). Ze względu na bogaty materiał listę połączeń leksykalnych odnotowanych w wierszach i niezarejestrowanych przez SFJP ograniczę do trzech grup: 1) epitety do leksemu *oko*; 2) rzeczownik + leksem *oko* w dopełniaczu; 3) rzeczownik + *w oku/w oczach*. W zakończeniu zwrócę uwagę na aspekt glottodydaktyczny tego zagadnienia.

1. EPITETY DO LEKSEMU OKO

W tekstach poetyckich zdecydowana większość epitetów określa *oczy* człowieka, Boga czy postaci fantastycznych (np. *błękitny, ciemny,*

¹ H. i T. Zgólkowie, *Słownictwo współczesnej poezji polskiej. Listy frekwencyjne*, Poznań 1992.

² S. Skorupka (red.), *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa 1967-1968.

czerwony, niebieski, pastelowy, przezroczysty, zielonkawy, zielony (kolor oczu), *duży, mały, piękny, pociągły, podsiniony, wąski, wielki* (kształt, wygląd oka), *bezlotny, bezskrzydły, ciepły, czujny, dobry, namiętny, oschły, ostry, oślepy, płomienny, smutny, twardy, wygaszony, zachłanny, zaproszony, zasnuty, zamarzły* (leksem *oko* w znaczeniu 'spojrzenie'), *młody, stary* (wiek właścicieli oczu), *nie domknięty, przykryte, przymknięty, zamknięty, zasłonięty, zmrużony, głuchy, męski, nagi, nieprzespany, odbijający, patrzący, płaski, pogłębiony, rozwiązany, skupiony, stygnący, wzniesiony, zaszczuty*). Łącznie odnotowano siedemdziesiąt dwa epitety do leksemu *oko*, wśród których tylko sześć połączeń wyrazowych rejestruje SFJP, a mianowicie: *zielone oczy, piękne oczy, podsinione oczy, płomienne oczy, wytrzeszczone oczy, mieć zawiązane oczy*³. Nie należy się temu dziwić, pamiętając o szerokiej łączliwości leksykalnej analizowanego rzeczownika.

Na uwagę zasługuje jednak kilka konstrukcji. Tak, na przykład, w połączeniach wyrazowych *przezroczyste oczy, oczy twarde jak diament, nagie oczy, płaskie oczy, głuche oczy* stykają się różne wrażenia zmysłowe. Leksem *przezroczysty* odwołuje się do zmysłu widzenia, *twardy* to zmysł dotyku, z kolei *głuchy* nawiązuje do wrażeń słuchowych. Niektóre z wymienionych kolokacji stanowią modyfikacje systemowych połączeń leksykalnych, a więc zwrot *nagie oczy* jest bliski (choć o nieco innym znaczeniu) związkowi frazeologicznemu *gołym okiem widać*, zaś kolokacja *nieprzespane oczy* to modyfikacja połączenia wyrazowego *nieprzespane noce*.

Szczególnie interesujące są również epitety nazywające *oczy* zamknięte lub otwarte. W analizowanych tekstach poetyckich czynność zamknięcia *oczu* jest traktowana jako chwilowa utrata kontaktu z rzeczywistością. Dzięki temu podmiot liryczny może „widzieć” świat wyobrażony (np. *oczy przymknięte*). Odwrotna sytuacja ma miejsce, kiedy *oczy* są np. *rozwiązane*. Zdolność widzenia świata realnego niejako utrudnia prawidłowe postrzeganie istotnych zjawisk (*ślepi z przerażenia*).

Odrębną grupę stanowią epitety określające *oczy* roślin, przedmiotów, pojęć abstrakcyjnych (np. *drewniany, księżycowy, złoty; męzowskie oko z rubinu* 'pierścionek', *parowe oko* [czajnika], *podwójne oczy* [ulicy], *sękowe oczy* 'pale', *oko wołowe* 'rosół'; *niebieski* [prawdy], *wydtubany* [dnia], *zachłanny* [miłości], *związany* [śmierci] i in.). Leksemy typu *drewniany, parowy, sękowy* i in. wskazują na obiekt animizacji (drzewo, czajnik, pale). W wypadku epitetów do *oczu* pojęć abstrakcyjnych występują dodatkowe konotacje semantyczne (np. kolokacja *związane oczy* [śmierci] pod wpływem symboliki kulturowej otrzymuje dodatkowe znaczenie 'sprawiedliwość, bezstronność').

³ Ibidem, s. 587–595.

2. RZECZOWNIK + OKO W DOPEŁNIACZU

W tej kategorii w tekstach poetyckich użyto aż trzydziestu sześciu kolokacji, przy czym żadna z nich nie jest zarejestrowana przez SFJP: 1) (*blaskiem*) *białek oczu*, *na dzień (swoich) oczu*, *w kącikach oczu*, (*od zielonych*) *księżyców oczu*, *liście (twoich) oczu*, *lustra oczu*, (*skostniałe*) *mięśnie oczu*, *w muszelkach oczu*, *na skraju (jej) oczu*; 2) *w dokładnie oddanym błękitcie oczu*, *strzaskany błękit jednego oka*, *z jeżyn twoich oczu*, *w blasku oczu*, *gwiazda oczu*, *jaskrawość wygaszonych oczu*; 3) *dotknięcie (twoich) oczu*, *porażenie oczu (wiosennym motylem)*, *ręczenie oczu*, *ułaskawienie oczu*, *uchylenie oczu*, *utrata oczu*, *zamknięcie oczu*; 4) *horyzont oczu*, *figury oczu*, *linia (naszych) oczu*, *przeznaczenie oczu (i uszu)*; 5) *eksplozja oczu*, *chrzęst oczu*, *przełot oczu*, *uśmiech oczu*; 6) *krukowisko oczu*, *topielce oczu*, *port (twoich) oczu*, *powaga oczu*, *dla radości oczu*, *po senność oczu*, *na widok oczu*.

W powyższych kolokacjach podstawą dla metafory staje się budowa lub kształt *oka* (pierwsza grupa), kolor *oczu* lub blask spojrzenia (druga grupa), funkcje *oka* jako narządu wzroku (czwarta grupa). Z kolei trzecią grupę tworzą połączenia leksemu *oko* z rzeczownikami odczasownikowymi.

W analizowanym materiale zaskakują zwroty nazywające działania nietypowe dla *oka* (piąta grupa). Wśród nich szczególnie wyróżniają się czynności mające na celu całkowite lub częściowe zniszczenie *oczu*, które może być interpretowane jako śmierć (por. *eksplozja oczu*, *chrzęst oczu*).

Do ostatniej – szóstej – grupy należą wszystkie pozostałe kolokacje, w tym również nietypowe połączenie leksykalne *krukowisko oczu*.

Wśród poetyckich innowacji frazeologicznych warto wymienić dwa zwroty: *ręce do ręczenia oczu*, *aż do utraty oczu*. W pierwszym z nich rzeczownik *ręczenie* utworzony od czasownika *ręczyć* oznacza 'gwarantowanie za kogoś bądź za coś; poręczanie' lub 'zapewnianie o czymś, całkowite przekonanie o czymś'⁴. *Ręczyć* można *słowem*, *honorem*, *za siebie*, *za kogoś*. Natomiast w wierszu pojawia się nowe połączenie *ręczyć oczu*. Bliskie sąsiedztwo syntaktyczne rzeczownika *ręce* powoduje, że powstaje skojarzenie *ręczenie* – *wręczenie*. *Wręczenie* w znaczeniu 'danie czegoś komuś do rąk, zwykle w sposób oficjalny'⁵ może być *kwiatów*, *prezentu*, *medalu* itd. Istotne jest to, że rzeczownik *ręczenie* przejmuje rolę rzeczownika *wręczenie* (por. *ręczenie czym/za kogo*; *wręczenie czego*). Możliwe jest zatem, że leksem *ręczenie* w tekście poetyckim kumuluje znaczenie dwóch różnych jednostek leksykalnych.

⁴ H. Zgólkowa (red.), *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, Poznań 1994–2005, t. 36, s. 88.

⁵ *Ibidem*, t. 46, s. 116.

Druga innowacja *aż do utraty oczu* polega na zastąpieniu słowoformy *tchu* słowoformą *oczu*. Porównując innowację frazeologiczną z pierwowzorem, można stwierdzić, że rzeczownik *oko* występuje w znaczeniu 'wzrok' (por. **aż do utraty wzroku*). Zarówno w zwrocie *aż do utraty tchu*, jak i w kolokacji *aż do utraty oczu* mówi się o silnym natężeniu jakiejś czynności, a zatem fraza *zapatrzeć aż do utraty oczu* oznacza 'patrzeć, podziwiać bardzo długo'.

3. RZECZOWNIK + W OKU/W OCZACH

W SFJP⁶ zarejestrowano głównie frazeologizmy z czasownikami, w których słowoforma *w oku/w oczach* występuje w znaczeniu 'w obecności czyjej, wobec kogo', 'na widoku, dostępne obserwacji, jawnie, znacznie', 'widocznie, szybko' itd. W tekstach poetyckich w połączeniach wyrazowych tego typu leksem *oko* aktualizuje systemowe znaczenia 'narząd wzroku; spojrzenie, wejrzenie; wzrok, zmysł widzenia', a zatem *w oczach* może przejawiać się stan wewnętrzny człowieka lub odzwierciedlać się to, co widzi podmiot liryczny. W dyskursie poetyckim *w oczach* mogą być: *błysk, łagodność, łzy, mróz, nadzieja, strach, światło, żagwie; gwiazdy, krzyżyki, szybowiec, treść, wydma*.

Ponadto duże możliwości w zakresie łączliwości leksykalnej w języku poezji leksem *oko* przejawia w połączeniu z czasownikami. W SFJP ta grupa kolokacji również jest dość obszernie reprezentowana (ponad 50 połączeń). W tekstach poetyckich obok systemowych zwrotów *oczy biegną, uciekają, śmieją się, mówią* itd. pojawiają się m.in. *oczy pachną, umierają, zarastają, wyjdą, uskokczyły od siebie, błękitnieją, niebieściaty, zostały*.

W języku artystycznym *oczy* można też *ciąć, ranić, podpalać, ostrzyć, wydłubać, wykłuć, wprawić, zrozumieć, zostawić, kłuć, dać, prząść, przejąć, przekrzyczeć, roztopić* i in. Jak widać, zestaw „czynności” jest bardzo szeroki: od częściowego lub całkowitego zniszczenia *oczu* (przeważnie w znaczeniu metaforycznym) do ofiarowania *oczu*.

*

Krótki przegląd kolokacji jednego, lecz tak ważnego w dyskursie poetyckim, leksemu pozwala zastanowić się nad wymiarem glottodydaktycznym otrzymanych danych. O doborze słownictwa w nauczaniu języka polskiego jako obcego pod względem stylistycznym pisze Halina Zgółkova⁷. Porównując częstość występowania somatyzmów

⁶ S. Skorupka, *Słownik frazeologiczny...*, op. cit., s. 587–594.

⁷ H. Zgółkova, *Nazwy części ciała w nauczaniu języka polskiego jako obcego*, [w:] *Merytoryczne kształcenie Polaków ze Wschodu. Referaty i komuni-*

w poszczególnych odmianach współczesnej polszczyzny, badaczka wskazuje na różnorodność leksyki cielesnej w języku poetyckim (łącznie około 200 somatyzmów). Tak duży udział słownictwa ze sfery cielesnej w tej odmianie stylistycznej nasuwa oczywiste pytanie, w jakim stopniu i na jakim etapie nauczania języka polskiego jako obcego włączyć leksemy z danego pola wyrazowego użyte w tekstach poetyckich⁸. Kontynuując myśl H. Zgólkowej o uwzględnieniu przy nauczaniu języka specjalistycznego użyć metaforycznych występujących w odmianie poetyckiej, należy zadać pytanie, w jakim stopniu i na jakim etapie wprowadzić kolokacje poetyckie w procesie glottodydaktycznym.

Na przykładzie leksemu *oko* można było zauważyć, że większość połączeń wyrazowych występujących w tekstach poetyckich nie jest rejestrowana przez słowniki ogólne języka polskiego oraz przez słowniki frazeologiczne. Kolokacje poetyckie są pomijane w słownikach z powodów oczywistych – ze względu na ich indywidualny, często jednostkowy charakter. Z drugiej strony, dopiero w kontekście poetyckim odsłaniają się pewne konotacje semantyczne leksemów. A zatem należy zastanowić się, czy pozbawiać uczących się języka obcego poetyckości niektórych wyrazów. Wydaje się, że lista kolokacji poetyckich najczęstszych wyrazów autosemantycznych (np. w postaci słownika) może mieć nie tylko naukową wartość, lecz także może stać się prawdziwą skarbnicą dydaktyczną. Analiza najbliższego kontekstu syntaktycznego wyrazów autosemantycznych o najwyższej frekwencji pozwoli uczącym się języka polskiego odkryć dodatkowe konotacje semantyczne, mechanizmy metafory oraz przesunięcia semantyczne często dobrze znanych wyrazów oraz zachęci do twórczego stosunku do języka.

Poetic collocations with the noun *oko* [eye]

Summary

According to the volume *Słownictwo współczesnej poezji polskiej. Listy frekwencyjne* [Vocabulary of the contemporary Polish poetry. Frequency lists] by H. and T. Zgólkowie, the lexeme *oko* [eye] is the first noun on the ranking list and therefore it deserves special attention. The word may be even treated as a key word in the contemporary Polish poetry.

Poetic collocations with the lexeme *oko* are frequently individual in nature. From among 278 word combinations only 27 expressions are recorded by *Słownik frazeologiczny* [Phraseological dictionary] by S. Skorupka. In the

katy z konferencji nt. „Kształcenie Polaków ze Wschodu w aspekcie ich przygotowania merytorycznego”, red. J. Mazur, Lublin 1994, s. 89–96.

⁸ Ibidem, s. 96.

poetic language eyes are *głuche* [deaf], *ostre* [sharp], *nagie* [naked], *rozwiązane* [untied], they *pachną* [smell], *umierają* [die], *śmieją się różowo* [laugh in pink], there are *krzyżyki* [crosses], *gwiazdy* [stars], *wydma* [dunes] in eyes, one can *się zapatrzeć aż do utraty oczu* [stare until losing the eyes] etc. The rich possibilities of lexical connectivity, including semantic connotations, of the lexeme *oko* are usually disregarded in the lexicographic practice. Yet, failure to incorporate the poetic usages of the most popular autosemantic words into the language education process deprives foreign language learners of a creative approach to language.

Trans. M. Czarnecka

Yordanka Ilieva-Cygan
(Uniwersytet Warszawski)

PRÓBA CHARAKTERYSTYKI JĘZYKA MOTORYZACYJNYCH REKLAM PRASOWYCH

W dzisiejszym świecie reklama stanowi nieodłączny element kultury masowej i otaczającej nas rzeczywistości. W artykule *Język reklamy* Grażyna Majkowska pisze: „Reklama stała się źródłem nowej, światowej gwary, stworzyła uniwersalny język przeznaczony nie dla wykształconej elity, ale dla każdego. Język, w którym nie uwzględnia się różnic kulturowych, stopnia czy rodzaju wykształcenia” (Majkowska 1994: 317). Język ten cechuje m.in. uniwersalność, ponadnarodowość, oryginalność, ekspresyjność. Daje on nieograniczone możliwości do zastosowania różnych ciekawych metod perswazyjnych, w tym gier językowych, zmodyfikowanych i zdeleksykalizowanych frazeologizmów itp., tym samym dostarczając językoznawcom bardzo obszerny i interesujący materiał do badania.

W niniejszym artykule podjęłam próbę krótkiej analizy języka wybranych reklam prasowych pod względem jego funkcji i użytych narzędzi perswazyjnych. Badany materiał obejmuje reklamy motoryzacyjne opublikowane na łamach „Gazety Wyborczej” i jej ówczesnego czwartkowego dodatku „Wysokie obroty” od października do grudnia 2007 r. oraz „Gazety Wyborczej” z okresu październik–grudzień 2009 r. Zakres tematyczny materiału umotywowany został częstotliwością występowania reklam tego typu, jak również pomysłowością i oryginalnością zastosowanych w nich środków językowych. Przy określeniu ram czasowych kierowałam się chęcią prześledzenia tendencji zmian zachodzących w tej odmianie języka.

KRÓTKO O REKLAMIE PRASOWEJ

Język reklamy prasowej stanowi odmianę pisaną, która – wydaje się – pozwala na szersze zastosowanie chwytu perswazji. Może on być nacechowany literackością, jak na przykład wyszukana metafora, aluzja do jakiegoś tekstu, parafraza cytatu czy pastisz aforyzmu. Może to być również zwykłe, poprawne zdanie. Czasami spotykamy tzw. „wyższą” odmianę – naukową czy urzędową, która jednak nie

zawsze jest chwytem udanym (częściej występuje w reklamie informacyjnej). Reklama prasowa nie wyklucza potocznej odmiany języka, gdyż użycie kolokwializmów, a nawet łagodniejszych wulgaryzmów, związane jest z emocjami i naturalnością, ma zatem dodatkowy walor uwiarygodniający. Występuje również tzw. „intymna” odmiana języka, kiedy reklama udaje, że zwraca się tylko do mnie, wykluczając jakoby udział osób postronnych (mimo że w rzeczywistości adresowana jest do jak najszerzego kręgu odbiorców). Najczęściej jednak autorzy pisanych tekstów reklamowych sięgają po wypracowane środki literackie, takie jak wspomniane już metafory, różne figury poetyckie, zabawne kalambury, wszelkie gry słowne, rym i rytm, które ułatwiają zapamiętanie sloganu, itd. Pojawiają się także stylizacje literackie – nawiązania do poetyk określonych epok, dodatkowe upoetycznienia i archaizacje. Nie bez znaczenia jest oczywiście szata graficzna – są teksty pisane jakby dziecięcą ręką lub eleganckim kobiecym pismem, stylizowane na graffiti i na odręczne notatki, lub takie, w których graficznie oddaje się cechy wypowiedzi ustnej, jak na przykład przedłużanie głosek: *Red Bull doda ci skrzyyyyde!!*. Ciekawym chwytem jest upodobnienie formy poszczególnych wyrazów do ich znaczeń – np. wyraz *lekki* jest tak lekki, że unosi się w powietrzu, a wyraz *kolor* jest wyróżniony od reszty tekstu kolorem. Ze swojej strony wielkość i krój czcionki może sugerować różne emocje – pismo krzyczy, szepcze, daje wrażenie pośpiechu lub powagi. Stosowane są szczególne gry z odbiorcą – reklama rozmawia z nami, ma różne postacie: szarady, krzyżówki, „rozsypanki” z liter, niedokończone zdania, które prowokują do uzupełnienia. Czasami stosuje się nawet naruszenie ortografii czy normy gramatycznej i logicznej. Jak widać, pisana odmiana reklam pozwala na dość obszerne i różnorodne stosowanie środków perswazji, ale tak samo jak teksty mówione, ma ona przede wszystkim na celu oddziaływanie na ludzkie emocje.

SLOGAN

Analizowany przeze mnie materiał obejmuje jedynie tę część reklamy, którą nazywa się sloganem. Taki wybór wynika z faktu, że slogan jest tym, na czym w pierwszej kolejności skupia się uwagę i co na pewno pozostaje w pamięci. Można zaryzykować stwierdzenie, że reklama to przede wszystkim slogan, który działa jak emocjonalny impuls, jest „pewnym działaniem, pewnym *uderzeniem* w percepcję odbiorcy, które wymusza na nim stany emocjonalne” (Śmid 2008: 290). Rzadko też stanowi pełne, standardowe zdanie.

Autorzy *Słownika socjologicznego* (Olechnicki, Załęcki 2000: 189) określają slogan jako „pewną formę zdaniową, której treść jest tak dobrana, aby prezentowała hasło propagandowe lub reklamowe”. Innymi

słowy jest to „zwrot, który w sposób uproszczony, utarty, dobrze znany i upowszechniały przedstawia jakiś sąd czy też opinię” (Šmid 2008: 283). Jest on łatwo zauważalny i zapamiętywany, prosty i zrozumiały, efektowny i niepowtarzalny. Oprócz funkcji orzekającej slogan ma funkcję nominacyjną – służy nazywaniu rzeczy, produktów, marek, zdarzeń. W książce *Język na sprzedaż* Jerzy Bralczyk wyodrębnia cztery podstawowe typy sloganów: slogan bez nazwy produktu (np. *ocięć pracę*), slogan zawierający nazwę jako część integralną (np. *zawsze Coca Cola*), slogan, w którym nazwa jest luźno związana, zazwyczaj oddzielona kropką lub myślnikiem, ze sloganem właściwym (np. *Ariel – pranie czyste jak łąka*), oraz slogan zredukowany do nazwy, charakterystycznie wypowiedzianej lub funkcjonującej jako logotyp (na plakacie czy w magazynie nazwa marki zapisana jest w odpowiedni, charakterystyczny sposób obok wyrazistych elementów obrazowych) (Bralczyk 2000). Pierwszy typ jest najbardziej pożądanym, ale wymaga intensywnej kampanii reklamowej, w wyniku której slogan jednoznacznie zwiąże się z nazwą produktu i jej przywoływanie nie będzie potrzebne. W ramach drugiej formuły między nazwą a sloganem istnieje relacja syntagmatyczna – oba człony łączą się ze sobą składniowo lub znaczeniowo. Marka reklamowanego obiektu jest wkomponowana w strukturę składniową wypowiedzenia. W trzecim typie, najczęściej spotykanym, nazwa i slogan nie wchodzi w relacje składniowe. Nazwa działa jako impuls, który wyzwala skojarzenie z treścią lub formą sloganu właściwego. Innymi słowy hasło wyzwala odzew, a bodziec reakcję. W wypadku logotypu ważne są: charakterystyczny timbre głosu, intonacja oraz dźwięk, a w reklamach pisemnych – liternictwo i obraz. Analizowany przeze mnie materiał obejmuje reklamy, w których marka samochodu jest zawsze obecna i widoczna, więc będziemy mieli do czynienia ze sloganami drugiego i trzeciego typu.

ANALIZA MATERIAŁU

Autor cytowanej powyżej książki *Język na sprzedaż* wymienia sześć głównych funkcji wypowiedzi reklamowej: *informacyjną* (reklama informuje o czymś), *estetyczną* (podoba się lub nie), *kontaktową* (zwraca i podtrzymuje uwagę odbiorcy), *ekspresywną* (wyraża postawę nadawcy), *rytualną* (spełnia wymogi gatunku) i przede wszystkim *nakłaniającą*, zwaną jeszcze *konatywną*, *impresywną* lub *perswazyjną*. Wszystkie funkcje podporządkowane są tej ostatniej. „Jeśli zatem komunikat reklamowy skupia naszą uwagę, zachwyca lub szokuje estetycznie, realizuje zwyczaje gatunkowe lub je przelamuje, przekazuje prawdziwą lub wątpliwą informację itp., to czyni to w tym celu, by nas nakłonić do skorzystania z oferty” (ibidem: 62).

W przeanalizowanych przeze mnie reklamach motoryzacyjnych funkcje estetyczna i impresywna dominują nad funkcją informacyjną języka, co wynika z zamiaru wywołania emocji i pożądaných zachowań konsumentów. Należy jeszcze raz podkreślić, że tekst reklamowy jest tekstem perswazyjnym i odwołuje się do trzech sfer. Po pierwsze, do sfery racji, gdyż prezentuje zalety oferowanej rzeczy, opowiada o jej funkcjonalności. Po drugie, do sfery emocji, gdyż działa przez wzbudzanie lub wygaszanie uczuć dumy, miłości, podziwu... Wreszcie odwołuje się do sfery norm, gdyż pokazuje związek między nabywaniem oferowanej rzeczy a powszechnie akceptowanymi zwyczajami, moralnością. Jest to rodzaj manipulacji językowej, nieprzerwanej gry nadawcy z odbiorcą reklamy.

Na podstawie kryterium zastosowanych środków językowych w analizowanym materiale da się wyodrębnić kilka grup sloganów reklamowych. Najliczniejsza grupa haseł zawiera charakterystyczne epitety i porównania:

Tabela 1.

październik-grudzień 2007	październik-grudzień 2009
<i>Honda Accord</i> – bezwzględnie dynamiczna i jeszcze bardziej atrakcyjna .	Naprawdę młode modele <i>Renault</i> .
Firma <i>Nissan</i> na chłodną jesień oferuje coś tak miłego , że aż robi się cieplej na sercu.	<i>Volkswagen Polo</i> – Nowe Polo. Nowy styl życia.
Nowy to epitet powtarzający się w reklamach <i>Mitsubishi Lancer</i> , <i>Saab Diesel</i> , <i>Ford Mondeo</i> i <i>Peugeot 308</i> .	<i>Mitsubishi</i> – Nowy Outlander. Wyposażony jak nigdy dotąd.
<i>Cadillac CTS</i> – finezyjny jak „włoch”, solidny jak „japończyk”, pewny jak „niemiec” .	<i>Peugeot 207</i> – Gratulujemy zespołowi 207 mistrzostwa Polski... i wyboru tak znakomitego samochodu!
-	Wielka Kumulacja Rabatów w salonach <i>Opla</i> !
-	<i>Peugeot 407</i> – Sprawdzona już przez 818 290 kierowców technologia w atrakcyjnej cenie.

Epitety oceniające: *nowy*, *znakomity* czy *atrakcyjny*, należą do najczęściej używanych przymiotnikowych słów kluczy, bez których reklama obejść się nie może. Natomiast porównania: *finezyjny jak „włoch”, solidny jak „japończyk”, pewny jak „niemiec”* odwołują się do stereotypów narodowych, kumulując trzy zalety w jednym samochodzie. Użyte uosobienia, przypisując produktom przemysłu motoryzacyjnego cechy ludzkie, wywołują u czytelnika same pozytywne emocje, a więc skłaniają go do przychylnego rozważenia możliwości kupna, bo przecież właśnie emocje najsukuteczniej wpływają na podejmowanie decyzji

konsumenckich. Właśnie *personifikacja* jest głównym środkiem perswazyjnym w drugiej grupie reklam:

Tabela 2.

październik–grudzień 2007	październik–grudzień 2009
<i>Hundai i30</i> – przyjaciół , z którym wszędzie trafisz.	Clio, 6 miesięcy . Baby Boom w salonach <i>Renault</i> .
<i>Renault Master</i> – Twardziele do usług .	Scenic, 5 miesięcy . Baby Boom w salonach <i>Renault</i> .
<i>Renault Trafic</i> – Twardziel z polotem .	Megane, 11 miesięcy . Baby Boom w salonach <i>Renault</i> .
<i>Renault Master i Trafic</i> – Koledzy po fachu .	Samochody dostawcze <i>Renault</i> – Twardziele do usług .
<i>Honda Civic</i> – bez kompromisów .	–

Dzięki personifikacji reklamowany produkt jest traktowany jako ożywiony, miewa też walory osobowe. Slogan *przyjaciół, z którym wszędzie trafisz* jest jednoznaczna manipulacją językową, gdyż dopowiedzenie zawierające zaimek upowszechniający *wszędzie* sugeruje nieograniczone możliwości tego modelu samochodu, jego niezawodność, wzbudzającą również nieograniczone zaufanie. Fraza *Twardziele do usług* stwarza pewien rodzaj poufałości, która wynika z zastosowania stylu potocznego. *Twardziel* to mężczyzna nieugięty, odważny. W połączeniu z wyrażeniem *do usług* zyskuje cechy uprzejmego dżentelmena. Ten kontrast surowej chropowatości i galanterii intryguje, ale może też budzić niezbyt miłe skojarzenia z bandytą do wynajęcia. O tym autor sloganu wprost nie mówi, ale pewien rodzaj sugestii można w tym haśle odczytać. W istocie chodzi o niezawodność samochodu. *Twardziel z polotem*, podobnie jak poprzedni slogan, wykorzystuje kontrastową chropowatość stylu potocznego oraz lekkość, swobodę i fantazję przywoływane przez drugą część frazy. Intrygujące połączenie tych cech tworzy pozytywne konotacje i budzi dobre emocje, sprzyjające decyzji kupna tego właśnie modelu, którego cechy przeniosą się na właściciela samochodu. Wyrażenie *Koledzy po fachu* sugeruje kompetencje, które na tym samym poziomie i w tej samej dziedzinie miewają dobrzy, godni zaufania rzemieślnicy. Fraza *Honda Civic – bez kompromisów* przypisuje samochodowi cechę człowieka nieugiętego, ale też niezawodnego w działaniu. W wypadku reklamy *Renault* nazw odmian modelu samochodu użyto jako imion niemowląt, ponieważ dziecko kojarzy się z czułością. Natomiast wyrażenie *baby boom* sugeruje z jednej strony bogaty wybór dostępny w salonach tej firmy, a z drugiej – pewien rodzaj mody na tę konkretną markę samochodu.

Kolejną grupę sloganów wyróżnia forma apelu – typowy środek perswazji językowej wyrażonej czasownikami w trybie rozkazującym:

Tabela 3.

październik-grudzień 2007	październik-grudzień 2009
<i>Honda CR-V</i> – Ruszaj , bo życie jest piękne.	<i>Nissan</i> – Kieruj się inteligencją.
<i>Mercedes Benz</i> – Nowa klasa C. Uchwyć ją w ruchu.	<i>Hyundai</i> – Porównaj i wygraj (Przyjdź do salonu, sprawdź ofertę i wybierz prawdziwą jakość).
Nowa <i>Astra Sedan</i> . Odkryj nową przestrzeń.	Stwórz swoje <i>Volvo V50</i> . Wybierz dowolne elementy wyposażenia o wartości do 15 820 zł i nie płać za nie. Obudź w sobie zmysł tworzenia, bo wiesz, że życie to coś więcej.
–	<i>Mercedes-Benz</i> – Postaw na skuteczność!

Tryb rozkazujący wydaje się najnaturalniejszą formą wpływania na odbiorcę, gdyż natura nakłaniania wyraża się w imperatywie. Wszystkie podane powyżej przykłady zachęcają do osiągania szczęścia poprzez kupno samochodu. Jednak nie stanowią one rozkazu ani polecenia; przypominają raczej zachętę, propozycję lub życzenie nadawcy, aby odbiorca spełnił swoje marzenie („wygrał”) czy „uchwycił”, „odkrył” i ostatecznie zaspokoił swoją odwieczną i stałą tęsknotę bycia wyjątkowym dzięki posiadaniu czegoś wyjątkowego. Tego typu reklamy dają impuls potrzebny do podjęcia działania, bo każdy człowiek chce wygrywać i wieść piękne życie.

W poniższej tabeli umieściłam przykłady reklam zawierające metafory:

Tabela 4.

październik-grudzień 2007	październik-grudzień 2009
<i>Honda Civic Sedan</i> – Ekspresja stylu.	– 22% VAT. To jedyny minus Suzuki SX4 i <i>Suzuki Grand Vitara</i> !
<i>Vectra OPC Line</i> – Moc piękna.	Nowe <i>Punto Evo</i> motorem ewolucji.
Serwis <i>Hyundai</i> – Klucz do pewności.	<i>Mercedes-Benz</i> – Niezawodność gwarantowana!
–	<i>Hyundai</i> – Inspirująca jakość dla Ciebie.

Takie zabiegi metaforyzacji pojawiają się w tekstach reklamowych bardzo często. Dają one możliwości zastosowania przemysłnego chwytu, nacechowanego literackością. Przyjrzyjmy się przykładom. *Honda Civic Sedan* – *Ekspresja stylu* jako zwięzły równoważnik zdania bu-

dzi wyłącznie pozytywne skojarzenia, chociaż nie określono żadnego konkretnego stylu. Można się domyślać raczej dobrego stylu, w dobrym guście, skoro jest taki ekspresywny, tzn. wyrazisty. *Moc piękna* podkreśla potęgę pozytywnej wartości estetycznej odwołującej się do antycznych ideałów charakteryzujących się symetrią, proporcją, umiarem. *Serwis Hyundai – klucz do pewności* jest obrazowym przedstawieniem niezawodności usług firmy, która dba o komfort klienta, budzi zaufanie rzetelnością usług, gwarantuje spokój i bezpieczeństwo użytkownikom samochodów tej marki. W wypadku marki *Suzuki jedyny minus* produktu okazuje się plusem dla klienta, a slogan samochodu *Punto Evo* przypisuje mu siłę napędową postępu, więc posiadacz tego właśnie modelu zyska poczucie przynależności do elity – awangardy rozwoju ludzkości. Natomiast dwie ostatnie metafory odnoszą się do przeciwstawnych aspektów konsumenckich oczekiwań. Pierwsza skierowana jest do odbiorców, którym najbardziej zależy na niezawodności produktu, zatem apeluje do wszystkich albo przynajmniej do większości odbiorców; a druga – do tych, którzy od jakości samochodu oczekują oryginalności, impulsu kreatywności. Tym samym komunikat reklamowy dotyka sfery duchowej odbiorcy.

Kolejna grupa sloganów wykorzystuje typowy dla liryki i retoryki składniowy środek stylistyczny – paralelizm składniowy, tj. powtórzenie schematu. Zdaje się on sugerować, że zaakceptowanie jednej części komunikatu może pociągnąć za sobą zaakceptowanie drugiej, bo co podobne w tekście, podobne jest w rzeczywistości. Zwykle ten środek bywa stosowany z jednym powtarzającym się członem.

Tabela 5.

październik–grudzień 2007	październik–grudzień 2009
Cokolwiek. Dokądkolwiek. Kiedykolwiek. Samochody dostawcze <i>Mercedes Benz</i> .	<i>Volkswagen Polo</i> – Nowe Polo. Nowy styl życia.
Bo tyle misji przed tobą. Albo Grand Vitara, albo nic.	<i>Renault</i> – Wszyscy są w stanie wyprodukować samochód elektryczny, ale kto będzie w stanie wyprodukować samochód elektryczny dostępny dla wszystkich?
Rosną obroty. Rosną zyski. Rosną wymagania. Rosną możliwości. Nowy <i>Golf Variant</i> .	–

W pierwszym przykładzie wykorzystano trzy słowa o podobnej budowie z częstką *-kolwiek*, oznaczającą dowolny, niczym nieograniczony wybór, sprawiający tym samym wrażenie namiastki wolności, o jakiej można tylko marzyć. Tymczasem to marzenie spełni się za sprawą samochodu dostawczego firmy motoryzacyjnej *Mercedes*.

Użyte w reklamie samochodu *Grand Vitara* wyrażenie zrytmizowano powtórzeniem spójnika rozłącznego *albo*, który ukazuje sytuację radykalnego wyboru, rodzaj alternatywy zmuszającej do zatrzymania się na tym właśnie modelu. Powtórzenie czasownika *rosną*, jak również przymiotnika *nowy* rytmizuje tekst reklamowy, a zarazem podkreśla tendencję wzrostową wartości zapewnianych przez te modele samochodów. W ostatnim przykładzie paralelizm składniowy połączono z pytaniem retorycznym, stanowiącym zarazem antytezę. Slogan ten podkreśla wyjątkowość firmy Renault, bo tylko ona jest *w stanie wyprodukować samochód elektryczny dostępny dla wszystkich*. Tym samym adresatem staje się każdy odbiorca bez względu na jego status społeczny czy możliwości materialne.

W analizowanych przeze mnie komunikatach reklamowych z 2009 r. można wyodrębnić grupę sloganów, która jako główny środek perswazji spożytkowuje frazeologię. Stosowanie związków frazeologicznych w reklamie jest pewną normą. Są one właściwe polszczyźnie potocznej, a tym samym – szczególnie bliskie językowi przeciętnego odbiorcy. Autorzy sloganów sięgają po frazeologizmy w wersji normatywnej albo poddają je różnym modyfikacjom, przy czym chodzi tu o takie rozumienie modyfikacji, jakie proponuje Jolanta Ignatowicz-Skowrońska w artykule *Związki frazeologiczne w reklamie prasowej*: „Jest nią takie przekształcenie stałego połączenia słownego, które motywuje się w planie wyrazowym związkiem z nazwą reklamowanego towaru, jego przeznaczeniem, działaniem, w planie semantycznym zaś jest źródłem wieloznaczności, żartu językowego” (Ignatowicz-Skowrońska 1994: 327). Frazeologizmy przywołane w wersji normatywnej uatrakcyjniają reklamę i zazwyczaj bardziej niż na oferowany towar skierowane są na odbiorcę, oddziałując na jego emocje i wywołując poczucie znajomości. Dają one możliwość wspólnej gry i wytwarzają więź kulturową między nadawcą a odbiorcą.

Natomiast modyfikacja może polegać na wymianie, pominięciu czy uzupełnieniu istniejących frazeologizmów. Często spotyka się również kontaminacje lub bardzo swobodne nawiązania do znanych połączeń słownych. Niektóre modyfikacje podyktowane zostały istotą reklamowanego towaru, jego nazwą lub przeznaczeniem, ale są i takie, które nie znajdują uzasadnienia. „Innowacje frazeologiczne powstają również dzięki wprowadzeniu stałego połączenia słownego w nietypowy dla niego kontekst. Strukturalnie normatywny związek ujawnia wówczas swoją wieloznaczność bądź ulega deleksykalizacji” (ibidem: 332). Dzięki wieloznaczności wyrażenie funkcjonujące już bez uświadomienia pierwotnego odniesienia, odzyskuje na chwilę stare znaczenie, wywołując świadomość żartobliwego porozumienia między nadawcą a odbiorcą.

W analizowanym przeze mnie materiale frazeologizmy wykorzystano jedynie w wersji normatywnej:

Tabela 6.

październik-grudzień 2009
<i>Opel Corsa</i> – Pora podjąć właściwe kroki .
<i>Peugeot</i> – Jak wzrokiem sięgnąć największy na rynku wybór modeli z pełnym odliczeniem VAT.
Czas Flata . Wyprzedaż rocznika 2009.
<i>Honda</i> – Ujawnijcie fakty! (slogan główny). Fakty mówią same za siebie . Moc 140 KM już od 59 900 zł (slogan podrzędny).

Podsumowując, można stwierdzić, że reklama ma duży wpływ na frazeologię ogólną. Tworzy się „nowy kanon frazeologiczny, bo mało jest tekstów tak często i natrętnie powtarzanych, jak teksty reklamowe. A im są bardziej charakterystyczne, zabawne, nieoczekiwane – tym łatwiejsze do identyfikacji, zapamiętania, powtarzania” (Bralczyk 2000: 109).

WNIOSKI KOŃCOWE

Na podstawie przedstawionego w niniejszym artykule materiału można stwierdzić, że język reklamy prasowej operuje stałym zestawem środków językowych: metafor, epitetów i porównań, paralelizmów składniowych, personifikacji, frazeologizmów itd. Ten cały zespół środków¹ konstruuje wąsko rozumiany styl reklamowy, w ramach którego można mówić m.in. o schematyzacji i kostnieniu pewnych elementów, o tworzeniu pewnego szablonu językowego. Z drugiej strony, język reklamy ciągle rozwija się i bogaci, tak samo jak polszczyzna ogólna stanowiąca jego źródło, dając jednocześnie autorom sloganów możliwość wykazania się poetyckim kunsztem i wysokimi umiejętnościami przemyślnego i finezyjnego docierania do odbiorców, by stymulować ich postawy konsumenckie.

Literatura

- J. Bralczyk, 2000, *Język na sprzedaż*, Warszawa–Bydgoszcz.
 P. Diubel (red.), 1965, *Reklama w prasie: zawartość, język, odbiór*, Kraków.
 S. Dubisz (red.), 2003, *Uniwersalny słownik języka polskiego*, t. I–IV, Warszawa.

¹ Niniejsze opracowanie nie dotyczy – oczywiście – pełnego repertuaru stosowanych w komunikatach reklamowych środków językowych.

- J. Ignatowicz-Skowrońska, 1994, *Związki frazeologiczne w reklamie prasowej*, [w:] K. Handke, H. Dalewska-Greń (red.), *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, Warszawa.
- G. Majkowska, 1994, *Język reklamy*, [w:] K. Handke, H. Dalewska-Greń (red.), *Polszczyzna a/i Polacy u schyłku XX wieku*, Warszawa.
- K. Olechnicki, P. Załęcki, 2000, *Słownik socjologiczny*, Toruń.
- W. Śmid, 2008, *Język reklamy w komunikacji medialnej*, Warszawa.
- „Gazeta Wyborcza”, numery z 10–12.2007 i 10–12.2009.

An attempt to characterise the language of automotive press advertisements

Summary

The article is an attempt to conduct a short analysis of the language of selected press advertisements in terms of its function and the persuasion tools employed. The examined material includes automotive advertisements published in „Gazeta Wyborcza” and its Thursday’s supplement at that time „Wysokie obroty” from the period October–December 2007 and „Gazeta Wyborcza” from the period October–December 2009. The subject of the research is solely the part of advertisement called catchphrase. In the analysed automotive advertisements the poetic and impressive functions are dominant over the informative function of language, which is a result of the intention to trigger emotions and desired behaviours on the part of consumers. Several groups of catchphrases are distinguished in the article based on the criterion of the applied linguistic means, such as epithets and similes, the imperative mood, personification, metaphors, syntactic and phraseological parallelism. The listed means form a narrowly understood advertising style, as part of which above all schematisation and petrification of certain elements, and creation of a specific language convention are observable.

Trans. M. Czarnecka

NIBY NIE MA, A JEST, CZYLI KADR Z RZECZYWISTOŚCI KULTURY KORPORACYJNEJ

Jeszcze do niedawna kłopotem dla pracodawców była przede wszystkim absencja pracowników. Problem ten zdawał się szczególnie istotny w okresie budowy Polski Ludowej, co odzwierciedlają m.in. charakterystyczne cytaty podane w ówczesnym *Słowniku języka polskiego* pod red. W. Doroszewskiego¹ w artykule hasłowym *absencja*:

Uchwaloną przez Sejm ustawę w sprawie zwalczania absencji ogół robotniczy przyjął ze zrozumieniem i aprobatą (B. Bierut)²,

Zaczęli prosić o głos ci, których sumienie nie było obarczone żadną absencją, rzetelni pracownicy (K. Koźniewski)³,

Burżuazję potępiał [Brzozowski] nie dlatego, że utrzymuje zły ustrój społeczny, ale za jej lenistwo i absencję w bezpośrednim procesie produkcji (I. Fik)⁴,

Po długoletniej absencji zawitał (Z. Kaczkowski)⁵.

Specyfika tego opisu leksykograficznego uwyraźnia się zwłaszcza na tle analogicznych haseł z innych słowników – wcześniejszego *Słownika warszawskiego*⁶, w którym jako exempla podano cytaty:

O tych absencjach jego wieczornych chodziły różne wieści (I. Kraszewski),

Po długoletniej absencji zawitał (Z. Kaczkowski),

Zażądać na mocy absencji matrymonialnej rozwiązania węzła małżeńskiego (T.T. Jeż),

Uczniów, którzy w ciągu roku mieli wiele absencji, nie promowano (NN).

¹ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969.

² B. Bierut, *Zadania Partii w walce o nowe kadry na tle sytuacji ogólnej*, Warszawa 1950, s. 22.

³ K. Koźniewski, *Piątka z ulicy Barskiej. Powieść*, Warszawa 1952, s. 189.

⁴ I. Fik, *Rodowód społeczny literatury polskiej*, wyd. 2, Kraków 1946, s. 113.

⁵ Z. Kaczkowski, cyt. ze *Słownika wileńskiego (Słownik języka polskiego, Wilno 1861)*.

⁶ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, *Słownik języka polskiego*, Warszawa 1900–1927.

oraz późniejszego *Innego słownika języka polskiego*⁷, w którym użycie słowa *absencja* ilustrują przykłady:

Holendrzy są zaniepokojeni wysoką absencją w pracy...

...absencja uczniów...

Absencja wyborcza jest raczej oznaką wyczerpania społeczeństwa...

Tytułem uzupełnienia trzeba zaznaczyć, że w słowniku pod red. W. Doroszewskiego, w przeciwieństwie do dwóch pozostałych źródeł, wyodrębniono dwa znaczenia słowa: 1. 'nieobecność w miejscu, gdzie się być powinno, zwłaszcza w miejscu pracy', 2. *daw.* 'nieobecność w ogóle'. *Słownik warszawski* podaje jedną definicję ('absentowanie się, nieobecność, wydalanie się, nieznajdowanie się w miejscu, w którym się być powinno'), podobnie jak *Inny słownik...* ('nieobecność w miejscu, w którym się być powinno, np. w pracy, w szkole, nieuczestniczenie w czymś, w czym się powinno uczestniczyć').

Dziś jednak, kiedy do pracy – nomen omen – wzięli się specjaliści od farmakoeconomiki, sytuacja zaczęła się nieco komplikować i *absencja* „zeszła z pierwszego planu”. Jako utrzymujący się problem (czego dowodzi np. pierwszy cytat z *Innego słownika...*) postrzegana jest bowiem nie tylko nieobecność w miejscu pracy, lecz także – co na pozór wydaje się kuriozalne – obecność (w określonych okolicznościach – należy dodać). Zaczęto bowiem uświadamiać pracodawcom i szerszemu gronu społecznemu, że ponoszeniem pewnych kosztów pośrednich skutkuje nie tylko brak pracowników na swoich stanowiskach, lecz także przeciwnie – przychodzenie do pracy wtedy, kiedy nie są w dobrej kondycji.

Analiza zjawiska jest niewątpliwie ciekawa nie tylko z uwagi na wszelkie wskaźniki rozwoju gospodarczego jak PKB, PNB itp., lecz także z uwagi na język. Zwyczaj coraz częstszego przychodzenia do pracy mimo choroby (lub innych przeciwwskazań), prowadzenie badań w tym zakresie itd. wiąże się przecież z potrzebą nominacyjną. Coś wszakże zauważono, zaczęto postrzegać jako odrębne, zatem potrzeba mówić o tym, używając jakiegoś właściwego określenia. Potrzebę tę ma zaspokoić zapożyczony z angielskiego rzeczownik *prezenteizm*. Na razie wyraz jest jeszcze innowacją terminologiczną o nieokreślonym statusie normatywnym, występującą w języku menadżerów, ekonomistów, lekarzy i specjalistów od wzmiankowanej farmakoeconomiki, wobec czego wskazana wydaje się w tej sytuacji refleksja normatywna nad walorami i defektami usankcjonowania tej jednostki w polszczyźnie, zwłaszcza że trzeba liczyć się z tym, iż wyraz z odmiany zawodowej szybko przejdzie do odmiany ogólnej polszczyzny.

W bazie Narodowego Korpusu Języka Polskiego nie ma potwierdzeń wykorzystywania wyrazu. Z kwerend internetowych zaś wyni-

⁷ *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.

ka, że najwcześniejsze użycia wyrazu w polskich tekstach datują się mniej więcej na rok 2002:

Nowym zjawiskiem w gospodarce europejskiej jest prezenteizm – odwrotność absencji chorobowej. Prezenteizm oznacza przychodzenie do pracy i wykonywanie zajęć przez osoby chore⁸.

Chociaż można przypuszczać, że okazjonalne użycia słowa zdarzały się już nieco wcześniej, ponieważ Polskie Towarzystwo Farmakoeconomiczne – którego jednym z obszarów zainteresowania jest właśnie wpływ obecności w pracy osób chorych na koszty pracy – istnieje od roku 2000. Z różnych użycí tekstowych, a przede wszystkim z wypowiedzi specjalistów wynika, że terminowi odpowiadałaby definicja, którą można ująć następująco ‘obecność w miejscu pracy osób, które nie powinny się tam znajdować ze względu na chorobę lub inne przeciwwskazania rzutuujące na wydajność aktywności, a mimo to przychodzą do pracy, zwykle manifestując zarazem pewną postawę (bycia perfekcyjnym, niezłomnym, nad wyraz obowiązkowym, odpowiedzialnym, lojalnym itp.)’.

Jeśli rozważać funkcjonowanie neologizmu w kategoriach kryteriów poprawności językowej, to – zawieszając kryterium uzualne, którego stosowanie w odniesieniu do jednostki *in statu nascendi* nie ma uzasadnienia – można w tym wypadku mówić właściwie o naruszeniu jedynie kryterium narodowego, realnie niemającego większego znaczenia i stosowanego obecnie coraz rzadziej. Można by ewentualnie zastanawiać się jeszcze nad funkcjonalnością rzeczownika, ponieważ istnieje już w polszczyźnie wyraz nieco podobny, mianowicie *prezentyzm* (oznaczający ‘sposób interpretacji historii polegający na przenoszeniu problemów i zjawisk właściwych współczesności na przeszłość’ lub w znaczeniu węższym, bardziej wyspecjalizowanym ‘kierunek we współczesnej metodologii badań historycznych, rozpowszechniony szczególnie w USA, negujący możliwość poznania obiektywnej prawdy historycznej, przyjmujący jej relatywny charakter⁹), który z *prezenteizmem* mógłby być mylony. Aczkolwiek taki argument jest również bardzo słaby, gdyż paronimów w polszczyźnie jest wiele i nikt przeciwko nim nie protestuje, a że błędy w takich wypadkach się zdarzają – cóż... (*ucz, ucz, ucz się polskiego...*¹⁰). Zatem – można by postulować włączenie *prezenteizmu* do normy językowej. Okazuje się jednak, że takie posunięcie wiąże się z koniecznością rozważenia kolejnych

⁸ K. Rydzyński, J. Michalak, *Przemiany gospodarcze i ich znaczenie dla medycyny pracy i higieny pracy*, „Medycyna Pracy” 2002, t. LIII, nr 1, s. 6.

⁹ Za *Uniwersalnym słownikiem języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003 i *Wielkim słownikiem wyrazów obcych PWN*, red. M. Bańko, Warszawa 2003.

¹⁰ Słowa refrenu piosenki *Ucz się polskiego* z repertuaru Anny Żebrowskiej.

kwestii. Specjaliści bowiem proponują jednoczesne przyjęcie właściwie dwóch terminów:

Powyżej przedstawiono naturalny mechanizm generowania kosztów pośrednich poprzez absencję chorobową. W życiu możliwa jest także sytuacja, że chory przychodzi do pracy, ale w wyniku choroby nie pracuje w pełni wydajnie, przez co również zmniejsza całkowity wytworzony przez siebie produkt. W literaturze angielskiej stosuje się odpowiednio terminy: absenteeism i presenteeism [...]. W literaturze polskiej nie wprowadzono odpowiednich terminów, proponujemy więc spolszczenia: absenteizm i prezenteizm (autorzy są świadomi już istniejących znaczeń tych słów, wydaje się jednak, że ich użycie będzie zrozumiałe w zależności od kontekstu)¹¹.

Z powyższego fragmentu wynika więc, że paralelnie oprócz *prezenteizmu* należałoby do polszczyzny wprowadzić również *absenteizm* (rodzi się pytanie – co w takim wypadku z *absencją*?). Wynikałoby także, że oba wyrazy już w języku polskim funkcjonują w utrwalonych wcześniej znaczeniach. Zwłaszcza drugie stwierdzenie wydaje się zaskakujące, ponieważ we współczesnych słownikach języka polskiego z dwóch wymienionych słów znaleźć można jedynie *absenteizm* definiowany jako 'uchylanie się od wypełniania obowiązków społecznych'¹². Kwerendy korpusowe, jak już wspomniano, również nie przynoszą pozytywnych rezultatów w kwestii *prezenteizmu*. Pewne tropy można natomiast znaleźć w zasobach internetowych. W paru mianowicie tekstach dotyczących literatury rzeczywiście użyto słowa *prezenteizm* w całkowicie odmiennym znaczeniu, notabene na ogół objaśnianym bezpośrednio przez autorów:

Ogłosili jednak wypowiedzi zbiorowe [...], w których pojawiają się pewne postulaty spełniające warunki ogólnych, wspólnych tendencji grupowych. Jest to przede wszystkim hasło swobodnego rozwoju każdego talentu [...], związania sztuki z terażniejszością (postulat tzw. prezenteizmu), pochwały wszystkich przejawów życia w jego biologicznej pełni i bujności (postulat tzw. witalizmu...)¹³,

Podstawowymi postulatami Skamandrytów były: prezenteizm, tzn. związanie sztuki z terażniejszością i witalizm, tzn. pochwała wszystkich przejawów życia¹⁴.

Na podstawie jednostkowych potwierdzeń trudno naprawdę stwierdzić, że o *prezenteizmie* literackim można mówić jako o utrwalonym, nie potwierdzają też tego specjalistyczne źródła encyklopedyczne. Byłby to więc raczej okazjonalizm lub indywidualizm.

¹¹ M. Jakubczyk, W. Wrona, T. Macioch, D. Golicki, M. Niewada, T. Hermanowski, *Koszty pośrednie w ocenie technologii medycznych*, „Polski Merkurusz Lekarski” 2010, t. XXVIII, nr 163, s. 44.

¹² Por. m.in. *Uniwersalny słownik języka polskiego*, op. cit.; *Wielki słownik wyrazów obcych PWN*, op. cit.

¹³ NN, hasło encyklopedyczne *Skamander*, [w:] *Słownik literatury polskiej*, [na:] http://www.edupedia.pl/words/index/show/492996_sownik_literatury_polskiej_-_skamander.html [dostęp: 15.10.2010].

¹⁴ NN, biogram Antoniego Słonimskiego na stronach portalu „Teatr w Polsce – polski wortal teatralny”, [na:] <http://www.e-teatr.pl:8083/pl/realizacje/993,biografia.html> [dostęp: 11.10.2010].

Absenteizm natomiast może stanowić miłą niespodziankę. Wyraz bowiem ma potwierdzenia słownikowe zarówno współczesne (o czym nadmieniono), jak i dawniejsze. Najwcześniejszą notacją słownikową jest artykuł hasłowy w *Słowniku warszawskim*¹⁵. Ówczesna definicja 'rozmyślna, systematyczna nieobecność na miejscu albo na stanowisku, w celu uchylecia się od obowiązków' nie różni się specjalnie od współczesnych ('uchylanie się od wypełniania obowiązków społecznych'¹⁶). Nie ma też jakichś zasadniczych różnic – na co wskazują autorzy cytowanego artykułu – między znaczeniem notowanym do tej pory a postulowanym obecnie przez specjalistów. Znaczenie notowane do tej pory jest po prostu ogólniejsze od obecnie postulowanego. Przypadki zaś funkcjonowania wyrazu w dwóch znaczeniach – ogólniejszym, szerszym, powszechnie rozumianym oraz wyspecjalizowanym, precyzyjniejszym, stosowanym przez fachowców z danej dziedziny – nie są niczym nowym. *Absenteizm* byłby właśnie tego rodzaju przypadkiem. Należałoby zatem jedynie uzupełnić opisy słownikowe o węższe znaczenie terminologiczne. I nie wydaje się, by to nowe znaczenie terminologiczne będące właściwie synonimem *absencji chorobowej*, miało negatywnie wpływać na pozycję i status normatywny *absencji*, która zresztą swego czasu też budziła zastrzeżenia normatywne¹⁷. Większość użytkowników przyzwyczajona już od dawna do tego określenia nieobecności na pewno nie zrezygnuje z niego na rzecz neologizmu, którego stosowanie w tekstach specjalistycznych ma te zalety, że: 1. przez zbieżność formalną pożyczki (do polszczyzny przejętej z francuskiego) z określeniem angielskim termin jest dla specjalistów bardziej komunikatywny, 2. wraz z antonimicznym sobie *prezenteizmem* realizuje ten sam model słowotwórczy, co sprzyja łatwiejszemu kojarzeniu pojęć.

Przy tej okazji wypada wyjaśnić, że na gruncie angloamerykańskim, skąd zaczerpnęliśmy w ostatnich latach *prezenteizm*, pierwszy również był *absenteeism*. Na zasadzie analogii formalnej do rzeczownika utworzono następny – *presenteeism*, który w literaturze fachowej zaczął się pojawiać w latach 90., wprowadzony jako termin przez

¹⁵ J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, op. cit.

¹⁶ Za: *Uniwersalny słownik...*, op. cit.; *Wielki słownik wyrazów obcych*, op. cit.

¹⁷ Zastrzeżenia do wyrazu zgłaszał m.in. Adam Kryński w publikacji z 1920 r. zatytułowanej *Jak nie należy mówić i pisać po polsku* (t. I, Warszawa 1920, s. 174). W *Słowniku frazeologicznym* z 1928 r. autorstwa Henryka Gallego i Adama Kryńskiego (Warszawa 1928, s. 162) również zaliczono wyraz do grupy „wyrazów obcych, niepożądanych w języku polskim”. Także Stanisław Szober ostrzega przed używaniem wyrazu niepotrzebnie zastępującego rzeczownik *nieobecność* (S. Szober, *Słownik ortopeiczny*, Warszawa 1936–1938).

prof. Cary'ego Coopera¹⁸. Ciekawostkę może stanowić wzmianka w „Los Angeles Times” z roku 1985: „To deal with the industry-wide problem of absenteeism, Saturn talks about «presenteeism» and the labor agreement ties some of the extra incentive pay to how often the worker is present”¹⁹. Świadczy to o klarowaniu się pojęcia, jednak nie dotyczy już polszczyzny.

Życzymy więc sobie nieustannie dopisującego zdrowia, by dzięki temu nie trzeba było na forum publicznym roztrząsać problemów *absencji chorobowych*, *absenteizmu* i *prezenteizmu*, a te niech pozostaną obiektem teoretycznych analiz specjalistów.

Ewa Rudnicka
(Uniwersytet Warszawski)

¹⁸ C.L. Cooper, J. Campbell Quick, M.J. Schabracq, *International Handbook of Work and Health Psychology*, 3rd edition, Singapore 2009, s. 77.

¹⁹ J.F. Lawrence, *Saturn project: An experiment in togetherness*, „Los Angeles Times” 1985, November 10, [za:] <http://www.wordspy.com/words/presenteeism.asp> [dostęp: 15.10.2010].

**KOMENTARZ KONIECZNY DO TEKSTU M. JAKUBOWICZ
PT. Z WARSZTATU BADAŃ ETYMOLOGICZNYCH
- OD POKORNEGO DO BORYSIA
(„Poradnik Językowy” 2010, z. 7, s. 38–49)***

Z ignorantki paszkwilantka [...] – Tak to się przedstawiła umiejącym czytać, czyli rozumieć, co kto chciał, pisząc, powiedzieć, M. Jakubowicz, wybryknąwszy sobie poza normy etyki i rozsądku w tej swojej pogadance opiniotwórczej, wygłoszonej w roli rzeczniczki Instytutu Slawistyki PAN ku chwale krakowskiego chorwatysty W. Borysia jako lepszego od polonistów „etymologa”.

Jej opinie o książkach pięciu autorów wydanych jako słowniki etymologiczne języka polskiego – mówiąc ściśle, bo z samego tytułu nie wynika, że książka jest tym, czym ją nazwano, żeby ją łatwiej sprzedać – świadczą, że żadnej z nich nie zna, żadnej nie przeczytała. Na podstawie tego, co o nich słyszała, nie umiała ich porównać według stopnia ich dokładności (ile każda słów objaśnia). Umiała tylko orzec, że żadna z nich nie jest „naukowa”, wszystkie są „popularne”. Bo za naukowca w tej dziedzinie można jej zdaniem uznać tylko bibliografistę, który przy każdym swoim objaśnieniu cytuje objaśnienia cudze, wymieniając po kolei nazwiska wszystkich autorów, którzy próbowali objaśnić dane słowo wcześniej niż on.

Jej celem było ogłosić, że jedyną dziś osobą, która potrafi w przyszłości opracować słownik naukowy według jej instrukcji, jest jej szef W. Boryś.

Zanim to ogłosiła, opowiedziała dla okazania swojej kompetencji wszystko, co pamięta o tzw. etymologii z wykładów wysłuchanych w swoich latach studenckich. Okazało się, że nie zna poglądu, że jest to dział praktyczny gramatyki historyczno-porównawczej, polegający na umiejętności stosowania jej reguł do konkretnych faktów mownych i korygowania tych reguł, które się w tym zastosowaniu nie sprawdzają. Wpojono jej pogląd, że jest to jakaś taka „logia” jak astrologia, mitologia albo teologia, bo niby całkiem osobna nauka „o pochodzeniu wyrazów”. Nie o ich pochodzeniu od Boga albo od diabła Onufrego, który złośliwie stworzył głupią nazwę *wyraz*, żeby słowo (boże) znaczyło tylko ‘czasownik’, ale o tym, że poszczególne słowa języka autentycznego pochodzą od „prasłów” hipotetycznego prajęzyka, którego zasady rekonstrukcji omówiła dokładnie (s. 38–45). Podkreśliła przy tym, że bardziej niż reguły zmian fonetycznych interesują ją zmiany semantyczne, których sporo przykładów przytoczyła.

* Drukujemy ten tekst na wyraźne życzenie Autora, zaznaczając za pomocą [...] skróty tekstu z nim uzgodnione – Red.

Pisząc dalej (s. 46–48) swoją charakterystykę polskich słowników etymologicznych i pseudosłownika, jakim jest bestseller K. Kurczabowej o wybitnych walorach dydaktycznych dla uczniów szkół średnich (gdyby im go podać pt. *Komputer w kapuście*), bez ich należytej znajomości, napisała mimo woli wyborny paszkwil na siebie samą i na swój krakowski dom sierot po F. Sławskim, wybitnym specjalście od zaczynania prac za trudnych do ukończenia.

[...] Borysia pochwaliła tu byle jakimi ogólnikami, niesłusznie zaliczywszy do nienaukowych jego słowniczek (SEJP 2005), w którym wzorcowo i rzetelnie (bo prosto i jasno dla niebiegłych w historii języka) objaśnił co piąte słowo z objaśnionych byle jak przez A. Brücknera (SEJP 1927), a co dziesiąte z objaśnionych dziwacznie, bo niezrozumiale przez antybrücknerystę A. Bańkowskiego, znacznie częściej popierając i rozwijając pomysły pierwszego niż drugiego – jak przystało kustoszowi „trwałego dorobku” CK Nauki w Krakowie, choć pewnie wiedział, że dla Brücknera jedynym źródłem materiałowym był warszawski SJP w ośmiu tomach (1900–1927), kartkowanych coraz niecierpliwiej i pobieżniej [...].

A powinna go była pochwalić za to, że jak Bańkowski etymologizując, postępuje konsekwentnie drogą retrospekcji, idąc od najmłodszych form historycznych przez starsze do prehistorycznych, czyli w odwrotnym kierunku niż prajęzykarze, jak A. Walde i J. Pokorny, którzy wychodzą od hipotetycznych form prehistorycznych, żeby szukać ich odbić w autentycznych formach historycznych. Ta jego niewątpliwa zaleta wyłącza go z pocztu rzekomych sukcesorów Pokornego, do których też nie należy jako współautor *Słownika prasłowiańskiego*, będącego faktycznie „prasłownikiem”, czyli uporządkowanym wstępnie zbiorem materiałów do słownika porównawczego języków nowosłowiańskich.

Mogliaby go też pochwalić ironicznie za jego talent aktorski, okazany nie tylko w roli kosyniera prostującego swoją „kosa” kosę, by nią „czesać” wroga (jak dziewczę czesze swoją kosę, czyli zaplata warkocz), albo koszykacza wyplatającego z łozy „okręty”, ale nawet w roli św. Stanisława Biskupa wskrzeszającego umarłych, zauważywszy, że kazał (SEJP, s. 634) Jędrzejowi Śniadeckiemu wymyślić nazwę *tlen* w 18 lat po jego śmierci. Ironiczna by to była pochwała dlatego, że to niechwalebne aktorstwo w zatęchłym teatrze krakowskich anachronistów, wywodzących słowa starsze od młodszych [...], anomalistów, dopuszczających niczym niemotywowane wyjątki od reguł, i absurdystów semantycznych, popisujących się wywodzeniem od jednego pnia (rdzenia) maksymalnej liczby derywatów wbrew ich znaczeniom, świadczącym o niejedności pnia [...].

[...] Ale zamiast go chwalić wołała szkalować jego potężnego antagonistę, starszego odeń i uczeńszego autora najdokładniejszego ze słowników etymologicznych, którego połowa (50%) została wydana w 2000 r. (ESJP, t. 1. A–K, t. 2. L–P), a wydanie drugiej połowy (t. 3. R–Ś, t. 4. T–Ż) zostało „krakowskim staraniem” najpierw złośliwie opóźnione (2004), potem całkiem zablokowane przez zastraszenie wydawcy perfidnym szantażem. Autor poddał w słowniku dokładnej analizie krytycznej cały dorobek slawistyki XX w., poprawiając w nim błędy, wyszydzając wątki mityczne i wskazując szczegółowo, jak wiele jeszcze zostało do zbadania w XXI w., przez eksponowanie na plan pierwszy słów dla niego niejasnych (gdy Brückner i Sławski zwykli takie pomijać).

Niewiele dał w nim objaśnień „nowych”, czyli innych niż dawniejsze, cudze, po części skasowane użyciem słówka *niejasne*, po którym co następuje, nie jest objaśnieniem własnym, tylko sugestią dla potomnych, jaką drogą idąc, można by szukać. Wiele dał objaśnień „pierwszych”, czyli innych niż (dotąd) żadne albo ewidentnie absurdalne. Wadą tego słownika, równie zwięzłego jak dokładnego, jest niedostatek odsyłaczy. Dlatego trzeba go czytać nie na wrywki (jak czytał W. Pianka), ale jednym długim ciągiem wiele razy, żeby to, co nie zostało dopowiedziane do końca *sub voce* (np. *kępa*) znaleźć *sub vocibus aliis* (*czępieć, kapać, kapiel*).

M. Jakubowicz [...] scharakteryzowała go (na s. 47–48) słowami pożyczonymi od K. Nitscha (1874–1958), którymi ten zgasił gwiazdę Brücknera, przypisując mu wszelkie swoje wady własne, z wnioskiem, że jego słownik powinien być dostępny tylko w czytelniach profesorskich, żeby „hipotezami niewytrzymałymi krytyki” (nie wiadomo czyjej) nie mógł „wywieść na manowce” czytelników bezkrytycznie ufających autorowi.

Od siebie dodała, że słownik Bańkowskiego – popisującego się „zbyt częstym ignorowaniem objaśnień stanowiących trwałą dorobek nauki” (W. Boryś, SEJP, s. 6) – wygląda na napisany o sto lat wcześniej (1900) niż został wydany (2000), jakby był o kilka lat starszy od słownika Brücknera.

I co jej stąd dalej zaczęło wyglądać niechcący? – Podobizna etymology zacofańca [...] okazała się znakomitym [...] portretem jej faworyta Borysia. Bo „brak jakichkolwiek odniesień do innych badań” (s. 47) najwyraźniej widać właśnie w jego słowniczku, wydanym w pięć lat po wydaniu nieporównanie dokładniejszego słownika cudzego (ESJP 2000).

[...] Żeby jakoś uwiarygodnić swoją tezę [...], że Bańkowski jest zacofany o całe sto lat, kazała czytelnikom PJ (na s. 47 i 49) uwierzyć, że SEJP Brücknera został wydany już w 1905 r., czyli o 22 lata wcześniej, niż został napisany.

Tonąc, w swoim ostatnim słowie wspomniała pochwalnie słownik F. Sławskiego, „doprowadzony tylko do połowy”, którego to 5-tomowych zaczątków szczątki nadają się do przechowania w relikwiarzu. Bo lichy papier gazetowy, na którym zostały wydrukowane dawno temu, zbrązowiał już i kruszy się w palcach, a wznowić rzecz w większej liczbie egzemplarzy na dobrym papierze nie ma kto, nie ma za co i nie ma po co.

Jego przedruk byłby świętokradztwem, podając do rąk profanom półmityczny przedmiot kultu krakowskiej sekty sławszczyków [...].

W 2005 r. W. Boryś zachwalił ten spadek po swoim nauczycielu panegirycznie tymi słowy – „To świetne i oryginalne dzieło, powszechnie uznawane za najlepszy słownik etymologiczny jednego języka słowiańskiego, reprezentujące (zwłaszcza od tomu II) najwyższy poziom naukowy” (SEJP, s. 6).

Panegiryści są po to, żeby przedstawiać byle co jako coś wielce ważnego, odwrotnie niż paszkwilanci, którym ludzie chętniej wierzą. Wybaczmy temu to jego *powszechnie*, wiedząc, że w żargonie krakowskich sławszczyków znaczy „moim zdaniem”. I zapytajmy, czy był świadom tego, że okiem swojej imaginacji widzi dwa różne bylecki jako jedno cosik. Bo Sławski jednak pozostawił nam nie jeden słownik „niedokończony”, ale dwa różne słowniki „pozaczynane”.

W 1950 r. 34-letni bułgarysta Franciszek S. zobowiązał się – pod silną presją ze strony swoich profesorów krakowskich, kipiących nienawiścią do

„Berlińczyka” – opracować w ciągu 10 lat SEJP dokładniejszy od słowniczka Brücknera pod tymże tytułem, napisanego w ciągu 10 miesięcy. Miał się składać z czterech tomów niewielkich (A–J, K–P, R–Ś, T–Ż) o łącznej objętości ca 100 arkuszy drukarskich, wydawanych partiami w broszurowych zeszytach przez Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego.

Zeszyty wydane w latach 1952–1956 zawierają całość (wersji brulionowej) tomu I (A–J), napisaną mozolnie pod srogim nadzorem despotycznego prof. K. Nitscha, który był inicjatorem przedsięwzięcia. Po jego śmierci autor od razu się wyuzdał z tego za trudnego dlań i nieopłacalnego zadania. Bo zamiast napisać z jękiem i stękiem równie zwięzły tom II (K–P), zaczął dawać Z. Klemensiewiczowi do druku (sumptem TMJP) teksty wodolejskie, gęsto nadziane wszelkimi latynizmami, żeby informować rozwlekle, jak brzmią we wszystkich językach słowiańskich odpowiedniki polsko-łacińskich słów *komisja, kompetencja, kompleksja, komponować, kompromis, komunikat, kondycja, koneksja, konfederacja, konferencja, konfiskować, konflikt, konfrontować, konfuzja, kongregacja, kongres, konkludować, konkretny, konkurencja, konkurs, konsekwencja, konstelacja, konsternacja, konstrukcja, konstytucja* i tysiące im podobnych. I tak to jego tom I SEJP okazał się jedynym (z hasłem *jużyna* na końcu).

Bo zeszyty wydane w latach 1958–1982 (z hasłami od *k* do *łżywy*) to cztery z 80 tomów arcydokładnego słownika porównawczego języka polskiego ze wszystkimi innymi słowiańskimi, którego pozostałych 76 tomów nie miał kto napisać i nie miał kto wydać.

Napisawszy w 1980 r. hasło *łżywy*, autor dowiedział się od S. Urbańczyka, że TMJP już mu następnych nie wyda. I poniechał pisania dalszego ciągu, żeby przez ostatnie 20 lat życia (1981–2001) narzekać na swojego niedobrego ucznia W. Borysia, który powinien był zastąpić go przy warsztacie jako kontynuator jego „dzieła narodowego”, ale odmówił, dając pole do popisów pewnemu samoukowi, który na koszt własny wykonał zadanie niewykonane przez mogącego je wykonać na koszt PAN.

Dopiero po śmierci F. Sławskiego [...], najambitniejsza z jego uczennic i najaktywniejsza, [...] kazała chorwatyście W. Borysiowi w niemiłej mu roli polonisty pokazać światu, że i podwawelcy, biegli w sztuce omijania wszystkiego, co dla nich za trudne, też etymologizować umieją nie gorzej od Lindego, Niedźwiedzkiego i Brücknera, choć nie lepiej od warszawskiej babuli w łacińskiej koszuli, którą dla niej krawiec Brückner przerobił z duszpasterskiej kazuły liturgicznej, asymilowanej do pasterskiej peleryny z kapturem. Ta bowiem w swoim autoplagiatorskim arcydziełku dydaktycznym, wznawianym co kilka lat coraz większą czcienką pod coraz innym tytułem niestosownym, nic omijać nie musi, czerpiąc całą swoją wiedzę nie z lektur, ale z objawień nawiedzającego ją we śnie archaniola Etymologiela, który ją nauczył słów łacińskich nikomu innemu nieznanym, kazał jej greckie słowo *gimnastyka* objaśnić etymologicznie inaczej, niż je objaśniają zgodnie wszyscy znawcy greki, a nazwisko współautora *Chrestomatii staropolskiej* zmienić z *Rzepka* na przyzwoiciej brzmiące *Reszka*.

Ona to – dzięki swojemu wybitnemu talentowi do wzbudzania w umysłach młodych zainteresowań osobliwymi zjawiskami mowy polskiej, zaprawionej mnóstwem słów cudzoziemskich – wydaje się jedyną dziś jasną plamką na ciemnym tle małopolskiego małoumstwa.

Na koniec, za okazją daną przez M. Jakubowicz, popisującą się swoją nieznaną *Etymologicznego słownika języka polskiego*, powiedziec trzeba, że ta księga słownikowa, napisana prowokacyjnie w warunkach piwnicznych, wydana niedbale, z tysiącem błędów redaktorskich i drukarskich, okazała się w ciągu 10 lat po wydaniu jej połowy tym, czym miała być przede wszystkim w danych okolicznościach, a mianowicie całkiem niezłym testem do badania poziomu inteligencji, wiedzy i postaw moralnych jej czytelników. Test wypadł najgorzej dla tych, co sobie naukowczą nieumiejętnie na etatach PAN, która trwa w RP jako relikw PRLudowej, konserwowana za pieniądze podatników ruina państwowego gospodarstwa naukowego, zarządzanego przez tępych urzędników i buńczucznych technokratów.

Księga ta, jak to sam autor przewidział w swojej ironicznej „autorecenzji krytycznej” (t. I, s. XLVIII), nie pasuje do XXI w. w Polsce. Pisał ją na papierze wybieranym z koszy na śmieci, nie mając go ani gdzie, ani za co kupić. Teraz nadmiar taniego papieru dobrej jakości wywołał w Polsce blagierów i hochsztaplerów eksplozję maniackiego słownikopisarstwa. Co miesiąc wychodzi z dziesięć nowych „słowników”, nie lepszych albo nieróżnych od starych. Słowo *słownik*, wymyślone przez Kopczyńskiego (jako przekład słowa *wokabularz*), użyte w tytule książki najpierw przez J.S. Bandtkiego (DSJPiN, Wrocław 1806), dziś już kole w oko swoją niejednoznacznością i prawie obelżywym się stało.

Pisząc ESJP według genialnie zwięzłej a dokładnej instrukcji Z. Klemensiewicza, danej we *Wstępie do drugiego wydania SEJP* Brücknera, autor był świadom tego, że nie ma być leksykografem, który (jak W. Boryś) *ex cathedra sua* podaje ludziom na widelcu milej wiarygodności same tylko wiadomości „sprawdzone naukowo”, żeby mieli do niego zaufanie i podziw dla niego. Rozumiał, że ma być korektorem błędów popełnionych przez wiele pokoleń leksykografów i gramatyków lichych, starającym się wzbudzać w ludziach nie zaufanie, ale chęć wyzwolenia z niewoli słowa fałszywego, którego lawiny strącają na nich naukowczący mitomani i politykierzy różnej maści, żeby coś zyskać na ich krzywdzie. Bo to jest pierwsze i główne zadanie etymologisty, ujawniającego prawdę semantyczną ważniejszą od prawd logicznych i dogmatycznych.

Z celów autora ubocznych najlepiej zrealizowanym w ESJP okazało się pokazanie bogactwa dawnej polskiej mowy swobodnej w kontraście z ubóstwem i niepełnosprawnością dzisiejszego żargonu szkolno-urzędowo-medialnego, propagowanego jako „poprawna polszczyzna”. Na podstawie ESJP można łatwo opracować słownik historyczny synonimów polskich, pokazując w nim, ile ładnych słów dawnych wyparły z użycia ich bliskoznaczniki wtórne.

Jedną z osobliwości „poprawnej polszczyzny”, innym językom nieznanych, jest trójznaczność słowa *język*, rodząca tak niedorzeczne wyrażenia jak *kultura języka* (zamiast *kultura mowy*). Żeby ją usunąć z tytułu ESJP, trzeba by w nim zamiast *języka polskiego* dać *mowy polskiej*, czyli mowy w języku polskim albo w językach polskich. Bo słowa objaśniane etymologicznie nie są jednostkami języka, ale jednostkami mowy, zlepionymi (częściej doraźnie niż na stałe) z elementarnych znaków językowych (morfemów), których wskazanie (wyodrębnienie) jest elementarną czynnością etymologisty.

A kto zna inny słownik etymologiczny, który częściej i dokładniej niż ESJP uwzględnia aspekt dialektologiczny (po myśli H. Taborskiej) i aspekt

etnograficzny (u Pianki „kulturoznawczy”), niech go wskaże! – zamiast postulować na jutro to, czego nie zobaczył, patrząc wczoraj.

* * *

Ergo – nadeszła pora pisania satyr na tych, co nie umiejąc czytać, piszą i piszą, żeby dowieść, że sami nie wiedzą, co piszą*.

[...]

Andrzej Bańkowski
(Częstochowa)

* Kolegium Redakcyjne „Poradnika Językowego” nie podziela poglądów Autora, wyrażonych w niniejszym komentarzu, opublikowanym na prawach repliki – S.D.

GRZEGORZ OŹDŻYŃSKI, *LEKSYKALNE WYKŁADNIKI ISTOTNOŚCI I WARTOŚCIOWANIA W DYSKURSIE SZKOLNYM*, Kraków 2009, ss. 387

W monografii autor podejmuje interesującą problematykę związaną ściśle z tworzeniem zintegrowanej kompetencji lingwistycznej ucznia, w której ważną poznawczo funkcję pełni kategoria ISTOTNOŚCI (relewancji) i jej wykładniki: *ważność, trafność, słuszność, adekwatność* itp., korespondująca z pojęciem WIEDZY i kompetencjami: komunikacyjną, kulturową i lingwo-edukacyjną.

Monografia Grzegorza Oźdżyńskiego *Leksykalne wykładniki istotności i wartościowania w dyskursie szkolnym*, będąca pokłosiem jego rozprawy doktorskiej, porusza zatem podstawowy problem relewancji (jako zasady postulującej wyodrębnienie w opisie języka elementów i cech istotnych w komunikacji językowej) i redundancji (stosowanej głównie do podkreślenia znaczenia) w dyskursie szkolnym. Relewancja, która traktowana jest jako miara adekwatności wyróżnionych jednostek językowych względem słów kluczowych w dyskursie szkolnym, służącym za podstawę wyszukiwania danych pojęć, poddana została szczególnie wnikliwej analizie. Poruszony problem ważny jest nie tylko z punktu widzenia teoretycznego, ale także nauczyciela-praktyka.

Recenzowana książka, skierowana do językoznawców, dydaktyków, nauczycieli, podzielona jest na dwie części: teoretyczną, stanowiącą wprowadzenie metodologiczne i empiryczną, będącą obszerną analizą materiału językowego. Jest to pozycja wyczerpująca, przydatna zwłaszcza osobom, dla których język jest „narzędziem” pracy. Na prawie czterystu stronach autor pragnie dokładnie opisać mechanizmy zachowań językowych nauczyciela i ucznia. Analizowany przez autora język dyskursu szkolnego jest językiem nie tylko specjalistycznym, plastycznym, lecz także barwnym, i to właśnie jest charakterystyczne dla wyników opisu w całej monografii.

Autor dokonuje szczegółowej analizy kompetencji przedmiotowej i lingwistycznej nauczyciela, którego zadaniem jest wzbudzenie i poszerzenie kompetencji lingwodydaktycznej ucznia, w której, jak pisze, chodzi o „[...] świadomość językową młodzieży, dotyczącą języka jako wyznacznika usytuowania społecznego i jego roli wśród wartości moralno-etycznych [...]” (s. 72). Autor wprowadza i konsekwentnie stosuje nowe określenia (np. *kompetencja dyskursywna*), dbając jednocześnie o precyzję terminologiczną i użycie ich ściśle ze znaczeniem. Szczegółowo przedstawia cele, zasady i procedury edukacji lingwistycznej (lingwistyki edukacyjnej). Jest to szczególnie ważny problem, jako że każdy nauczyciel powinien mieć świadomość wyżej wymienionych

kompetencji i sprawności, gdyż nie tylko pomoże mu to osiągnąć cel dydaktyczny, ale i pozwoli na samoocenę.

Wnikliwa analiza wypowiedzi, poleceń, formuł, które kieruje do ucznia, zwłaszcza z młodszych klas szkoły podstawowej (choć analizie poddane zostały materiały zebrane w klasach starszych), pomoże uświadomić:

- 1) jak duży ładunek emocjonalny niosą,
- 2) jak ważna jest precyzja w ich formułowaniu,
- 3) jak silnie oddziałują na ucznia.

Szczegółowa analiza wartości (wartościowania), której dokonał autor, zwiększa poziom świadomości nauczyciela, dzięki czemu lepiej i pełniej prowadzi on ucznia w złożony świat wartości. Wyjaśnienie i dogłębna analiza leksykalna, którą przeprowadza autor, pozwalają świadomemu czytelnikowi unikać częstych błędów wynikających z nadużywania jakiegoś słowa bądź używania go w niewłaściwym kontekście, co – jak pisze Grzegorz Ożdżyński – może wynikać z „[...] opierania się na standardzie kulturowym” (s. 57) i stereotypie.

Autor celnie wymienia częste błędy popełniane przez nauczycieli, którzy nie do końca trafnie odnajdują i korygują potknięcia językowe uczniów. Ukazuje, jak pracują oni nad językiem ucznia, wzmacniając jego kompetencję lingwoedukacyjną (której poświęca dużo miejsca w rozdziale pierwszym).

W rozdziale piątym badacz porusza niezwykle ważną kwestię wypełnienia pola leksykalno-semantycznego przez eksplicytne wskaźniki wartościowania dotyczącego kategorii ISTOTNOŚCI w dyskursie szkolnym, w centrum którego znalazły się przymiotniki *ważny* oraz *istotny*. Badając dyskurs szkolny, Grzegorz Ożdżyński wskazuje szczególnie charakterystyczne konteksty, opisujące wartości pragmatyczne związane ze wskazaniem możliwości działań dydaktycznych, co – jego zdaniem – sprzyja realizacji wartości poznawczych jako podstawowych.

Autor w monografii daje ciekawe porównanie sposobu prowadzenia dialogu nauczyciela z uczniami (podczas analizy wiersza Wisławy Szymborskiej *Muzeum*) przypominające Sokratejską metodę nauczania, choć jak zauważa, najczęściej nauczyciel zwraca się do uczniów, zadając pytania, na które odpowiedź jest mu znana. Wymienia jednocześnie inne metody stosowane przez nauczyciela (metodę erotematyczną, heurezę, teorię anamnezy), dokonując tym samym wnikliwej analizy metodyki jego pracy. Proponuje także – co wydaje się niezmiernie ciekawym ujęciem – podział pytań na realne i egzaminacyjne. Podkreśla również ważność użycia spójników jako predykatów zdań złożonych. Wskazuje na ich rolę w tekście i niezwykle ważną funkcję wspierania budowy dyskursu mówionego. Zwraca tym samym uwagę na różne możliwości analityczne i interpretacyjne aktów mowy.

Poszukując wykładników ISTOTNOŚCI, w rozdziale szóstym badacz dokonuje analizy przymiotników, przysłówków, partykuł i modulantów będących jej wykładnikami. Zauważa na wstępie i dowodzi tego w dalszej części rozdziału, że dla klasyfikacji wyrazów na części mowy znaczenie mają nie tylko ich prymarne funkcje składniowe, ale także – właściwości morfologiczne i znaczeniowe. Celnie wskazuje tym samym na trudną kwestię opisu przynależności do części mowy. Wylania się stąd nakaz poszanowania w dyskursie szkolnym własności intelektualnej nadawcy, który w swej pracy ma być rzetelny oraz za wszelką cenę ma się wystrzegać przekłamań i umyśl-

nych błędów. Budowanie prawdy i poszukiwanie prawdy, zbliżanie się do niej stanowi niezwykle ważny element edukacji. Prawda, podobnie jak istotność, staje się kluczowym pojęciem poznawczym w wychowaniu językowym.

W kolejnym rozdziale autor wskazuje, w jaki sposób nauczyciel w dyskursie (komunikacie) może zaznaczyć swoją obecność, manifestując postawę epistemiczną. Uświadamia czytelnikowi-odbiorcy tekstu, że zawsze mówiący „[...] bierze odpowiedzialność za sąd i sugeruje odbiorcy, by przychylił się do jego zdania” (s. 242). Przytaczając przykłady sytuacji szkolnych, daje tym samym dowody, jak ważny jest dobór odpowiedniej funkcji pytania, ponieważ to z reakcją na nie ściśle związana jest odpowiedź. Wskazuje tutaj na nauczyciela, który szanuje zdanie innych, potrafi prowadzić dysputy i polemiki. W tym celu dogłębnej analizie poddaje też reakcje na pytania (przypuszczenia, uchylenia się od sądu modalnego), a także pytania z naprowadzającym leksemem *właśnie*, łączącym cechy partykuły i modulantu sytuującego. Podkreśla również wielość możliwych chwytów perswazyjnych, które stosuje nauczyciel, wykorzystując swą wiedzę na temat orientacji aksjologicznej odbiorcy w procesie oddziaływania na ucznia.

Książka Grzegorza Ożdżyńskiego to lektura ważna, podejmuje bowiem kluczowy temat ISTOTNOŚCI, temat, który w miarę rozwoju nauki zyskuje na swym znaczeniu. Nawet przeciętnego i zupełnie nieprzygotowanego czytelnika zmusza do zastanowienia się nad procesami poznania, dedukcji, wartościowania i istotności, stosowanymi nie tylko przy opisywaniu otaczającej nas rzeczywistości, ale w procesie komunikacji w ogóle.

Recenzowaną monografię potraktować można jako fascynujący eksperyment myślowy, z filtrem poznawczym ISTOTNOŚCI (relewancji) wypowiedzi, zmuszającym do zastanowienia się nie tylko nad tym, jak się porozumiewamy, ale także nad tym, jak postrzegamy świat. Wyłaniają się tu duże możliwości języka, które należy wykorzystać w praktycznej działalności dla dobra rozwoju ucznia.

Reasumując, autor znakomicie przestudiował materiał źródłowy, który stał się kanwą dla jego analiz. Wszystkie zebrane materiały podzielił i zebrał w dziewięciu punktach (rozdziałach), umiejętnie łącząc językoznawstwo i edukację w zakresie diagnozowania kompetencji aksjologicznej nauczyciela i ucznia oraz ich wzajemnych relacji.

Jako że adresatem recenzowanej książki ma być również nauczyciel-praktyk, to trzeba zauważyć, że pewne problemy może mu sprawić trudny, „naszpikowany” specjalistycznymi terminami język. Bogata merytorycznie lektura wymaga zastanowienia i przemyśleń. Jest to lektura trudna, wymagająca erudycji, „gimnastykowania” szarych komórek i otwartości myślowej, jednakże studia nad nią dają satysfakcję i pomagają we właściwym doborze językowych wykładników RELEWANCJI, tak ważnych w dyskursie pedagogicznym w szkole.

Aleksandra Cios-Goldsztajn
(Katowice)

ANNA DUNIN-DUDKOWSKA, *AKT NOTARIALNY JAKO GATUNEK WYPOWIEDZI*, Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, Lublin 2010, ss. 218

Rozprawa Anny Dunin-Dudkowskiej pt. *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi* jest monografią poświęconą nieopisanemu dotychczas w sposób wyczerpujący i syntetyczny gatunkowi tekstu użytkowego, jakim jest akt notarialny.

Publikacja wpisuje się w stosunkowo niedawno zapoczątkowany nurt badań językoznawczych, jakim jest juryslingwistyka, zajmująca się statusem języka prawnego i jego odmianami, zagadnieniami z zakresu przekładoznawstwa tekstów prawno-administracyjnych oraz genologią tekstów prawnych. Problematykę prezentowanego opracowania można ponadto umieścić w kręgu zainteresowań pragmatyngwistyki tekstowej.

Akt notarialny, a więc sporządzany przez notariusza dokument urzędowy o formie określonej przez prawo, będący potwierdzeniem dokonania określonej czynności prawnej, w prezentowanym przez autorkę ujęciu zyskuje bowiem cechy aktu performatywnego i definiowany jest jako: „całościowy komunikat, będący kompleksowym działaniem językowym (makroaktem komunikacyjnym), spełniającym kryteria tekstowości, zachodzącym w danej sytuacji i składającym się z wielu działań illokucyjnych, zmierzających do osiągnięcia zamierzonego celu praktycznego [...]” (s. 69).

Niewątpliwą zaletą opracowania jest jego przejrzysta struktura. Książka składa się z trzech, poprzedzonych wstępem, rozdziałów głównych oraz zakończenia, w którym autorka prezentuje wnioski będące wynikiem analizy zgromadzonego materiału empirycznego. Zamyka ją obszerna bibliografia, obejmująca zarówno polsko-, jak i obcojęzyczne prace z zakresu m.in. genologii, semantyki, pragmatyki językowej, wiedzy o języku prawnym. Na końcu dołączono aneks zawierający wzory aktów notarialnych będących wzorcami normatywnymi oraz egzemplifikujące poruszane w pracy zagadnienia fragmenty autentycznych aktów prawnych.

We wstępie Anna Dunin-Dudkowska przedstawia postawione przez siebie cele badawcze oraz przyjęte w pracy założenia metodologiczne.

Zasadniczym celem opracowania jest zatem charakterystyka cech gatunkowych i ustalenie wzorca gatunkowego aktu notarialnego, który obejmowałby następujące aspekty: strukturalny, pragmatyczny, kognitywny oraz stylistyczny. Badaczkę zajmuje również zagadnienie historii i ewolucji aktu notarialnego oraz sposoby jego funkcjonowania we współczesnej komunikacji.

W paragrafie dotyczącym założeń metodologicznych czytamy, że prezentowana publikacja wpisuje się w nurt badań genologii lingwistycznej, „wywodzącej się ze zróżnicowanej metodologicznie tekstologii lingwistycznej”¹. W opisie autorka uwzględnia ponadto aspekt pragmatyczny oraz ontologiczno-aksjologiczny prezentowanego zagadnienia.

Podstawę materiałową stanowi blisko 100 autentycznych aktów notarialnych, sporządzonych w lubelskich kancelariach notarialnych w latach

¹ Pojęciem *tekstologia lingwistyczna* posługuje się autorka za J. Bartmińskim (por. s. 11).

1992–2008 oraz około 500 wzorców normatywnych aktów notarialnych, zaczerpniętych z dostępnych w Polsce kompendiów skierowanych do notariuszy. Badaczka wykorzystwała ponadto akty notarialne sprzed roku 1939, zgromadzone w zbiorach Archiwum Państwowego w Lublinie. Cenne okazały się również osobiste doświadczenia autorki, która w roli tłumacza przysięgłego miała niejednokrotnie do czynienia z czynnościami notarialnymi z udziałem cudzoziemców.

Niewątpliwą zaletą pracy jest jej przejrzysta struktura. Przyjęty porządek prezentowania omawianych treści wprowadza czytelnika – również niejęzykoznawcę – w zagadnienia z zakresu genealogii tekstów użytkowych, ułatwiając w ten sposób przyswajanie przedstawianych informacji. I tak, po krótkim zarysie historycznym dziejów instytucji polskiego i europejskiego notariatu publicznego, badaczka omawia zagadnienia teoretyczne dotyczące tekstologii, gatunków wypowiedzi, typologii tekstów użytkowych, by w ostatnim rozdziale skupić się na samym akcie notarialnym i wyczerpująco przedstawić wszystkie jego aspekty gatunkowe.

Rozdział pierwszy prezentowanej publikacji stanowi zatem rys historyczny notariatu publicznego – w dwóch kolejnych podrozdziałach Anna Dunin-Dudkowska prezentuje dzieje notariatu zarówno europejskiego, jak i polskiego. W pierwszym z nich, wychodząc od etymologii terminu *notariusz*, badaczka opisuje proces kształtowania się instytucji notariatu w ogóle – od zwyczajów panujących na obszarze starożytnych kultur śródziemnomorskich, przez stanowisko sporządzającego notatki z przemówień rzymskiego *notariusza*, dokumentującego czynności prawne *tabellionesa* i instytucję działającego w państwie Longobardów *notariusza publicusa*, po wiek XII, kiedy to *ars notaria* stała się przedmiotem wykładowym na uniwersytecie w Bolonii, i czasy *Kodeksu Napoleona*, który ostatecznie ukształtował formy notariatu europejskiego i światowego.

W kolejnym podrozdziale autorka przedstawia natomiast dzieje notariatu w Polsce. W wyczerpujący sposób opisuje proces kształtowania się zarówno samej instytucji polskiego notariatu (którego początków należy upatrywać w wieku XIII), jak i wzorców formularzy i dokumentów notarialnych, omawiając ich podstawowe typy i strukturę oraz, gdzieś tam, ilustrując przykładami konkretnych dokumentów.

Drugi rozdział książki, zatytułowany *Teoretyczne konteksty badań genealogicznych*, stanowi swego rodzaju wprowadzenie w zagadnienia teoretyczne z zakresu lingwistyki tekstu. W pierwszym podrozdziale badaczka prezentuje teorie językoznawcze dotyczące pojęcia tekstu i omawia ich wkład w rozwój badań tekstologicznych. W kolejnych dwóch podrozdziałach zaś skupia się na pojęciu gatunku wypowiedzi oraz na różnych koncepcjach typologii tekstów użytkowych, by w paragrafach kolejnych podrozdziałów zaklasyfikować akt notarialny jako gatunek tekstu użytkowego oraz omówić jego tekstowość.

W trzecim, ostatnim i najbardziej rozbudowanym, rozdziale Anna Dunin-Dudkowska dokonuje wieloaspektowej analizy aktu notarialnego jako gatunku wypowiedzi, szczegółowo omawiając stałe (rama tekstowa: komparacja i elementy finalne) i wymienne (treść zasadnicza) elementy jego struktury pod względem strukturalnym, pragmatycznym i stylistycznym. Omawiane treści każdorazowo ilustruje przykładami zaczerpniętymi z konkretnych aktów prawnych. Dokonuje ponadto analizy porównawczej poszczególnych seg-

mentów (część inicjalna ramy tekstowej, segment finalny) współczesnych aktów notarialnych z odpowiadającymi im elementami tego typu dokumentów sporządzanych w innych okresach historycznych. Elementy wymienne aktu notarialnego natomiast analizuje na przykładzie wytypowanych przez siebie pięciu rodzajów aktów notarialnych najczęściej stosowanych w praktyce prawniczej. Również w tym wypadku omawianym zagadnieniom towarzyszy bogata egzemplifikacja.

Publikację zamyka rozdział finalny, będący swoistą syntezą przedstawionych w pracy rozważań teoretycznych i prezentacją wniosków płynących z analiz materiałowych.

Konkludując, książka *Akt notarialny jako gatunek wypowiedzi* jest, co zresztą sygnalizuje autorka we wstępie, pierwszym całościowym i systematycznym opisem językoznawczym aktu notarialnego jako gatunku mowy. Prezentowana pozycja wypełnia zatem lukę w literaturze językoznawczej z zakresu genologii lingwistycznej. Interdyscyplinarne ujęcie podejścia metodologicznego, odniesienia do obszernej bibliografii przedmiotowej oraz wieloaspektowa, pogłębiona analiza zgromadzonej bazy materiałowej pozwoliły badaczce nie tylko przedstawić wyczerpującą charakterystykę cech gatunkowych aktu notarialnego, ale również dostarczyć – jak czytamy we fragmencie recenzji pracy autorstwa prof. dr hab. Haliny Zgólkowej – „inspirujących interpretacji, które mogą posłużyć w przyszłości jako podstawa nowych teoretycznych ujęć we współczesnej genologii”.

Jowita Latko
(Uniwersytet Warszawski)



NESTORKA POLONISTYKI SŁOWEŃSKIEJ – ROZKA ŠTEFAN (1913-2011)

18 stycznia 2011 r. zmarła w Lublanie nestorka polonistyki słoweńskiej, pierwsza polonistka na Uniwersytecie w Lublanie, nauczycielka kilku pokoleń słoweńskich polonistów, wybitny znawca literatury polskiej i kongenialna tłumaczka *Pana Tadeusza* A. Mickiewicza oraz wielu innych utworów polskich poetów i pisarzy, nagrodzona najwyższymi odznaczeniami polskimi, słoweńskimi i jugosłowiańskimi.

Urodziła się w Lublanie 26 sierpnia 1913 r. Po ukończeniu gimnazjum w Lublanie w 1933 r. Rozka Štefan podjęła studia slawistyczne na tutejszym uniwersytecie. Już jako absolwentka slawistyki otrzymała w 1938/39 stypendium Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studium Słowiańskim w UJ kierował w tym czasie Vojeslav Mole, dzięki któremu wielu Słoweńców przyjeżdżało do Krakowa, aby zapoznać się ze światem zachodnich Słowian. Jedną z nich była właśnie Rozka Štefan, która uczyła się języka polskiego, studiowała literaturę polską i jednocześnie prowadziła lektorat języka słoweńskiego dla polskich studentów. Ten rok pobytu w Krakowie zdecydował o wyborze Jej drogi życiowej i na zawsze związał z Polską i polską literaturą. Po powrocie do Lublany obroniła pracę dyplomową o Mickiewiczu i Czopie. Od tej chwili badanie związków między literaturą polską i słoweńską będzie towarzyszyło Jej przez całe życie.

Wojna przekreśliła plany powrotu do Krakowa i uniemożliwiła R. Štefan dalsze prowadzenie lektoratu języka słoweńskiego. Pierwszą pracę podjęła w Murskiej Sobocie w prywatnej szkole ludowej. Po wkroczeniu Niemców wróciła do Lublany i rozpoczęła działalność konspiracyjną we Froncie Wyzwolenia (Osvobodilna fronta). W grudniu 1943 r. razem z trzydziestoma innymi działaczami została aresztowana, dwa miesiące trzymana w więzieniu w Lublanie, a następnie wywieziona do niemieckiego obozu koncentracyjnego dla kobiet w Ravensbrück i stamtąd do Barth. Wojna, która tak tragicznie wpłynęła na losy lublańskiej slawistki, jeszcze silniej związała Ją z polską literaturą i wzmogła zainteresowanie patriotyczną twórczością polskich romantyków, stąd też np. tłumaczenie fragmentów *Dziadów* (1955) czy *Konrada Wallenroda* (2000). Piętnaście miesięcy cierpienia i stałego poniżania w obozach koncentracyjnych fatalnie odbiło się na Jej zdrowiu i powracało echem w różnych tłumaczeniach, np. *Medalionów* Z. Nałkowskiej (1963). Po wojnie Rozka Štefan była przez dwa lata dyrektorem Biblioteki Słowiańskiej w Lublanie.

Jeszcze przed wojną prowadzone były okazjonalnie w Lublanie kursy języka polskiego przez V. Mole, F. Vodnika, T. Debeljaka. Prowadzili je Słowenci, którzy wcześniej studiowali lub pracowali w Polsce. Nauka odbywała się w ramach Društva prijateljev poljskega naroda, założonego w 1910 r. i działającego szczególnie aktywnie w latach 1932–1936. Początek regularnych kursów języka polskiego przypada jednak dopiero na rok 1947, w którym to na Wydziale Filozoficznym w Lublanie utworzono lektorat języka polskiego. Rozka Štefan została pierwszą lektorką, a następnie wykładowcą i starszym wykładowcą. Przez ponad trzydzieści lat, aż do przejścia na emeryturę w 1979 r., prowadziła zajęcia z języka polskiego i polskiej literatury. Po przejściu na emeryturę nadal zajmowała się tłumaczeniami, pisała artykuły poświęcone literaturze polskiej, współpracowała przy projekcie badawczym: Literackie kontakty polsko-słoweńskie. Pracowała do ostatniej chwili. Zmarła 18 stycznia 2011 r.

Dorobek życiowy Rozki Štefan jest różnorodny. Składają się na niego tłumaczenia, rozprawy naukowe, artykuły oraz eseje literackie, recenzje i oceny, prace redakcyjne, podręczniki, działalność popularyzatorska. Przedmiotem rozpraw naukowych i prac translatorskich była przede wszystkim polska literatura, chociaż jako slawistka, Rozka Štefan zajmowała się również literaturą rosyjską i białoruską, oczywiście, również i słoweńską, jednak w stopniu o wiele mniejszym, toteż te elementy tu pomijam.

Za początek działalności naukowej Rozki Štefan trzeba uznać rok 1945, w którym to ukazał się Jej pierwszy artykuł *O novi poljski poeziji* (*O nowej polskiej poezji*), i polskiej poezji pozostała wierna przez następnych 65 lat. W historii polonistyki słoweńskiej stanowi całą epokę.

Już w pierwszym dziesięcioleciu pracy Rozka Štefan nakreśliła szeroki krąg zainteresowań, wynikający – z jednej strony – z potrzeb pracy dydaktycznej w uniwersytecie, z drugiej zaś – z oczekiwań Słoweńców, szukających informacji o polskim życiu kulturalnym i literackim, któremu od dawna poświęcano w Słowenii wiele uwagi, ponieważ korzenie wzajemnych kontaktów literackich sięgają II połowy XVIII w. W tym długim łańcuchu wieków i pokoleń Rozka Štefan zajmuje pierwsze miejsce.

Z potrzeby pracy dydaktycznej powstały dwa podręczniki uniwersyteckie: *Učbenik poljskega jezika* (1969), służący do nauki języka polskiego (jak również rozmówki *Poljski pogovori* (1969)); obie pozycje opracowane wspólnie z W. Łaciakiem) oraz kompendium wiedzy o literaturze polskiej, czyli zarys historii literatury wraz z fragmentami licznych tłumaczeń *Poljska književnost* (1960). W książce znajduje się również bibliografia przekładów z literatury polskiej na język słoweński, opracowana przez Jej uczniów. Przygotowanie podręcznika historii literatury polskiej było poprzedzone wieloma publikacjami historycznoliterackimi, które weszły do kanonu prac polonistycznych w Słowenii. W tych rozprawach Rozka Štefan ukazywała związki między słoweńskim i polskim romantyzmem: *Mickiewicz in Čop* (1955), *Prešeren in Mickiewicz* (1963), *Julij Słowacki* (1959), przedstawiała polski modernizm: *Żeromski – Reymont* (1955), *Stanisław Wyspiański* (1957), *Poljski lirik Leopold Staff* (1967), informowała o najnowszych prądach w polskiej poezji: *O novejši poljski poeziji* (1959). Była autorką około 50 haseł o polskich pisarzach, umieszczonych w leksykonie wydawnictwa Cankara (1973). W ramach literackich kontaktów polsko-słoweńskich interesowała się również recepcją literatury słoweńskiej w Polsce: *Slovenske pesmi in novele v poljščini* (1961), *Cankar pri Poljakih* (1969), *Poljski slavisti in kritiki o naši književnosti* (1974).

Będąc już na emeryturze, kilkakrotnie wracała do tematu kontaktów między literaturą słoweńską i polską, szczególnie w okresie preromantyzmu i romantyzmu. Dokładnie opisała lwowski etap w życiu Čopa, przedstawiła jego artykuł opublikowany w „Rozmaitościach”: *Matija Čop v lvovski „Rozmaitościh”* (1985) oraz ukazała związki z romantyzmem w Galicji: *Matija Čop a romantyzm galicyjski* (1991). Była współredaktorem i tłumaczem (wspólnie z N. Ježem) książki *Čopovi galicyjski dopisniki* (1989), w której w obszernym wstępie pokazała postać tego wybitnego Słoweńca, jego wpływ na polskich studentów i na Prešerna. W rok później zajęła się drugim Słoweńcem, pracującym w bibliotece uniwersyteckiej we Lwowie, Martinem Kuraltem: *Slovenski razsvetljenec Matija Kuralt v lvovski dobi* (1990). To właśnie do tego „galicyjskiego Wergiliusza”, jak go nazywali Polacy, należy pierwszy przekład z literatury polskiej (III aria z opery W. Bogusławskiego, *Cud mniemany, Krakowiaczy i Górale*). Po śmierci Tonego Pretnara, znanego tłumacza literatury polskiej w Słowenii,

omówiła jego działalność translatorską w pracy pt. *Tone Pretnar kot prevajalec poljske poezije* (1993).

Szerokiemu kręgowi Słoweńców Rozka Štefan znana jest przede wszystkim jako tłumaczka literatury polskiej. Ukochała poezję, chociaż tłumaczyła również i prozę (np. S. Żeromskiego, Z. Nałkowską), a także teksty naukowe. Tych ostatnich było wiele, ograniczę się więc tylko do przywołania wydania książkowego *Historii Polski* A. Gieysztora i innych (*Zgodovina Poljske*, 1982; wspólnie z N. Ježem). Spośród poetów tłumaczyła A. Mickiewicza, J. Słowackiego, S. Goszczyńskiego, L. Staffa, B. Leśmiana, J. Przybosa, J. Iwaszkiewicza, J. Tuwima, E. Piechała, C. Miłosza, W. Szymborską, J. Hartwig, U. Koziół, T. Różewicza i wielu innych. Nie sposób tu wszystkich wymienić, toteż przedstawię jedynie tłumaczenia, które ukazały się w wydaniu książkowym. Największym wyzwaniem, a zarazem osiągnięciem było z pewnością przetłumaczenie epepei *Pan Tadeusz* (*Gospod Tadej*, 1974), nie tylko ze względu na objętość i język epepei, ale przede wszystkim ze względu na wersyfikację, obcą prozodycznie językowi słoweńskiemu i romantycznej tradycji poetyckiej w Słowenii. Prawie dziesięć tysięcy rymowanych trzynastozgłoskowców Mickiewicza oddała tłumaczka jambicznymi i tonicznymi ekwiwalentami, zachowując melodyczność utworu. Przetłumaczyła także wiersze Mickiewicza wydane w tomie zbiorowym *Pesmi in pesnitve* (1967, wspólnie z innymi) oraz – w ostatnich latach – *Konrada Wallenroda* (2000). W 1973 r. ukazał się tomik *Liriki* J. Słowackiego, które przetłumaczyła (wspólnie z D. Ludvikiem) i opatrzyła wstępem. Rozka Štefan przygotowała też dwie obszernie antologie poezji polskiej. Pierwszą z nich stanowił wybór pięćdziesięciu polskich poetów z lat wojny i okupacji, który ukazał się pod znamienym tytułem *Alarm Poljska poezija 1939–1945*. W tej antologii są również wiersze przetłumaczone przez Jej uczniów, T. Pretnara i N. Ježa, który ponadto poprzedził antologię obszernym wstępem. Zupełnie inny charakter ma druga antologia *Prošnja za srečne otoke* (1999), poświęcona polskiej liryce miłosnej od renesansu (J. Kochanowskiego) poprzez barok, oświecenie, romantyzm itd. aż do współczesności, licząca 153 strony wraz z obszernym posłowiem. W antologii znajdują się wiersze 60 polskich poetów. Tłumaczyła również wiersze C. Miłosza wydane w tomie *Somrak in svit* (1987, wspólnie z T. Pretnarem i L. Krakarem) oraz W. Szymborskiej *Semenj čudežev* (1997, wspólnie z J. Vnuk). W ostatnich latach wróciła do swoich ulubionych poetów, wydając w serii „Lirika” dwa zbiory poezji: L. Staffa (1996) i J. Tuwima (2001). Tuż przed śmiercią zdążyła jeszcze oddać do czasopisma „Apokalipsa” wybór wierszy z ostatnich dwu tomów W. Szymborskiej, który ukaże się w najbliższym czasie.

Trzeba też podkreślić, że Rozka Štefan była ambasadorem polskiej literatury w Słowenii. Popularyzowała ją nie tylko poprzez tłumaczenia książkowe i rozprawy naukowe, ale również często występowała w audycjach radiowych, poświęconych polskim poetom, w czasopis-

mach pisała artykuły okolicznościowe, związane z polskimi rocznicami, jubileuszami, wydarzeniami itd. Słoweńskim naukowcom przedstawiała najnowsze prace polskich uczonych, także z zakresu językoznawstwa.

W 1974 r. Rozka Štefan otrzymała polskie odznaczenie państwowe Zasłużony dla kultury polskiej, w roku następnym – nagrodę ZAiKS-u, w 1977 – Order Zasługi Rzeczypospolitej Polskiej, a w 1979 – dyplom Accademie Adamo Mickiewicz w Bolonii. Doceniono Ją również u siebie; w 1980 r. otrzymała państwowe odznaczenie jugosłowiańskie Red dela z rdečo zastavo, a w 2001 – słoweńską nagrodę Antona Sovre, przyznawaną na szczeblu państwowym najwybitniejszym tłumaczom literatury pięknej.

Jeżeli popatrzymy na dorobek życiowy Rozki Štefan, musimy dojść do wniosku, że jest on imponujący nie tylko ze względu na liczbę i jakość prac, ale także ze względu na różnorodność zainteresowań twórczych. Rozka Štefan osiągnęła jednak, według mnie, o wiele więcej; wykształciła w Słowenii dużą grupę entuzjastów polskiej literatury, dzisiaj znanych tłumaczy i naukowców, którzy kontynuują dzieło swojej Pani Profesor. W ciągu 65 lat Ona i Jej uczniowie stworzyli podwaliny, dzięki którym na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu w Lublanie mogła w 2004 r. powstać Katedra Języka Polskiego i Literatury (Katedra za poljski jezik in književnost) i zostały zorganizowane pełne studia polonistyczne.

Jestem szczęśliwa, że mogłam poznać Panią Rozkę Štefan osobiście i cieszyć się Jej przyjaźnią.

Bożena Ostromęcka-Frączak
(Uniwersytet Łódzki)

Bibliografia prac Rozki Štefan*

1945

- O novi poljski poeziji*, „Ljudska pravica” 6 (1945), 161, s. 6.
Antologija bolgarskih revolucionarnih pesnikov, „Ljudska pravica” 6 (1945), 187, s. 4.
Adam Mickiewicz. (Ob devetdesetletnici smrti), „Ljudska pravica” 6 (1945), 189, s. 4.
Adam Mickiewicz. (Ob devetdesetletnici smrti), przedruk: „Primorski dnevnik” (1948), 277, s. 4.
Bolgarska revija „Izkustvo”, „Ljudska pravica” 6 (1945), 214, s. 4.

* W opracowaniu bibliografii pomogli mi N. Jež i M. Wtorkowska z Uniwersytetu w Lublanie, którym serdecznie dziękuję.

A.A. Smirnov, *O metodiki ponavljanja*, „Popotnik” 63 (1945/46), 23, s. 36–44.

1946

Hristo Botev. (*Ob sedemdesetletnici smrti*), „Ljudska pravica” 7 (1946), 127, s. 6.

W. Wasilewska, *Iz ljubezni*, [tłum.], „Naša žena” 5 (1946), 1–6, s. 21–23, 47–48, 71–72, 95–96, 126–128, 150–152.

S. Piętak, *Fronta na Visli*, (fragment), [tłum.], „Mladina” 4 (1946), 51, s. 5.

1947

Sodobno berilo za višje razrede srednjih šol, z. 1, [współred.], Ljubljana 1947.

1948

Adam Ważyk, *V deželi šestih republik*, „Novi svet” 3 (1948), s. 319–320.

O poljskem literarnem časopisju, „Novi svet” 3 (1948), s. 886–888.

Ob razstavi: Oprema poljske knjige, „Slovenski poročevalec” 9 (1948), 97, s. 3.

1949

Juliusz Słowacki. (*Ob stoletnici smrti*), „Slovenski poročevalec” 10 (1949), 82, s. 3.

1950

Slovensko berilo I, [współred.], Ljubljana 1950.

1951

Pregled ruske književnosti, [współred.], skrypt, Ljubljana, 1951, s. 194.

1952

Slovensko berilo I, [współred.], Ljubljana 1952.

Slovensko berilo II, [współred.], Ljubljana 1952.

Slovensko berilo III, [współred.], Ljubljana 1952.

1954

O poeziji Mlade Poljske, „Nova obzorja” 7 (1954), 12, s. 721–731.

Slovensko berilo I, [współred.], Ljubljana 1954.

Slovensko berilo II, [współred.], Ljubljana 1954.

Slovensko berilo III, [współred.], Ljubljana 1954.

1955

Żeromski – Reymont. (*Ob tridesetletnici smrti*), „Naša sodobnost” 3 (1955), 5/6, s. 567–576.

Mickiewicz in Čop, „Naša sodobnost” 3 (1955), 11/12, s. 983–992.

Trije poljski jubileji, „Jezik in slovstvo” 1 (1955/56), 1, s. 32.

Henryk Wolpe, *Mickiewicz in dekabrski*, „Jezik in slovstvo” 1 (1955/56), 4/5, s. 97–104.

S. Żeromski, *Gozdni odmevi* (fragment), [tłum.], „Naši razgledi” 4 (1955), 3, s. 62–63.

A. Mickiewicz, *Praznik mrtvih, część III* (fragment), [tłum.], „Naši razgledi” 4 (1955), 22, s. 541–542.

S. Goszczyński, *Poljska vojska ob odhodu iz Poljske (1831), Pesmi*, [tłum.], „Bori” 1 (1955), 4, s. 209.

1956

Uvodna beseda (Słowo wstępne), [w:] B. Prus, *Lutka*, tłum. M. B[regant], Ljubljana 1956, s. 819–828.

Adam Mickiewicz, „Nova obzorja” 9 (1956), 1, s. 33–45.

1957

Stanisław Wyspiański, „Jezik in slovstvo” 3 (1957/58), 3, s. 97–102.

Dva portreta iz sodobne poljske književnosti, „Slovenski poročevalec” 18 (1957), 214, s. 5.

Kongres poljskih pisateljev, „Naša sodobnost” 5 (1957), 2, s. 189–192; 3, s. 281–284.

Gostovanje poljskega Državnega gledališča iz Lodza, „Gledališki list Drame” 36 (1957), posebna priloga št. 8: J. Chojnacka, G. Zapolska, s. 3–4; *Moralna gospe Dulske*, streszczenie, s. 4–5; *Antigona*, streszczenie, s. 7–8.

1958

Poljske literarne nagrade, „Naši razgledi” 7 (1958), s. 175.

Adam Schaff, *Filozofski aspekt procesa sporazumevanja*, „Naša sodobnost” 6 (1958), 8/9, s. 802–812; 10, s. 945–950; 11, s. 1024–1032.

1959

Julij Słowacki, „Jezik in slovstvo” 5 (1959/60), 4, s. 97–101.

O novejši poljski poeziji, „Naša sodobnost” 1 (1959), 5, s. 452–461.

Iz kronike NOB na terenu Kolezija, *Ljubljana v ilegali I*, Ljubljana 1959, s. 446–456.

1960

Poljska književnost, Ljubljana 1960, s. 558 (s. 473–536: *Bibliografski pregled slovenskih prevodov iz poljske književnosti*, sestavili G. Kocijan, J. Koruza, J. Pogačnik).

1961

Slovenske pesmi in novele v poljščini, „Naša sodobnost” 9 (1961), 5, s. 472–475.

Zofia Nałkowska, *Iz Medaljonov*, Audycja literacka, RTV Ljubljana, 2.03.1961.

Konstanty Grabowski, *Mater et Magistra*, „Vprašanja naših dni” 2 (1961), 18, s. 580–584.

1962

Zanimiva knjiga o poljski stilistiki (O knjigi: H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*. Warszawa 1959), „Jezik in slovstvo” 7 (1961/62), 6, s. 188–191; 7, s. 220–221.

1963

Zofia Nałkowska in njeno delo (Słowo wstępne), [w:] Z. Nałkowska, *Medaljoni*, Ljubljana, 1963, s. 91–98.

Prešeren in Mickiewicz, „Slavistična revija” 14 (1963), 1/4, s. 181–198.

Od Reja do Mrożka, „Gledališki list Drame” SNG 43 (1963/64), 4, s. 154–171.
Z. Nałkowska, *Medaljoni*, [tłum.], Ljubljana, 1963, s. 98.

Józef Kalera, *Dramatska oblika Leona Kruczkowskega*, „Gledališki list Drame” SNG 43 (1963/64), 4, s. 117–134.

1964

Poljska lirika dvajsetega stoletja (O knjigi: *Poljska lirika dvajsetega stoletja*, tłum. L. Krakar, Ljubljana 1963), „Sodobnost” 12 (1964), 1, s. 82–86.

M. Bobrownicka, *Poljska slavistika po drugi svetovni vojni*, [tłum.], „Jezik in slovstvo” 9 (1964/65), 6, s. 186–190.

Zofia Posmysz, *Potnica iz kabine 45*, Audycja radiowa, Radio Ljubljana, I, 13.10.1964.

1965

Še enkrat o „Poljski liriki”, „Sodobnost” 13 (1965), 4, s. 358–360.

Narcyz Kazmierczak, *Trije udarci na gong*, Audycja radiowa, Radio Ljubljana, III, 10.12.1965.

Andrzej Szypulski, *Trebuh*, Audycja radiowa, Radio Ljubljana, III, 10.11.1965.

1967

Adam Mickiewicz – življenje in delo. Uvodna beseda (Słowo wstępne), [w:] A. Mickiewicz, *Pesmi in pesnitve*, [tłum.], Ljubljana 1967, s. 143–166.

Poljski lirik Leopold Staff, „Jezik in slovstvo” 12 (1967), 8, s. 236–239.

Leopold Staff, Pesmi. (Ob desetletnici smrti), „Sodobnost” 15 (1967), 4, s. 431–433.

A. Mickiewicz, *Pesmi in pesnitve* [wyb., red., wstęp R. Štefan; tłum. R. Štefan, D. Ludvik, J. Udovič], Ljubljana 1967, s. 168.

1968

Ob zadnji uprizoritvi Mickiewiczevih Dziadov, „Sodobnost” 16 (1968), 7/8, s. 798–805.

A. Mickiewicz, *Gospod Tadej. Odlomek iz Druge knjige*, [tłum.], „Sodobnost” 16 (1968), 7/8, s. 769–776.

1969

Cankar pri Poljakh, „Slavistična revija” 17 (1969), 1, s. 307–313.

Učbenik poljskega jezika, [współautor W. Łaciak], Ljubljana 1969, s. 292.

Poljski pogovori, [współautor W. Łaciak], Ljubljana 1969, s. 91.

1970

Poljska poezija med obema vojnama, Wieczór literacki, RTV Ljubljana, 14.10. i 21.10.1970.

1971

Praktična poljska stilistika (O knjigi: A. Wierzbicka, P. Wierzbicki, *Praktyczna stylistyka*, Warszawa 1968, 1969), „Jezik in slovstvo” 16 (1970/71), 7, s. 212–216.

Iz Ravensbrucka v druga taborišča: Barth, [w:] FKL Žensko koncentracijsko taborišče Ravensbrück, Ljubljana 1971, s. 405–421.

Iz poljske poezije: Bolesław Leśmian (ze wstępem), „Dialogi” 1 (1971), 7/8, s. 368–371.

1973

Juliusz Słowacki. Uvodna beseda (Słowo wstępne), [w:] J. Słowacki, Ljubljana 1973, s. 81–94.

Hasła (ok. 50) o polskich pisarzach i poetach, [w:] *Leksikon Cankarjeve založbe*, Ljubljana 1973.

Zofia Lissa, Poljske ljudske pesmi v priredbi Ludwiga van Beethovna, „Muzikološki zbornik” (1973), s. 35–49.

J. Słowacki, [wyb., red., wstęp R. Štefan; tłum. R. Štefan, D. Ludvik], Ljubljana 1973, s. 94; seria: „Lirika” 17.

1974

Pesnik in njegovo delo, [w:] A. Mickiewicz, *Gospod Tadej*, [tłum.], Ljubljana, 1974, s. 309–319.

Poljska književnost w Słowenii. (Ankieta), „Literatura na Świecie” 10 (42), Warszawa 1974, s. 378–381.

Poljski slavisti in kritiki o naši književnosti, „Jezik in slovstvo” 19 (1973/74), 8, s. 314–318.

Angleški slavist o Prešernovih nemških pesmih, „Jezik in slovstvo” 19 (1973/74), 8, s. 324–325.

Deset tisoč prevedenih stihov. Janez Kajzen Pomemek s polonistko Rozko Štefanovo, prevajalko Gospoda Tadeja, „Delo” 14 (7.10.1974), s. 24.

A. Mickiewicz, *Gospod Tadej*, [tłum.], Ljubljana 1974, s. 334.

Slovanske pravljice, [tłum. polskich (83–97) i kaszubskich (98–102), red. słoweńskich (182–188)], Ljubljana 1974, s. 249, seria: „Złata ptica”.

1975

Jerzy Andrzejewski, (Wstęp), [w:] J. Andrzejewski, *Pepel in diamant*, tłum. F. Vodnik, Ljubljana 1975, s. 5–30, seria: „Sto romanov” 82; przedruk 1988.

1977

Slovenske pesmi v beloruščini, „Jezik in slovstvo” 22 (1976/77), 7, s. 217–219; rec. książki: N. Gilevič, *Maci maja, Slavenia. Vybranyja staronki slavenskaj paezii XIX–XX stagoddzjau. (Paezija narodau svetu)*, Minsk, „Mastackaja litaratura”, 1976, s. 160.

1978

Nekaj problemov ob prevajanju starejše poljske poezije, „Sodobnost” 26 (1978), 10, s. 1012–1021.

Julian Przyboś (1901–1970), „Planinski vestnik” 78 (1978), 12, s. 771–772.

Julian Przyboś, Triglav, „Planinski vestnik” 78 (1978), 12, s. 772.

Jovanka Hrvacanin, Pesmi, Portret literacki, RTV Ljubljana, 1, 24.05.1978.

1979

Značilnosti razvoja beloruske literature, „Jezik in slovstvo” 25 (1979/80), 2, s. 52–57.

Janka Kupala, Le kdo tam prihaja, „Jezik in slovstvo” 25 (1979/80), 2, s. 57; przedruk [w:] *A hto tam idze? na movah svetu*, Minsk, „Mastackaja literatura”, 1983, s. 100.

Iz lirike Leopolda Staffa (ze wstępem), „Sodobnost” 27 (1979), 2, s. 207–212.

1980

Iz beloruske ljubezenske lirike (ze wstępem), „Sodobnost” 28 (1980), 8/9, s. 816–822.

Jarosław Iwaszkiewicz, Stari pesnik (pesem), „Naši razgledi” 29 (1980), 6, s. 186.

Czesław Miłosz, Pesmi, „Naši razgledi” 29 (1980), 23, s. 695.

1981

Czesław Miłosz, Pesmi, „Dialogi” 17 (1981), 12, s. 974–975.

Marian Piechal, Pesmi (ze wstępem), „Sodobnost” 29 (1981), 1, s. 96–103.

1982

Wisława Szymborska, Tri pesmi, „Naši razgledi” 31 (1982), 8, s. 249.

A. Gieysztor, S. Kieniewicz, E. Rostworowski, J. Tazbir, H. Wereszycki, *Zgodovina Poljske* [tłum. wespół z N. Jeżem], Ljubljana 1989, s. 609.

1983

Adam Mickiewicz, Audycja radiowa, RTV Ljubljana, I, 31.01.1983.

1985

Matija Čop v lvovskih Rozmaitościh, „Slavistična revija” 33 (1985), 4, s. 107–118.

Adam Mickiewicz, Pesmi. (Ob 130 letnici pesnikove smrti), „Naši razgledi” 34 (1985), 24, s. 760.

Konstanty Ildefons Gałczyński, Pesmi (ze wstępem), „Sodobnost” 33 (1985), 8/9, s. 901–905.

Grzegorz Walczak, Kaktus, Audycja radiowa, RTV Ljubljana, I, 10.12.1985.

1987

C. Miłosz, *Somrak in svit*, [tłum. R. Štefan, T. Pretnar, L. Krakar, W. Stępnia-kówna], Ljubljana 1987, s. 115.

1988

Predvojni študentski narodnoobrambni tabori. Portreti borbenih študentk: Vida Janežič (1914–1944), Audycja radiowa RTV 15, Ljubljana 12.05.1988.

1989

Čopovi galicijski dopisniki, [red. i tłum. niemieckich listów wespół z N. Jeżem]; Słowo wstępne (s. 7–57), Ljubljana 1989, s. 443, seria: „Korespondenca pomembnih Slovencev”.

Nov prispevek k duhovni podobi Matije Čopa, „Delo”, KL, 29 (20.04.1989), s. 15.

1990

Slovenski razsvetljenec Matija Kuralt v lvovski dobi, „Slavistična revija” 38 (1990), 2, s. 81–99.

1991

Matija Čop a romantyzm galicyjski, [w:] *Studia o literaturach i folklorze Słowian*, Warszawa 1991, s. 75–81.

Erna Muser (Nekrolog), „Delo” 31 (19.06.1991), s. 8.

Oko in roža. Antologija svetovne ljubezenske lirike, red. N. Grafenauer, Ljubljana 1991; [tłum. R. Štefan: A. Mickiewicz, *Negotovost*, s. 115–116; L. Staff, *Začetek pravljice*, s. 166; J. Kupala, *Genacvale*, s. 71–172; M. Tank, *Dober dan*, s. 249].

Iz poljske medvojne lirike, *Wieczór literacki*, Radio Słowenia I, 02.05.1991.

1992

Alarm. Poljska poezija 1939–1945, [tłum. R. Štefan, T. Pretnar; wybór, red. i notki bibliograficzne o poetach R. Štefan, N. Jež], Ljubljana, seria: „Borec” 44 (1992), 6/7/8, s. 207.

1993

Tone Pretnar kot prevajalec poljske poezije, „Jezik in slovstvo” 39 (1993/94), 4, s. 125–136.

Za zimo je prišla zima, „Razgledi” 2 (41) (1993), 24 (1007), 37; [rec. książek: T. Pretnar, *Veter davnih vrtnic*, Ljubljana 1993; T. Pretnar, *Tiho ti govorim*, Celovec–Ljubljana–Dunaj 1993].

Jubilantka Wisława Szymborska [wstęp i tłum.], „Sodobnost” 41 (1993), 8/9, s. 721–726.

Julija Hartwig, Lirika, Portret literacki, Radio Slovenija, III, 8.08.1993.

Wisława Szymborska, Pesmi. Nove prevodne strani, Audycja radiowa, Radio Slovenija, III, 5.12.1993.

1994

Srečna ljubezen, poljska lirika, *Wieczór literacki*, Radio Slovenija, I, 20.04.1994.

Julija Hartwig, Stavki kapljajo v motno vodo, ki je nekoč bila prozorna, „Primorska srečanja” 18 (1994), 157, s. 323–324.

Wisława Szymborska, Ljubezen na prvi pogled, „Razgledi” 23 (9.12.1994), s. 37.

Wisława Szymborska, Slovo od razgleda, „Razgledi” 23 (9.12.1994), s. 33.

1995

Poljsko-slovenski odnosi. Književnost. Enciklopedija Slovenije 9, Ljubljana 1995, s. 114–120, [współautorzy N. Jež, U. Kowalska].

Iz poljske ljubezenske lirike [wstęp i tłum.], „Sodobnost” 43 (1995), 8/9, s. 754–763.

1996

To se je moralo zgoditi, „Delo” 38 (10.10.1996), 235, s. 16.

Wisława Szymborska, Zahvala, „Delo” 38 (5.12.1996), 281, s. 14.

Soneti in oktostihi Leopolda Staffa, „Sodobnost” 44 (1996), 8/9, s. 740–749.
Wisława Szymborska, Pesmi, „Sodobnost” 44 (1996), 11/12, s. 1031–1039.
L. Staff, Ljubljana 1996, [wyb., tłum., wstęp], seria: „Lirika” 87, s. 147.

1997

O sonetizmu Leopolda Staffa, „Slavistična revija” 45, (1997), 1/2, s. 365–375.
W. Szymborska, *Semenj čudežev*, [tłum. wspólnie z J. Unuk], Radovljica 1999,
s. 120.

1999

Prošnja za srečne otoke. Antologija poljske ljubezenske lirike, Radovljica 1999,
s. 180.
Iz Konrada Walenroda, Adam Mickiewicz, „Sodobnost” 47, (1999), 3/4,
s. 311–317.

2000

A. Mickiewicz, *Konrad Wallenrod*, [tłum.], Ljubljana 2000, s. 76.

2001

J. Tuwim, [tłum.], Ljubljana 2001, seria: „Lirika” 96, s. 117.
Velika metafora za zgodovino: pogovor s prevajalko Rozko Štefan, [zapisala
T. Jaklič], „Delo” 43 (21.02.2001), 42, s. 13.

2002

*Jan Kochanowski pri Slovencih, Prevajanje srednjeveških in renesančnih
besedil*, [w:] „27. Prevajalski zbornik”, red. M. Ožbot, Ljubljana 2002,
s. 260–278.

2003

*Poljska poezija „nepoetičnih časov” pri Slovencih, Prevajanje realističnih in na-
turalističnih besedil*, [w:] „28. Prevajalski zbornik”, red. T. Smolej, Ljublja-
na 2003, s. 194–209.

2004

*Dva slovenska prevoda lirske pesnitve V Švici Juliusza Słowackega, Prevajanje
besedil iz obdobja romantike*, [w:] „29. Prevajalski zbornik”, red. M. Ožbot,
Ljubljana 2004, s. 235–244.

2008

C. Miłosz, *Zvonovi pozimi. Izbrane pesmi*, wyb., red. K. Pisk, J. Unuk, Ljublja-
na 2008, seria: „Knjižna zbirka Beletrina”, [tłum. J. Unuk, K. Šalamun-
-Biedrzycka, T. Pretnar, R. Štefan, L. Krakar, P. Čučnik, A. Będkowska-
-Kopczyk], s. 595.
Tadeusz Różewicz, Pesmi, „Apokalipsa” 118/119/120 (2008), s. 142–156.



INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ' '.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2011:
Prenumerata roczna (10 numerów) – 125,00 zł,
Prenumerata półroczna (5 numerów) – 62,50 zł,
Opłata za pojedynczy numer – 12,50 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma prosimy kierować na adres:
dz.handlowy@uw.edu.pl

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego”:

Wpłaty na prenumeratę przyjmują Regiony Sprzedaży RUCH SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Termin przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową upływa 5. dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres rozpoczęcia prenumeraty. Infolinia 804-200-600, www.ruch.com.pl

Informacji o warunkach i sposobie zamawiania prenumeraty opłacanej w zlotówkach ze zleceniem wysyłki za granicę udziela RUCH SA, Pion Kolportażu, Zespół ds. Obrótu Zagranicznego, ul. Jana Kazimierza 31/33, 01-248 Warszawa (telefon +48 22 53-28-823 – prenumerata płatna w walucie obcej; telefony 22 53-28-816, 22 53-28-819 – prenumerata płatna w PLN; nr faxu 22 53-28-734).

Płatności za prenumeratę opłacaną w PLN można dokonać:
przelewem na konto w banku: PEKAO SA IV O/Warszawa, 68 1240 1053 1111 0000 0443 0494, w kasie Zespołu, kartą kredytową VISA, MASTERCARD i AMERICAN EXPRESS przez stronę internetową <http://www.ruch.pol.pl>

Dokonując wpłaty za prenumeratę w banku lub w urzędzie pocztowym, należy podać: nazwę firmy, nazwę banku, numer konta, czytelny, pełny adres odbiorcy za granicą, zamawiany tytuł, informację o okresie prenumeraty i rodzaju wysyłki (poczta priorytetową lub ekonomiczną).
Warunkiem rozpoczęcia wysyłki prenumeraty jest dokonanie wpłaty na konto.

Płatności za prenumeratę opłacaną w dewizach przez odbiorcę z zagranicy można dokonać przelewem na konto w banku:
SWIFT banku : PKOPPLPWXXX
w USD PEKAO SA IV O/W-wa IBAN PL54124010531787000004430508
w EUR PEKAO SA IV O/W-wa IBAN PL46124010531978000004430511
(po dokonaniu przelewu prosimy o przesłanie kserokopii polecenia przelewu z podaniem adresu i tytułu pod numer faxu +48 22 53-28-731) lub kartą kredytową VISA, MASTERCARD i AMERICAN EXPRESS przez stronę internetową <http://www.ruch.pol.pl>

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce
GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland**. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or **IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland**, tel. +48 22 62-51-663, e-mail: ma@ips.com.pl